

**Protokół nr XLV/13
z XLV sesji Rady Miejskiej w Mosinie,
która odbyła się w dniach 29 maja i 3 czerwca 2013 r.
w Sali Reprezentacyjnej Mosińskiego Ośrodka Kultury, ul. Dworcowa 4**

Proponowany porządek obrad:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Przyjęcie protokołu z XLIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie.
6. Porządek obrad.
7. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 25 kwietnia do 29 maja 2013 r.
8. Zapytania i wnioski radnych.
9. Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego:
 - a) dla terenów wsi Wiórek (uchwała);
 - b) dla terenu eksploatacji złoża piasków kwarcowych na działkach o nr ewid. 109/2, 109/3, obręb Sowiniec (uchwała);
 - c) dla terenów przy ul. Leszczyńskiej i Jarzynowej w Mosinie oraz terenu parku gminnego „Strzelnica” (uchwała).
10. Rozpatrzenie skargi Janiny Tafelskiej–Stachowiak z dnia 14 stycznia 2013 r. na Burmistrza Gminy Mosina (uchwała).
11. Nadanie nazwy „Morelowa” drodze wewnętrznej w Czapurach (uchwała).
12. Regulamin utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Mosina (uchwała).
13. **Wykonanie budżetu Gminy Mosina za rok 2012:**
 - a) **omówienie sprawozdania z wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok wraz z informacją o stanie mienia komunalnego na dzień 31.12.2012 r.,**
 - b) **omówienie sprawozdania finansowego za rok 2012,**
 - c) **opinia Regionalnej Izby Obrachunkowej w Poznaniu o sprawozdaniu z wykonania budżetu wraz z informacją o stanie mienia i objaśnieniami Gminy Mosina za rok 2012,**
 - d) **uchwała Komisji Rewizyjnej w sprawie wniosku o udzielenie absolutorium Burmistrzowi Gminy Mosina za 2012 rok wraz z opinią w sprawie wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok,**
 - e) **opinie komisji stałych Rady Miejskiej o wykonaniu budżetu Gminy Mosina w roku 2012,**
 - f) **stanowiska klubów radnych w sprawie wykonania budżetu Gminy Mosina w 2012 roku,**
 - g) **opinia Regionalnej Izby Obrachunkowej o wniosku Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium Burmistrzowi Gminy Mosina za 2012 rok,**
 - h) **dyskusja w sprawie sprawozdania z wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok, sprawozdania finansowego za rok 2012 i udzielenia absolutorium Burmistrzowi Gminy Mosina,**
 - i) **uchwała w sprawie zatwierdzenia sprawozdania finansowego wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok,**
 - j) **uchwała w sprawie udzielenia Burmistrzowi Gminy Mosina absolutorium z tytułu wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok.**
14. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
15. Zakończenie sesji.

Przebieg sesji:

1. Otwarcie sesji.

Otwarcia sesji o godz. 13.00 dokonał Przewodniczący Rady Miejskiej w Mosinie Waldemar Waligórski. Powitał przy tym przybyłych na sesję radnych oraz zaproszonych gości i mieszkańców gminy Mosina.

2. Stwierdzenie quorum.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że w XLV sesji Rady Miejskiej w Mosinie bierze udział 18 radnych (stanowi to 85,71 % ogólnego stanu osobowego Rady Miejskiej). „Rada” posiada quorum do podejmowania uchwał i wszelkiego rodzaju innych decyzji. Nieobecny w tym dniu był radny Tomasz Żak, który nie podał przyczyn swojej absencji.

Lista obecności radnych *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Na sesję zostali zaproszeni goście, których lista również *jest załącznikiem niniejszego protokołu.*

3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby w skład Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej weszła radna Wiesława Mania.

W związku z tym, że wyżej wymieniona radna wyraziła zgodę na kandydowanie do Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej, a radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili innych propozycji, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie kandydaturę radnej Wiesławy Mani. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie, czyli 18 głosami „za”, wybrała wyżej wymienioną radną w skład Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby w skład Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej wszedł radny Waldemar Wiązek.

W związku z tym, że wyżej wymieniony radny wyraził zgodę na kandydowanie do Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej, a radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili innych propozycji, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie kandydaturę radnego Waldemara Wiązka. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie – 18 głosami „za”, wybrała wyżej wymienionego radnego w skład Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby nadzór nad sporządzeniem protokołu z XLV sesji Rady Miejskiej w Mosinie sprawował radny Piotr Wilanowski.

Radny Piotr Wilanowski wyraził zgodę na powyższą propozycję.

W związku z tym, że radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili innych propozycji, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie kandydaturę radnego Piotra Wilanowskiego na nadzorującego sporządzenie protokołu z XLV sesji Rady Miejskiej w Mosinie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie 17 głosami „za”, przy 1 głosie „wstrzymującym się”, wybrała radnego Piotra Wilanowskiego na nadzorującego sporządzenie protokołu z XLV sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

5. Przyjęcie protokołu z XLIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski przypomniał, że nadzór nad sporządzeniem protokołu z XLIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie sprawował radny Ryszard Rybicki.

Radna Ryszard Rybicki oświadczył, że nie wnosi uwag do protokołu z XLIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

W związku z tym, że radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zaproponował, aby protokół z XLIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie przyjąć bez odczytania i poddał pod głosowanie

powyższy wniosek. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła go jednogłośnie, czyli 18 głosami „za”.

W tym momencie na Salę Reprezentacyjną przybyła radna Aleksandra Miedziarek-Rogał, tak więc odtąd w dalszym ciągu XLV sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 19 radnych.

6. Porządek obrad.

Proponowany porządek XLV sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który został wyżej przedstawiony oraz niezbędne materiały jej dotyczące, radni Rady Miejskiej w Mosinie otrzymali wraz z zaproszeniami na nią i w wyznaczonym dniu jej odbycia.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poinformował, że na wspólnym posiedzeniu Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa oraz Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego „padł” wniosek o wycofanie z porządku obrad dzisiejszej sesji do czasu wyjaśnienia niejasności – punktu 9 b). Wniosek „został przegłosowany pozytywnie przez obydwie połączone komisje”. Następnie poddał pod głosowanie powyższy wniosek. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła go jednogłośnie – 19 głosami „za”.

Radny Marian Jabłoński oświadczył, że chciałby zgłosić wniosek o zmianę porządku obrad: o przesunięcie. Stwierdził przy tym, że są dwie sesje najważniejsze w całym roku: sesja budżetowa i sesja absolutoryjna. W związku z tym proponuje on, aby punkt dziewiąty: miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla terenu wsi Wiórek i dla terenu przy ulicy Leszczyńskiej „przesunąć jako punkt trzynasty, a punkt trzynasty wprowadzić w miejsce punktu dziewiątego”. Po zapytaniach i wnioskach radnych porządek obrad obejmowałby cały blok związany z wykonaniem budżetu, potem rozpatrzenie skargi, nadanie nazwy „Morelowa”, regulamin utrzymania czystości i porządku, a na końcu plan zagospodarowania przestrzennego. To, o czym on mówi, ma też swoje uzasadnienie w wszelkiego rodzaju instrukcjach i wskazówkach, jakie Regionalna Izba Obrachunkowa udziela w czasie szkoleń związanych z absolutorium, uznając, że w zasadzie tego rodzaju sesje powinny być tylko i wyłącznie poświęcone absolutorium. Zapewnił też, że rozumie, iż są pewne sprawy, które są ważne, niecierpiące zwłoki, natomiast miejscowy plan zagospodarowania dla terenu wsi Wiórek to nie jest sprawa nadania nazwy ulicy. Bierze on pod uwagę, że być może wywiąże się tutaj dyskusja i nastąpi pewne przesunięcie. Myśli on, że byłoby ze wszech miar pożądane, żeby „Rada” dyskutując nad wykonaniem budżetu była jeszcze w dobrej kondycji umysłowej. Druga sprawa – patrzy on „na galerię”: jest tu wielu pracowników, którzy będą jakby skazani na to, żeby tutaj czekać na ten moment, kiedy „będziemy dyskutować” o wykonaniu budżetu. Byłoby dobrze również z tych względów, „żeby wyczerpać ten blok absolutoryjny”, a potem ewentualnie obecność zdecydowanej większości pracowników, rozumie on, iż „pan kierownik Ambrożewicz” niestety będzie musiał być „do końca” – taka jego funkcja i rola, natomiast „cała reszta” mogłaby ewentualnie, według uznania, udać się do domów lub ewentualnie, jeżeli są zaciekawieni, w tej sesji dalej uczestniczyć.

W trakcie tego wystąpienia, na Salę Reprezentacyjną przybył radny Jacek Rogalka, tak więc odtąd w dalszym ciągu XLV sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 20 radnych.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski powiadomił, że układając plan dzisiejszej sesji, brał pod uwagę właśnie obecność pracowników, którzy są merytorycznie przygotowani do tego, aby złożyć wszelkie wyjaśnienia radnym, nie tylko na temat planu, ale „mamy” też inne uchwały, gdzie praktycznie merytorycznie pracownik będzie mógł złożyć wyjaśnienia. Wniosek „pana radnego” musi on przyjąć – przyjmuje i jeżeli jest „taka wola”, to musi go poddać pod głosowanie. Następnie poddał pod głosowanie wniosek radnego Mariana Jabłońskiego, aby dotychczasowy punkt dziewiąty był punktem trzynastym, a dotychczasowy punkt trzynasty był punktem dziewiątym porządku XLV sesji Rady Miejskiej w Mosinie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła powyższy wniosek 11 głosami „przeciw”, przy 7 głosach „za” i 2 głosach „wstrzymujących się”.

W związku z tym, że nie zostało zgłoszonych więcej wniosków, uwag i pytań, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie porządek XLV sesji Rady Miejskiej

w Mosinie wraz z przyjętą wcześniej jego zmianą. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie 17 głosami „za”, przy 3 głosach „wstrzymujących się”, ustaliła porządek XLV sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który przedstawia się następująco:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Przyjęcie protokołu z XLIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie.
6. Porządek obrad.
7. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 25 kwietnia do 29 maja 2013 r.
8. Zapytania i wnioski radnych.
9. Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego:
 - a) dla terenów wsi Wiórek (uchwała);
 - b) dla terenów przy ul. Leszczyńskiej i Jarzynowej w Mosinie oraz terenu parku gminnego „Strzelnica” (uchwała).
10. Rozpatrzenie skargi Janiny Tafelskiej–Stachowiak z dnia 14 stycznia 2013 r. na Burmistrza Gminy Mosina (uchwała).
11. Nadanie nazwy „Morelowa” drodze wewnętrznej w Czapurach (uchwała).
12. Regulamin utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Mosina (uchwała).
13. **Wykonanie budżetu Gminy Mosina za rok 2012:**
 - a) **omówienie sprawozdania z wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok wraz z informacją o stanie mienia komunalnego na dzień 31.12.2012 r.,**
 - b) **omówienie sprawozdania finansowego za rok 2012,**
 - c) **opinia Regionalnej Izby Obrachunkowej w Poznaniu o sprawozdaniu z wykonania budżetu wraz z informacją o stanie mienia i objaśnieniami Gminy Mosina za rok 2012,**
 - d) **uchwała Komisji Rewizyjnej w sprawie wniosku o udzielenie absolutorium Burmistrzowi Gminy Mosina za 2012 rok wraz z opinią w sprawie wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok,**
 - e) **opinie komisji stałych Rady Miejskiej o wykonaniu budżetu Gminy Mosina w roku 2012,**
 - f) **stanowiska klubów radnych w sprawie wykonania budżetu Gminy Mosina w 2012 roku,**
 - g) **opinia Regionalnej Izby Obrachunkowej o wniosku Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium Burmistrzowi Gminy Mosina za 2012 rok,**
 - h) **dyskusja w sprawie sprawozdania z wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok, sprawozdania finansowego za rok 2012 i udzielenia absolutorium Burmistrzowi Gminy Mosina,**
 - i) **uchwała w sprawie zatwierdzenia sprawozdania finansowego wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok,**
 - j) **uchwała w sprawie udzielenia Burmistrzowi Gminy Mosina absolutorium z tytułu wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok.**
14. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
15. Zakończenie sesji.

7. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 25 kwietnia do 29 maja 2013 r.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, iż „jesteśmy” w trakcie przygotowania się do zawarcia umowy na realizację zadania: budowa wodociągu ul. Nałkowskiej w Mosinie część II. „Oceniamy” również oferty mówiące o dostawie 350 sztuk nowych płyt drogowych żelbetowych, które będą wykorzystywane do umacniania części dróg. „Ogłaszamy” przetarg na budowę sieci wodociągowej, sieci kanalizacji sanitarnej w Mosinie przy ul. Krotowskiego.

Ponadto „ogłaszamy” przetarg na budowę sieci wodociągowej, sieci kanalizacji sanitarnej w Dymaczewie Starym, ul. Czereśniowa, Brzozowa, na długości 833 m. „Ogłaszamy” też przetarg „mówiący” o budowie linii kablowej energetycznej oświetlenia drogowego zewnętrznego i monitoringu w Mosinie, chodzi o ul. Pożegowską – I etap. „Przygotowujemy” przetarg na budowę sieci kanalizacji deszczowej z wpustami w Daszewicach na ul. Szkolnej. Powiadomiła też, że „przygotowujemy” przetargi na budowę oświetlenia drogowego w ul. Gałczyńskiego i Dąbrowskiej: I etap, ul. Niezłomnych w Mosinie – promenada: to jest to dojście od ul. Niezłomnych do targowiska, Krosno ul. Główna i Jesienna: I etap i Mosina – ul. Krzywoustego, Śmiałego, Chrobrego: II etap. „Ogłaszamy” także przetarg na budowę boisk sportowych w Krajkowie, również budowa boiska sportowego w Czapurach i Świątnikach. Ponadto „ogłaszamy” przetarg na modernizację świetlic wiejskich wraz z zagospodarowaniem przylegającego terenu, „mówimy” o świetlicy w Wiórku – to są te projekty realizowane z „Lidera”. Kilkakrotnie „spotykaliśmy się” w firmie AQUANET i „rozmawialiśmy” o realizacji 10-letniego planu inwestycyjnego. „Zabiegamy” o budowę infrastruktury w strefie ochrony ujęcia wody bezpośredniej i pośredniej, jak najszybszą inwestycję w Daszewicach: po 20 czerwca mają być otwarte oferty na budowę kanalizacji sanitarnej w Daszewicach, również „zabiegamy” o budowę magistrali Mosina – Kórnik, aby realizować oczekiwania, jeśli chodzi o zaopatrzenie w wodę właśnie w tych wioskach zaopatrywanych ujęcie w Rogalinie i oczywiście „rozmawiamy” o Czapurach. Poinformowała także, że dwukrotnie spotkał się zespół roboczy, który rozmawia o funkcjonowaniu strefy ujęcia wody i który ma doprowadzić do zmiany „rozporządzenia”, ewentualnie unieważnienia, czy dokonania innych wpisów, uściślenia tych zapisów, które „tam” są. Powiadomiła również, że „spotkaliśmy się” ze Starostą Powiatu Poznańskiego, gdyż starosta oczekuje, iż gmina będzie partycypowała w budowie kanalizacji deszczowej w ulicy Poznańskiej w Daszewicach. Jest „to” zadanie „powiatu”, ale „nie kryjemy”, że jeżeli będą wkopane w tę ulicę odpowiedniej średnicy rury, to „my będziemy z naszych osiedli” odprowadzać tam wodę, czyli logicznym jest, że takie oczekiwania „starostwo” może mieć. „Rozmawialiśmy” na ten temat, póki co „zobowiązaliśmy się” do przygotowania projektu. Wyraziła przy tym przekonanie, że jeżeli nad tym „będziemy mieli pieczę”, to on będzie szybciej przygotowany i będzie można myśleć o realizacji „tegoż” zadania. Poinformowała też, że „spotkaliśmy się” z przedstawicielami Majątku Rogalin oraz Agencji Nieruchomości Rolnych w sprawie ujęcia wody na terenie Rogalina, gdzie „agencja rynku rolnego” jakby oczekuje, iż „porozumiemy się” z operatorem tego ujęcia i „dojdziemy” do jakiegokolwiek porozumienia. Z pisma, które „zawiaśniało nas” o tym spotkaniu, wynikała wola przekazania „tego ujęcia”, żeby operatorem, ewentualnie właścicielem była Gmina Mosina. W tej chwili to jest na etapie ewentualnych rozmów. Jeżeli operator, który prowadził „to ujęcie wody” oczekuje, że Gmina będzie inwestowała, a on będzie tylko usługiwał i czerpał „z tego” zyski, to jest to wbrew interesom Gminy. „Jesteśmy” zainteresowani tym, że albo operator będzie inwestował, modernizował, rozbudowywał, uzgadniał przebiegi różnych inwestycji komunalnych, nie odmawiał przyłączyć do sieci obsługujących to ujęcie, albo Gmina jest zainteresowana przejęciem tego. Póki co, w tej chwili nie ma uzgodnień. Powiadomiła także, że aglomeracja poznańska, do której „przynależymy”, pilotuje problem grupowego zakupu energii dla 33 gmin, które podpisały porozumienie i w trakcie jest przygotowywany przetarg na zakup grupowej energii. „Mamy nadzieję”, że ona będzie tańsza – taki jest cel dokonywania tychże działań. Aglomeracja włączyła się też w organizację związku gminnego wodno-ściekowego i doradza tutaj udziałowcom ewentualnie tego związku. Poinformowała również, że odbyło się spotkanie z sołtysami gminy Mosina i „przewodniczącymi osiedli”, „spotkaliśmy się” też w tym miesiącu z osobami, które są zainteresowane współredagowaniem Strategii Rozwoju Gminy. Powiadomiła także, że odbyło się spotkanie ochotniczych straży pożarnych: wszystkich naszych jednostek z okazji Dnia Strażaka na terenie Radzewic. Chciałaby ona poinformować jeszcze o uroczystościach patriotycznych i podziękować za udział w tychże uroczystościach. Ma ona na myśli udział w obchodach rocznicy Konstytucji 3 Maja, Święta Flagi, rocznicy

zakończenia „wojny” – bardzo dziękuje radnym i wszystkim „państwu, którzy tu jesteście” za udział w tychże uroczystościach. Dziękuje ona radnym, jeżeli włączyli się w święto Gminy, które w ostatni weekend „obchodziliśmy” i tym, którzy zauważyli funkcjonowanie 20-letniej Galerii Miejskiej, z której „jesteśmy bardzo dumni”. Wyraziła też przekonanie, że „wiecie państwo”, iż „ustawa” przewiduje dwa pojęcia: kąpielisko oraz miejsce przeznaczone do kąpieli. Udało „nam się” w tej chwili w zasadzie pokonać największe trudności, jakie „myśleliśmy”, że będą, jeżeli „będziemy próbowali” zorganizować kąpielisko na terenie „Glinianek”. W tej chwili już ten temat „finalizujemy” i również gminy mikroregionu wielkopolskiego, wspólnie: gmina Puszczykowo, Mosina i Komorniki „włączamy się” w organizację takiego miejsca do kąpieli nad jeziorem Jarosławiec. Poinformowała również, że projekt realizowany przez wieś Świątniki pod nazwą „Bocianowo” zdobył uznanie wśród projektów ocenianych przez władze „marszałka”, władze Wielkopolski i „Bocianowo” zdobyło wyróżnienie. W nagrodę otrzymano rodzaj takiej huśtawki dwuosobowej na plac zabaw, a p. Beata Tomczak została oceniona jako najaktywniejsza kobieta wsi, gdyż też oceniano udział osób w realizacji tych projektów. Powiadomiła też, że w tej chwili jest w organizacji klub integracji społecznej, który będzie działał w wynajętych pomieszczeniach „na rynku”. Przeznaczony on jest dla 10-15 osób, które nie pracują, są w wieku od 16 do 64 lat, chcą zabiegać o uaktywnienie się zawodowe, zdobyć jakieś umiejętności. Opiekować się będzie tym klubem jakiś pracownik socjalny – jest to całkowicie dla Gminy bezkosztowe. „Pracujemy” i udało się ten klub zorganizować dzięki współpracy z fundacją Królowej Jadwigi. Już w tej chwili prace organizacyjne się rozpoczęły od 1 maja i „mamy” nadzieję, że w połowie czerwca ten klub już będzie przyjmował osoby zainteresowane. W rekrutacji pomagał Ośrodek Pomocy Społecznej, osoby, które dobrze znają środowiska potrzebujące i już taka wstępna lista jest w tej chwili wiadoma. Poinformowała także, że w ramach działalności Straży Miejskiej, podjęto 142 interwencje porządkowe, wylegitymowano 175 osób, 81 osób zostało pouczonych, odłowiono 6 zwierząt, które należało umieścić „w naszym schronisku”, przeprowadzono 63 kontrole sklepów, jeśli chodzi o obszar sprzedaży alkoholu, również skontrolowano 50 posesji przede wszystkim, czy posiadają „umowy śmieciowe”, czy wywożą te śmieci: nieczystości stałe i płynne. Przede wszystkim kontrole dotyczyły tych działań, być może one również mogą wynikać z interwencji sąsiedzkich, czy informacji, które Straż Miejska pozyskuje, żeby skontrolować określoną posesję. „Skorzystaliliśmy” też z pomocy osób ukaranych, które mają możliwość odpracowywania tej kary i 119 godzin zostało wypracowanych przez te osoby „na rzecz prac porządkowych Gminy”. Odbyły się również w maju, między godziną 18.00 a drugą w nocy wspólne patrole Straży Miejskiej z policją i było „takowych” patroli 7.

8. Zapytania i wnioski radnych.

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, iż chciałby zapytać w sprawie wsi Bolesławiec konkretnie. W Bolesławcu bowiem zostały ponumerowane drzewa wzdłuż drogi przebiegającej przez wieś i chciałby się dowiedzieć z jakiego powodu zostały one ponumerowane.

Radny Piotr Wilanowski oświadczył, iż chciałby się dowiedzieć, bo zgodnie z tym, co „ustalaliśmy” wcześniej, on zadał pytania na 2 tygodnie przed sesją, na jedno pytanie uzyskał odpowiedź, na drugie pytanie nie, więc nie wiadomo jemu, czy je uzyska obecnie na sesji, czy ma je teraz wygłosić, przypomnieć jak ono brzmiało. Głównie chodzi mu o udzielenie odpowiedzi na pytania w sprawie przygotowania planu transportowego dla gminy Mosina. Jest to taki ogólnopolski obowiązek i w związku z tym ma on pytania. W jaki sposób Gmina zamierza dla powstającego planu transportowego zweryfikować potrzeby w dziedzinie komunikacji na swoim terenie, kto będzie sporządzał plan transportowy, czy gmina samodzielnie, czy będzie częścią większego planu transportowego, na przykład powiatowego. W jaki sposób władze Gminy będą korelować potrzeby komunikacyjne z planami inwestycyjnymi dotyczącymi dróg oraz nowo powstających miejsc pracy, rozbudowy, usług, osiedli mieszkaniowych itd. Czy przed stworzeniem planu

transportowego jest przewidziana procedura konsultacji społecznych, jeżeli tak, to kiedy i w jakiej formie. Miałby on jeszcze pytanie odnośnie Rogalina: chodzi tutaj o aglomerację mosińską w zakresie kanalizacji i wody. Chciałby się on zapytać: jaka jest przyszłość Rogalina, bo „na komisjach” docierały do „nas” informacje, że być może planuje się wykreślenie Rogalina z aglomeracji mosińskiej i chciałby się dowiedzieć, czy tak jest w istocie, czy to tylko były pogłoski. Poza tym taka techniczna w zasadzie prośba, chodzi o płot „szkoły w Rogalinie”, który został uszkodzony przy realizacji „tego gminnego boiska”. On do tej pory nie został naprawiony przez wykonawcę „tego boiska” i ponieważ „mamy” informację, że „pani sołtys” wielokrotnie interweniowała w tej sprawie, więc pozwoli sobie on i w tej sprawie zabrać głos.

Radny Waldemar Wiązek zapytał, kiedy zostanie wprowadzona uchwała w sprawie awaryjnego zrzutu podwieszonych dla samolotów F-16. Zwrócił się też o wyjaśnienie, na jakim etapie są informacje w związku z objazdem związanym z modernizacją linii kolejowej Poznań – Czempin, chodzi mu tu konkretnie o ulice: Leśną, Krosińską i Leśmiana. Trzecią informacją, którą chciałby uzyskać, to jakie są informacje lub decyzje zostały podjęte w sprawie dalszej budowy kanalizacji sanitarnej w Krosinku, chodzi mu o ul. Ludwikowską i dalej przyłącza do „szpitala w Ludwikowie”. Zapytał także, czy wiadomo jakie kroki podjął Starosta Poznański w związku z nieuprawnionym piętreniem wody po 30 kwietnia na Kanale Mosińskim w miejscowości Bolesławiec, z przekroczonym wielokrotnie stanem.

Radny Jan Marciniak oświadczył, iż ma pytanie dotyczące ogłoszonego przetargu na budowę kanalizacji, sieci wodociągowej w ul. Krotowskiego. Chciałby się dowiedzieć coś bliżej na ten temat, gdzie ta sieć „pobiegnie” i w ogóle, generalnie.

Radny Łukasz Kasprówicz stwierdził, iż „pani burmistrz” powiedziała, że powstanie klub integracji społecznej i że będzie on funkcjonował w wynajmowanych pomieszczeniach „na rynku”. „Pani burmistrz” powiedziała też, że to nie będzie „nas” nic kosztować, że to będzie bezkosztowo, w związku z tym, chciałby się on zapytać, w którym miejscu to będzie wynajmowane: ten lokal i czy faktycznie „nie będziemy jako gmina płacić za wynajem”. Drugie pytanie dotyczy zatrudnienia „w urzędzie”. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, ile osób jest zatrudnionych w „referacie ochrony środowiska” i czy doszło do zatrudnienia osoby, która miałaby zajmować się sprawami związanymi z SELEKT-em, jeżeli ta osoba została zatrudniona, to kiedy było ogłoszenie i w jakiej formie było zatrudnienie tej osoby.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, iż klub „Koalicja samorządowa” zwrócił się do „przewodniczącego Rady” o przekazanie „naszego” wniosku o ogłoszenie na stronie internetowej Gminy informacji o spotkaniu klubu, o zaproszeniu klubu, mieszkańców, na spotkanie w „domu kultury” w Mosinie – spotkanie poświęcone dyskusji, rozmowie na temat związany z Mosiną. „Pani” skierowała na ręce „przewodniczącego” wyjaśnienie, które jest jego zdaniem bardzo pokrętnie i w związku z tym chciałby zapytać, co jest ważniejsze dla mieszkańca, obywatela, wyborcy – stworzyć mu możliwość zgłoszenia pewnych problemów, opinii, sądu, wyrażenia niekoniecznie „pochlebnych”, czy poinformowanie go o tym, że został rozpisany konkurs na przykład na maskotkę klubu KS 1920 Mosina. Co prawda „pani burmistrz” się powołuje i pisze, że „pani” uznaje po zapoznaniu się „ze statutem”, iż nie dają podstaw do zamieszczania informacji dotyczących organizacji spotkań, ale kluby radnych to są przecież radni. Jego zdaniem „to stanowisko” to jest pogrzeb demokracji w Mosinie. Nie ukrywa on, że niezależnie od tego, co tu usłyszysz, postara się spowodować, aby to stanowisko zostało ocenione przez odpowiednie publikatory, bo dla niego jest to rzecz, niezależnie od tego, że „możemy się różnić” w poglądach – niespotykana. Chciałby też się zapytać, czy ogłoszeniami na stronie internetowej rządzi jakiś regulamin, czy to jest decyzja osobista „pani burmistrz” o tym, co pokazać, co zamieścić, a co nie.

Radny Jacek Szeszuła złożył wniosek o pilną naprawę wyjazdu z ul. Gałczyńskiego w ul. Sowiniecką. Powiadomił przy tym, że ruszające samochody wyrzucają spod kół tłuczeń, co jest niebezpieczne.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zarządził przerwę w obradach. Po wznowieniu XLV sesji Rady Miejskiej w Mosinie, Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler w odpowiedzi na pytanie radnego Jerzego Falbierskiego poinformowała, iż faktycznie drzewa wzdłuż ulicy w Bolesławcu zostały ponumerowane na potrzeby wniosku złożonego przez Referat Inwestycji do Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa o usunięcie drzew i krzewów. Procedura wygląda następująco: Referat Inwestycji składa wniosek o usunięcie drzew i krzewów, kolidujących, bądź też mogących kolidować z planowaną inwestycją, następnie „referat ochrony środowiska” przekazuje stosowny wniosek do „starostwa powiatowego”, który jest organem właściwym do wydania decyzji w przedmiotowym zakresie.

Radny Jerzy Falbierski zwrócił uwagę, iż 87 drzew to jest 3/4 stanu ilościowego drzew w tej wsi. Prosi on, aby sobie wyobrazić po wycięciu jak to będzie wyglądało. Zapytał przy tym, jaka jest planowana szerokość tej drogi, że musi być usuniętych tyle drzew.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że planowana szerokość drogi jest 5,5 m, dodatkowo „planujemy” wykonanie krawężników dwustronnych i to powoduje, iż „nawet o szerokość tych krawężników więcej”. Stąd jest ten wniosek.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler poinformowała, iż ta ilość drzew, która faktycznie znalazła się we wniosku to jest 87, co nie zmienia faktu, że dopiero po wizji przedstawicieli „starostwa poznańskiego” i wizji razem z przedstawicielami „referatu ochrony środowiska”, będzie stwierdzona faktyczna potrzeba i konkretna ilość drzew, które będą kolidowały i będą musiały zostać usunięte. To, co jest we wniosku, to są założenia Referatu Inwestycji, a wiadomą rzeczą jest, że to może ulec zmianie. To nie podlega wątpliwości, że niekoniecznie 87 będzie usunięte, to jest na razie wniosek.

Radny Jerzy Falbierski wyraził przekonanie, że do tej sprawy trzeba bardzo elastycznie podejść i przecież istnieje możliwość wykonania mijanek, wykonania podkrzesania drzew po to, żeby się pojazdy poruszające po tej drodze mogły minąć, ale naprawdę nie widzi on przy szerokości 5,5 m konieczności usunięcia tak dużej ilości drzew.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił uwagę, że te drzewa to nie tylko to, co jest na wierzchu, ale to są korzenie i to duże korzenie, które też powodują dewastacje. W wielu miejscach „widzimy”, że korzenie powodują dewastację zarówno jezdni, jak i chodników. „My nie chcemy”, żeby była taka sytuacja, że za chwilę coś, co „zrobimy”, ulegnie dewastacji. Ta droga ma być zrobiona na lata i stąd takie podejście do zagadnienia.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że o efektach oględzin ze strony „starostwa” i ewentualnie wstępnej decyzji, będzie „pan radny” poinformowany, a „referat ochrony środowiska” sądzi ona, iż będzie pracował nad tym, aby te skutki zminimalizować, żeby „pożenić” remont tej drogi, położenie nowej nawierzchni z określonymi parametrami, którymi „też się państwo bardzo interesujecie”.

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny w odpowiedzi na pytanie dotyczące komunikacji i płotu w Rogalinie powiadomił, że w tej chwili „przygotowujemy odpowiedź”, prawdopodobnie w poniedziałek, albo we wtorek otrzyma „pan radny” szczegółową odpowiedź odnośnie transportu „tego związanego z pana pytaniami”. Zwrócił przy tym uwagę, że gmina jako gmina sama nie jest zobowiązana do tworzenia planu transportowego, dopiero jednostki powyżej 50 tysięcy mieszkańców są zobowiązane i takie zobowiązania między innymi podejmuje Poznań, Powiat Poznański z aglomeracji. Szczegółową odpowiedź on przygotuje i w poniedziałek „pan otrzyma”. Poinformował także, iż odnośnie płotu w Rogalinie „zgłosiliśmy” tę sprawę do wykonawcy, „oczekujemy teraz” w ciągu 14 dni na odpowiedź, że zreperuje albo nie. Jeżeli nie, „zreperujemy ten fragment, ten przyległy narożnik” na koszt wykonawcy i „odciągniemy mu” z zabezpieczenia należytego wykonania, bo taką informację otrzymał od „nas”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak w odpowiedzi na pytanie dotyczące przyszłości Rogalina powiadomił, iż aglomeracja dotycząca kanalizacji wynika z krajowego programu oczyszczania ścieków, określone zobowiązania są na Polsce do 2015 roku. „Pamiętacie

państwo”, że ta aglomeracja była, znaczy ten krajowy program oczyszczania ścieków był zmieniany, niemniej jeżeli chodzi o Rogalin zadanie to nie zostało wyjęte z tego krajowego programu oczyszczania ścieków, to znaczy ze wszystkich badań wynika, iż nawet niewykonanie tego nie zagrazi, bo „tam” są procenty dotyczące skanalizowania miejscowości w zależności od wielkości tych miejscowości, także nie zagrazi to niewykonania „tych zobowiązań” w stosunku do Unii Europejskiej. Rogalin „nie wypadł” z tego zadania i w dalszym ciągu jest w tym krajowym programie oczyszczania ścieków. Trwają rozmowy z AQUANET-em, czy będzie wykonywane czy nie, „my”, jako gmina, też „się przymierzamy, analizujemy” możliwości zrealizowania tego zadania.

Radny Piotr Wilanowski zapytał, czy może nie warto byłoby uwzględnić w planowaniu przyszłych inwestycji taką gotowość Agencji Nieruchomości Rolnej do dofinansowania realizacji problemu oczyszczania ścieków, odbioru ścieków, przynajmniej z osiedla PGR-owskiego. To jest dość duża kwota, którą oferuje Agencja Nieruchomości Rolnej i czy w tym bilansie realizacji tej inwestycji, nie warto byłoby skorzystać z tej gotowości ANR do dofinansowania takiej inwestycji.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, iż „analizujemy to”, bo są dwa rozwiązania: albo „zrobimy” kontenerową oczyszczalnię dla wsi Rogalin, albo trzeba wykonać przepompownię i do Rogalinka tłoczyć ścieki. Jest problem, bo wydawałoby się, że ta przepompownia byłaby jakby najrozsądniej, ale w planach AQUANET-u założenie jest podłączenia oprócz Rogalina również następnych wsi: Radzewic, Mieczewa, Świątnik i jeszcze „jakichś tam” z gminy Kórnik, co powoduje, że ta przewidywana średnica jest bardzo duża i to są duże koszty, dlatego „się obawiamy”. „Jesteśmy” na etapie analizy, bo też wydawałoby się, że skorzystanie z możliwości dofinansowania jest atrakcyjne, niemniej trzeba mieć świadomość, iż dość dużo trzeba byłoby włożyć w to, bo średnica dotycząca tego tłoczego rurociągu, on już nie pamięta, była chyba „dwusetka”, polieturen – to są dosyć duże koszty, a z kolei mieszkańcy, bo „myśmy się również przymierzali” jako alternatywę do budowy kontenerowej oczyszczalni ścieków, w tej chwili jest negatywna opinia tego ośrodka popegeerowskiego. „Myślimy” o tym, ale to jest trudny temat i tak się nie da jednoznacznie – to są bardzo duże koszty.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił uwagę, iż z tego wynika, że „mamy” i drugi czynnik dofinansujący, bo widzi on, iż jeszcze Gmina Kórnik będzie zainteresowana, więc „oni” mogą od razu już na tym pierwszym etapie dofinansować również „tę inwestycję”, chodzi o to powiększenie średnic rur przewodów kanalizacyjnych. Tak więc już coraz atrakcyjniej rysuje się możliwość realizacji tego przedsięwzięcia i wydaje się, że względu na wyjątkowość tej wsi, może warto spróbować się zmierzyć z tym tematem.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przypuszczenie, iż może to się wydaje atrakcyjniej, ale to powoduje, że „koszty, czy nawet, bo to trzeba etapować”. „My nie mamy” środków, żeby od razu „to” zrobić, są dużo większe dlatego, że chcąc zastosować docelową średnicę powoduje, iż trzeba dużo większe środki włożyć niż „gdybyśmy mieli” na przykład podłączyć tylko sam Rogalin. Tak więc to nie jest tak proste. Kórnik zakłada, że AQUANET „to” robi, „my też liczyliśmy” na AQUANET. Tymczasem AQUANET wykonywał dokumentację, stąd wiadomo, jakie te średnice są. Były problemy terenowo-prawne, dokumentacja nie została zakończona i zrobił się problem, bo nagle to na „nas” spadło, a to są koszty, które „państwo doskonale znacie budżet, wiecie, że tych środków nie mamy, póki co”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz w odpowiedzi na pytanie dotyczące uchwały w sprawie awaryjnej strefy zrzutu, stwierdził, iż ta sprawa był już wielokrotnie omawiana. Poinformował przy tym, że po tej opinii, którą wypracowała Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa, „myśmy wysłali do odpowiedniej jednostki wojskowej zarządzającej tą strefą” pytanie, czy oni akceptują w pełni to wypracowane stanowisko i czy można je uważać za to ostateczne. Taka odpowiedź, zresztą ta odpowiedź została przekazana do Biura Rady, została przez te jednostki wojskowe potwierdzona i tak jak on tłumaczył, odwzorowanie to może nastąpić tej strefy: najpierw musi nastąpić w planie województwa, a dopiero później bezpośrednio przy opracowywaniu planów

szczegółowych, może to być w planach naszych miejscowych na terenie gminy. On nie widzi podstaw prawnych do podjęcia uchwały dotyczącej „tej strefy”. Jeszcze może on tylko powiedzieć, że w projekcie planu, który jest realizowany dla Rogalina, ponieważ zapisy ogólne w planie województwa dotyczące lotniska Krzesiny, one są zamieszczone, one oczywiście są bardzo ogólnie opisane, że chodzi o lotnisko wraz z infrastrukturą i „my” traktując to jako infrastrukturę, w planie, który jest opracowywany dla Rogalina, ponieważ „państwo pamiętacie to”, częściowo „ta strefa wychodzi z tego lasu kórnickiego” i „wchodzi” na obszar wsi Rogalin, to tam tę strefę „umieściliśmy” jako pierwszy dokument, który będzie o tej strefie „mówił”, w momencie, kiedy zostanie ten plan uchwalony dla Rogalina. „Mamy” jeszcze plan dla Mieczewa dla ochrony gruntów leśnych, jeżeli on również tam, w tamtej części będzie, bo nie pamięta, czy częściowo też „wychodzi” na te pola, które są objęte ochroną, w momencie, kiedy będzie uchwalany plan, to również ta strefa będzie zaznaczona.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak w odpowiedzi na pytania dotyczące przygotowywanych objazdów na okres remontów linii kolejowej oraz budowy kanalizacji Krosinko-Ludwikowo powiadomił, że jest ustalony termin spotkania z wykonawcą, przy czym on w tej chwili nie pamięta dokładnie daty, ale „ustaliliśmy” termin, to jest gdzieś za tydzień chyba, czy półtora tygodnia i „będziemy” na ten temat rozmawiać, na razie nie ma żadnych rozstrzygnięć, jeżeli chodzi o objazdy. Jeżeli chodzi o drogę ludwikowską, to „pamiętacie państwo”, że był wykonawca: HYDROBUDOWA – firma, która „padła”, roboty zostały przerwane i w tej chwili AQUANET ma ogłosić kolejny przetarg na te prace. „My” oczywiście „staramy się” zmobilizować AQUANET, żeby to nastąpiło jak najszybciej. „Myśmy zgłaszali” potrzebę jakby wyprzedzającą, żeby „ten szpital”, „zasilanie szpitala i odbiór ścieków ze szpitala jest w tej dokumentacji zawarty” i żeby to było możliwe jak najszybciej, bo „mamy świadomość”, że do końca roku „oni” mają pozwolenia na tę oczyszczalnię i to jest „dla nich” sprawa bardzo pilna. Stało się, jak się stało, „nie mieliśmy” na to wpływu, myśli on, że jak będzie ogłoszony przetarg i rozpoczęte prace, w każdym bądź razie na pewno będzie to zrobione. Czy do końca roku to zostanie wykonane, dzisiaj jest trudno powiedzieć jednoznacznie. „My wierzymy”, że powinno się udać, ale też on nie powie, że na pewno.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak w odpowiedzi dotyczące zakresu inwestycji wodociągowej w ul. Krotowskiego poinformował, iż jest to zadanie, które porządkuje stan formalno-prawny wodociągu. Wodociąg jest istniejący z dawnych czasów, wodomierz, który zasila zarówno tzw. pałac, jak i część budynków komunalnych, z tyłu również budynek, gdzie dawniej był ZUK i ten wodociąg przechodzi przez całą działkę, to musi być rozdzielone w tym celu, żeby każdy miał swoje przyłącze, aby nie było bałaganu z rozliczaniem za wodę i w związku z tym dokumentacja, która jest wzdłuż, tam na granicy „tego parku”, wzdłuż, jakby prostopadle do ul. Krotowskiego, wykonywane ma być zasilanie przełączone. „Tamten wodociąg” miał być wyłączony i ma być wykonany nowy wodociąg. Jest to porządkowanie „starych zaszczości”.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż osoba, która kupiła „ten teren”, to w planie ma do wybudowania ileś tam jeszcze domów. „Mniema” on, że te domy będą podłączone właśnie do „tych sieci”, a więc bez „tej” sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, te domy nie mogłyby powstać.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zaprzeczył.

Radny Jan Marciniak zapytał, gdzie na dzień dzisiejszy „mają” ewentualnie pobór wody i zrzut ścieków.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że „oni mają” na dzień dzisiejszy z ul. Krotowskiego.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż tam „biegnie” wodociąg – jemu wiadomo o tym.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak poinformował, iż „oni są zasilani z tego”, tylko tam jeszcze biegnie wodociąg tak na skos przez całą działkę, który wcześniej zasilał i ten tzw. leżący wieżowiec, ten budynek „nasz” komunalny, którego już nie ma, ten pałac tak zwany, jak również „te budynki tam z tyłu”. To trzeba uporządkować, bo tam jakakolwiek

awaria na sieci, „będziemy płacić” za tę wodę, już nie mówiąc o samym rozliczaniu. Jeżeli to będzie zrobiony normalnie wodociąg, to „my go chcemy przekazać” do AQUANAET-u. Każdy obiekt musi mieć swoje przyłącze i własny licznik. Jakakolwiek awaria na sieci będzie, „to po stronie wodociągów”, a nie takie sytuacje, bo się zdarzały, „że coś tam się stało, woda leciała”, był jeden zbiorczy licznik i w oparciu o ten zbiorczy licznik było ileś tam obiektów podłączonych, także jest to porządkowanie. Czy „ta działka” byłaby sprzedana, czy nie, to i tak planowany był ten wodociąg, także nie jest to związane z inwestycją developera, tylko z porządkowaniem „starych zaszczości”. Wiele jest takich miejsc, że kiedyś zupełnie inaczej było, ryczałtem płacono za wodę i dzisiaj jest porządek, iż jest sieć, którą powinien władać zarządca, firma wodociągowa, każdy ma przyłącze i własne rozliczenie.

Randy Jan Marciniak stwierdził, iż mniema on, że kolejne budynki, jeżeli powstaną, to będą miały wydane warunki techniczne podłączenia się do tych sieci przez AQUANET, który je przejmie. Zapewnił przy tym, że on tego nie uznaje za coś negatywnego.

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny powiadomił, iż JAKON ma swoje przyłącza wykonane w swoim zakresie, a „my będziemy mieli dla tych naszych budynków” całkowicie odrębne, które do JAKON-u nie będą podlegały. Tylko dla „naszych” celów to jest robione, czyli dla „pałacu”, dla starego budynku ZUK-u, dla mieszkańców i dla „tych wszystkich” wynajmujących, a JAKON ma swoje przyłącza.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler w odpowiedzi na pytanie dotyczące jazu w Bolesławcu poinformowała, że sprawa się toczy w „starostwie poznańskim”, przy czym na chwilę obecną „nie mamy” wiedzy szerszej aniżeli wiedza posiadana na stan, kiedy otrzymał „pan” informacje zgodnie z „pana” wnioskiem. „Starostwo” poinformowało o zebranych materiałach i dowodach, w międzyczasie ze strony Burmistrza Gminy było zawiadomienie, że 1, 2, 3, 4, 5 i 6 nadal była piętazona woda na jazie, takie zawiadomienie zostało wystosowane z prośbą o uwzględnienie na etapie wydawania decyzji. Cały czas „czekamy”, żadnych innych informacji, oprócz tych, które otrzymał „pan” w ubiegłym tygodniu jako odpowiedź na wniosek, „nie posiadamy”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, iż że „tam” pozwolenie wodno-prawne pozwalało piętrzyć w okresie letnim i zimowym. Została decyzja podjęta, że w okresie letnim jest zakaz piętrzenia i to jest to, co „pani Dominika” mówi, iż „myśmy zgłaszali”, że mimo wprowadzenia tego zakazu, właściciel elektrowni piętrzył. Z tego co jemu wiadomo, to już przestał, po „naszym” piśmie „starosta”, nie wie on, tam do porządku pewno doprowadził, czy poprzez „zarząd melioracji”. On rozmawiał osobiście z dyrektorem Grabiakiem ze „starostwa”, który powiedział, że będzie decyzja uchylająca, ale na piśmie jeszcze „nie mamy”, dotycząca tego piętrzenia zimowego, także myśli, że „nasza batalia” o zmianę lub likwidację „tego” pozwolenia wodno-prawnego zakończy się pozytywnie.

Sekretarz Gminy Mosina Julia Olejniczak-Kowalska w odpowiedzi na pytanie dotyczące liczby osób pracujących w Referacie Ochrony Środowiska i Rolnictwa poinformowała, iż w referacie tym zatrudnione są 3 osoby, ale ze względu na spiętrzone obowiązki, które nałożyła na Gminę ustawa o utrzymaniu porządku i czystości, tymczasowo do tego referatu została zatrudniona jakby jedna osoba. Jej forma zatrudnienia nie wymaga ogłoszenia konkursu. Osoba ta zajmuje się „deklaracjami” i ich „obróbką”.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnieni, „jakaż” to forma zatrudnienia jest, jeżeli nie trzeba na to konkursu.

Sekretarz Gminy Mosina Julia Olejniczak-Kowalska powiadomiła, iż ustawa o pracownikach samorządowych wyraźnie „mówi”, kiedy „musimy” ogłaszać konkurs: gdy są to stanowiska urzędnicze, bądź kierownicze, natomiast to stanowisko nie jest żadnym z nich.

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał: „to jakim”.

Sekretarz Gminy Mosina Julia Olejniczak-Kowalska poinformowała, że jest to pomoc administracyjna.

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, czy ta pomoc administracyjna wynika z „ustawy”.

Sekretarz Gminy Mosina Julia Olejniczak-Kowalska zapewniła, iż tak, wynika z „ustawy”, z „rozporządzenia”, prosi ona, aby sobie zająć.

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, czy w takim układzie może być tak, że burmistrz na swoje potrzeby może zatrudniać nie ogłaszając żadnego konkursu. To jakby się mija z celem naboru najlepszej kadry na stanowiska urzędnicze.

Sekretarz Gminy Mosina Julia Olejniczak-Kowalska powiadomiła, że to są pracownicy obsługi, to nie jest urzędnik. Na stanowiska urzędnicze, kierownicze „ogłaszamy” konkursy.

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, czy na tym stanowisku jest możliwy awans.

Sekretarz Gminy Mosina Julia Olejniczak-Kowalska poinformowała, iż nie ma możliwości awansu na stanowisko urzędnicze.

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, jakie jest zaszeregowanie.

Sekretarz Gminy Mosina Julia Olejniczak-Kowalska oświadczyła, że nie pamięta.

Burmistrz Zofia Springer w odpowiedzi na pytanie dotyczące siedziby klubu integracji stwierdziła, iż ona mówiła, że gmina w związku z organizacją na terenie Mosiny klubu integracji społecznej nie ma żadnych kosztów. Ona nie wie, jak można mówić, chciałaby dużymi literami mówić, żeby ewentualnie „pan radny” to przyjął. „Jesteśmy” partnerami „tegoż projektu”, środki są całkowicie zewnętrzne i wszystkie działania, wszystkie umowy, zatrudnienia, wynajmu pomieszczeń, leżą po stronie fundacji, która się zajmuje obsługą tego zadania. Pomieszczenie, w którym spotykają się osoby zakwalifikowane do tego klubu, powinno być w miarę usytuowane centralnie, dlatego rynek, czy okolice rynku są jak najbardziej wskazane. Z tego, co jej wiadomo, fundacja – nie wiadomo jej, czy już podpisała, czy rozmowy przeprowadza wiążące, ale podejrzewa, że już została podpisana umowa w budynku na tej pierzei, gdzie jest Apteka „Natura”.

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, czy chodzi o budynek, w którym jest sklep spożywczy „To i owoc”.

Burmistrz Zofia Springer wyraziła przekonanie, iż gdzie jest „Natura”, „To i owo” jest chyba po drugiej stronie.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że „pani mówi – na tej pierzei właśnie”.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że gdzie jest Apteka „Natura”. Zapytała przy tym, czy warzywny to jest „To i owo”. Następnie odpowiedziała twierdząco.

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, czy to w tym budynku „do góry”.

Burmistrz Zofia Springer wyraziła przypuszczenie, że prawdopodobnie tak.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, iż on nie bardzo to widzi, gdyż „tu” są ograniczenia dla osób niepełnosprawnych, a program skierowany jest też między innymi dla osób niepełnosprawnych.

Burmistrz Zofia Springer zwróciła uwagę, iż to jest program nie tylko dla niepełnosprawnych, między innymi, ale muszą to być osoby, które potrafią się przemieszczać, bo chodzi o aktywizację zawodową.

Radny Łukasz Kasprowicz zauważył, iż na wózkach też można się przemieszczać.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że „pana” pytania są tak dociekliwe, jak można się gdzie przemieszczać, iż ona zaprasza „pana” na spotkanie i wtedy „pan” postawi wszystkie pytania, jeżeli takie „pana” nurtują. Uważa ona, że na tak szczegółowe pytania to nie jest miejsce na sesji. Poza tym wszystkimi umowami, całkowitą organizacją tego klubu zajmuje się fundacja i „oni” rozwieją „pana” wszystkie wątpliwości.

Radny Łukasz Kasprowicz zapewnił, iż jego pytanie się wzięło z „pani” wypowiedzi. Skoro „pani” coś mówi, to on zadaje pytania.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak w odpowiedzi na pytanie dotyczące informacji o działaniach zewnętrznych klubu „Koalicja Samorządowa” powiadomił, że jeżeli chodzi o obsługę „Rady”, w „statucie” znajdują się 2 zapisy, tj. paragraf 22, który stanowi, iż obsługę administracyjną „Rady” zapewniają pracownicy „urzędu miejskiego” zatrudnieni w Biurze Rady Miejskiej. Następny przepis to jest w rozdziale 7 odnośnie zasad działania klubu radnych i paragraf 113 stanowi: „Na wniosek przewodniczących klubów, burmistrz obowiązany jest zapewnić klubom organizacyjne warunki w zakresie niezbędnym do ich

funkcjonowania”. Na podstawie tych zapisów nie można żądać zamieszczenia na oficjalnych stronach urzędów miast, czy gmin informacji, czy komunikatów o spotkaniach klubów radnych z wyborcami swoimi, czy z mieszkańcami. Tak więc „ta odpowiedź” jego zdaniem była prawidłowa.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, iż też radny Marian Jabłoński pytał, czy umieszczanie określonych ogłoszeń, czy treści na stronach internetowych „urzędu” jest jej osobistą decyzją. Poinformowała przy tym, że wszelkie potrzeby, które są do niej na piśmie kierowane, dotyczące umieszczenia różnych zapisów „na stronie”, kieruje do „naszego” administratora strony – pana Dmochowskiego i jeżeli on ma jakiegokolwiek wątpliwości, prosi ona o opinię prawną i wtedy umieszcza.

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny w odpowiedzi na pytanie dotyczące naprawy wyjazdu ul. Gałczyńskiego-Sowiniecka zapewnił, że „będziemy się starali” w jak najszybszym tempie i terminie naprawić ten wyjazd, bo on rzeczywiście „ulega”. Sądzi on, że od 11-ego, czy od 7-ego ma wejść „dodatkowe” na wszystkie dziury, które „będziemy” łątać” i tam „byśmy wtedy” ten wyjazd zrobili, bo tam jest najbardziej potrzebne.

Radny Jacek Rogalka wyraził przekonanie, że „państwo pamiętają”, iż radny Jan Marciniak zarzucił jemu, że za małe ogłoszenia założył w gablotach, organizując zebranie dotyczące „ustawy śmieciowej”. Takich samych rozmiarów czytał on ogłoszenia, nawet mniejszym nieco tekstem – „widocznie to było nieskuteczne”.

9. Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego:

a) dla terenów wsi Wiórek (uchwała):

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie: uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów wsi Wiórek, który *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek powiadomił, że wyżej wymieniona komisja stała Rady Miejskiej w Mosinie pozytywnie zaopiniowała ten projekt uchwały.

Przewodnicząca Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Maria Krause poinformowała, że wyżej wymieniona komisja stała Rady Miejskiej w Mosinie pozytywnie zaopiniowała przedmiotowy projekt uchwały.

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, czy na terenie objętym planem, Gmina w ostatnim czasie sprzedawała grunty, które nie były gruntami budowlanymi, a w tym planie zostały objęte zabudową mieszkaniową.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz stwierdził, że trudno mu odpowiedzieć na pytanie, dlatego, że „my, jako referat, nie zajmujemy się” sprzedażą gruntów, natomiast on sobie takiej sytuacji nie przypomina. Zresztą wieś Wiórek jest taką wsią, gdzie „my mamy” zaledwie 3, może 4 działki, nie licząc dróg. Tam po prostu gruntów gminnych nie ma.

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, czy może ma „pan” wiedzę, w którym miejscu te gminne działki się znajdują.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz powiadomił, iż gminną jest działka, która jest po dawnym ujęciu wody – ona jest „w tym tutaj obszarze”, czyli tam gdzie jest obecnie świetlica wiejska i gdzie stoi wieża telefonii, następnie „tutaj ta działka na wjeździe”, tam, gdzie była kiedyś zajezdnia autobusowa i jeszcze jest działka gminna, przeprasza on: są 4, „bo oczywiście przedszkole jest działką gminną”. On nie powie, czy ono się składa z jednej działki, ale chodzi o obszar przedszkola i za przedszkolem, nie wiadomo jemu, czy działka 161/2 nie jest również gminną działką, albo 162. Oprócz tego większość z tych dróg są gruntami gminnymi. Więcej on nie pamięta, jeżeli chce „pan” szczegółowo, albo potwierdzenia tej jego wiedzy, to prosi, aby zwrócić się do „referatu geodezji”, ponieważ jemu wiadomo o „tych gruntach”.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, iż chce on zapytać, bo „tutaj” dość enigmatycznie jest w uzasadnieniu napisane: ten bilans zysków i strat, jeżeli chodzi o „ten plan”, czy „pan” mógłby coś więcej na ten temat powiedzieć.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz poinformował, iż „jak weźmiemy sobie” prognozę skutków finansowych, on to już wielokrotnie mówił, że jeżeli „opracowujemy” plany, na których nie ma znaczących obszarów należących do Gminy, które mogą być w wyniku uchwalania planu sprzedane w takiej formie bezpośredniej jako tereny inwestycyjne, to zawsze taki plan w tej prognozie skutków finansowych będzie wypadał in minus. Dlatego, że plan zakłada urządzenie pełnej infrastruktury, czyli tej technicznej, ale również urządzenie dróg, dokonywanie regulacji prawnej, własnościowej, czyli wykupywania wszelkich gruntów, które zostaną w planie przeznaczone pod przyszłe drogi, również przy regulacji jest to kwestia wykupów, poszerzeń, które są niezbędne dla uregulowania istniejących już dróg gminnych, niejednokrotnie publicznych niemających parametrów. Tutaj ten bilans, jeżeli chodzi o prognozę skutków finansowych, dla tego planu, to po stronie dochodów kwota wyliczona przez projektantów, to jest niecałe „4 miliony”, natomiast wydatki związane z, głównie to obciążenie to są właśnie drogi dlatego, że „tutaj” innych takich celów nie ma, jest prawie „7 milionów”, czyli ta różnica jest in minus „3 miliony”.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił uwagę, iż jak widać dysponuje „pan” dość precyzyjnymi danymi i jakby „w uzasadnieniach” takie kwoty mogły się pojawiać, to byłby on bardzo wdzięczny, bo te ogólne zasady w związku z tym, co „pan” mówi, często powtarzane „nam”, znane są jako radnym. W związku z tym taka informacja o tych konkretnych kwotach, bardziej pozwala ocenić realność realizacji takiego planu.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz stwierdził, iż on rozumie, że ona w jakimś stopniu obrazuje to obciążenie dla budżetu Gminy uchwalenie takiego planu itd., z tym, iż „musimy brać” pod uwagę, że te prognozy skutków finansowych są robione poprzez branie pod uwagę pewnych współczynników, pewnych szacunków. Te szacunki są rozkładane na lata i tak naprawdę daje to jakiś obraz. Natomiast one muszą być wiarygodne, jeżeli projektant się pod tym podpisał, ale myśli on, że stopień ogólności jest bardzo duży, a ten szacunek niejednokrotnie może być zupełnie nietrafiony dlatego, iż przez 20 lat może wiele rzeczy się zmienić dla tego terenu. Dlatego tutaj, wydaje mu się, że może niekoniecznie wpisywać konkretne kwoty, ale może odnieść się w formie, czy jak gdyby wniosku w uzasadnieniu, to on wtedy widziałby, że to przyniesie straty, albo korzyści, bo „mieliśmy” takie plany, które przynosiły korzyści, ale to jest zawsze tylko tam, gdzie „mamy” grunty gminne i które „wiemy”, iż ze sprzedaży tych gruntów bezpośrednio one będą generowały te zyski.

Radny Piotr Wilanowski zapewnił, iż jemu „tutaj” chodzi o taką dość precyzyjną kwotę, czy jakąś informację, która „mówi” w jakim rzeczywiście procencie ten bilans zysków będzie mniejszy od strat, czy większy, w zależności od planu, bo to jakby pozwala się orientować w tych planach ogólnych i możliwościach budżetowych Gminy. Wydaje mu się, że być może nie każdy plan, który jest sporządzany, powinien w tak daleko idący sposób przekształcać te tereny pod zabudowę, w związku z tym jest konieczność wytyczania kolejnych dróg, wykupowania tych dróg itd. Jego zdaniem warto tak strategicznie stworzyć taki bilans tych rzeczywistych możliwości, bo jak sam „pan” mówi, te projekty są dość intencjonalne, ich realizacja rozłożona na długie lata w zasadzie stoi pod wielkim znakiem zapytania i być może warto się zastanowić nad zakresem przekształceń tych terenów.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, iż wszystko zależy „tu”, oczywiście plan jest duży, dla całej wsi, ale jeżeli się spojrzy na ten plan, to trzeba mieć świadomość, że ten plan przede wszystkim porządkuje. „Tu” nowych terenów przewidzianych do urbanizacji jest relatywnie mało, a przy dzisiejszych przepisach, gdyby tego planu nie było, to w wielu wypadkach Gmina nie miałaby instrumentów, żeby odmówić wydania decyzji. Oczywiście w jakichś tam wyjątkowych wypadkach, gdzie parametry drogi, byłaby ta podstawa, ale to świadczy, że przy nieuchwaleniu planu, te koszty faktycznie byłyby podobne. Nie byłyby

w jakimś sensie znacząco mniejsze. Co innego, jeżeli „mamy” szczerze pole, „mamy” tereny jakieś tam rolne, zupełnie nieurbanizowane i „uchwalamy” nowy plan. Tam można powiedzieć – nie ma planu, nie ma kosztów, jest plan, są koszty. Ten plan ma porządkować. Ma on między innymi poszerzać drogi, umożliwić lepsze życie tych ludzi. On jest w większości planem takim porządkującym, a w dużo mniejszym stopniu planem, który przekształca nowe tereny. Są tam tereny, część terenów nieurbanizowanych, a on o tym mówi dlatego, że nieuchwalenie tego planu jakby nie zmieni wiele w jego przynajmniej ocenie, może „pan Sławek” ewentualnie tu rozwinie myśl, sytuację w sensie finansową, bo w większości wypadków są to tereny zurbanizowane i „ci ludzie” mogą mieć te same roszczenia – „zróbcie wodę tam, wykonajcie kanalizację”, to, czy tamto, drogę i to się niewiele zmieni. Byłaby zupełnie inna sytuacja, „gdybyśmy mówili” o planie „w szczerym polu”, który rzeczywiście – jest plan, są koszty, nie ma planu, nie ma tych kosztów. Tu te koszty będą, czy ten plan będzie, czy nie i nie wiadomo jemu, czy one będą się, w jego ocenie: niewiele się będą różniły.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zwrócił uwagę, że ten bilans, który przedstawił, jest wykazany przez lata, bo wiadomo, że niektóre te ciągi komunikacyjne, one będą takie, które pewnie zaistnieją kilka miesięcy po uchwaleniu planu, bo będzie taka potrzeba, a będą takie, w przypadku których jeszcze przez 10 lat rolnik będzie orał pole i nie będzie takiej potrzeby, żeby wydzielać drogę i dzielić obszar na działki budowlane. Wydaje mu się, że wieś Wiórek to jest taka wieś, która tak naprawdę nie ma zbyt wielu terenów pod zabudowę i ona właściwie w tej strukturze, w której jest, w zupełności jest wypełniona, wręcz te zakusy i to, co powstało za rowem po lewej stronie od strony Warty, to było takie wymuszenie tej ekspansji w tym obszarze, iż ta zabudowa „poszła” w kierunku tych terenów zalewowych „w latach 80-tych”. Także to nie jest wieś, która jest nadmiernie „rozdmuchana”. Cofnie się on do Radzewic, które uważa on, że są w uchwalonym planie „rozdmuchane”, a i tak to jest consensus wypracowany przy uchwalaniu i opracowywaniu „studium”, gdzie tam te zaproponowane obszary były, zresztą Rogalin również: „i jedna i druga wieś” – były te zakusy bardzo duże, „żeby rozdmuchać tę wieś”. Tutaj tak naprawdę tych terenów nowych do zurbanizowania jest niewiele.

Randy Piotr Wilanowski zapewnił, iż nie jest on przeciwnikiem planów. Uważa on, że to jest dobrodziejstwo i jak najbardziej powinny być realizowane. Chciał on tylko zwrócić uwagę na ten zakres przekształcania terenów niebędących pod zabudowę na takie, które mogą być zabudowywane. Tu się tylko w zasadzie z zastępcą burmistrza Sławomirem Ratajczakiem „różnimy”, bo w jego ocenie „tych terenów” w gminie jest już bardzo wiele i nie sądzi, żeby przez długie lata te wszystkie wyznaczone tereny pod zabudowę mogły być zasiedlone, więc nie rozumie po co w każdym kolejnym planie „wyznaczamy” stosunkowo duży przyrost kolejnych miejsc pod zasiedlenie, gdyż „nie zdobędziemy aż tylu chętnych”. Nie wiadomo jemu skąd „byśmy musieli ich wziąć”, bo mówi się w tej chwili generalnie, że wokół Poznania jest tyle już wyznaczonych działek budowlanych, że ludność Poznania musiałaby wzrosnąć o 100 %, żeby można było te posesje kimś zasiedlić. Tak więc tu się może warto byłoby zastanowić i minimalizować rzeczywiście te strefy przeznaczone pod zabudowę, a to będzie generowało mniejsze koszty w przyszłości dla Gminy.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz wyraził przekonanie, iż jeżeli „przeanalizujecie studium z 98 roku” i to „studium, które żeście państwo uchwalali w 2010 roku” oraz „przeanalizujecie” przyrost terenów pod zabudowę mieszkaniową, to naprawdę dla wielu wsi ten przyrost jest zerowy. Dla Rogalina jest in minus, dla Żabinka zerowy, dla Baranowa jest przyrost, dla Krajkowa jest zerowy. Wiele z tych wsi, te w których nie ma tego nacisku inwestycyjnego, bo tak naprawdę inwestycje w gminie Mosina odbywają się w kilku tylko miejscowościach, oczywiście odbywają się we wszystkich, ale to takie wzmożone zainteresowanie jest tylko w kilku wsiach i tam w tych wsiach tych terenów było wyznaczonych najwięcej, natomiast tych, które nie mają takiej ekspansji, nie ma takiego nacisku na sprzedaż i wyznaczanie nowych terenów, to tam „żeśmy w studium nie wyznaczali”. Dlatego tutaj jakaś proporcja została zachowana, zresztą jak się

porówna studia innych gmin wokół w ramach powiatu poznańskiego, zresztą jest takie zestawienie przez wojewodę opracowane, to naprawdę gmina Mosina wypada w tym rankingu bardzo dobrze. Oznacza to, że tych gruntów w „studium” przy jego aktualizowaniu, „żeśmy wyznaczyli” stosunkowo mało w stosunku do innych gmin.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, iż „tutaj troszeczkę kolega myli się”. Wszystkie wnioski, które są składane, to ci właściciele, czyli osoby, które posiadają własność, czyli są we władaniu własnego gruntu. Nie są oni ubezwłasnowolnieni i po to składają wnioski o przekształcenie w tej, czy w innej formie, tylko mają jakiś cel, czy to będzie pod budownictwo jednorodzinne, czy pod inwestycje, czy pod budowle, czy pod szkolnictwo i skoro oni mają taką wolę ze swoim gruntem zrobić to, co chcą, to trzeba wspierać, a nie mówić, że jest za mało, za dużo, albo się komuś coś tam nie podoba. Dany właściciel własnej posesji, czy własnego gruntu, ma prawo zrobić z własnym gruntem w pewnych granicach to, co chce. Takie jest w tej chwili, po „89 roku” święte prawo własności.

Radna Małgorzata Kaptur oświadczyła, iż chce zapytać o taki teren zieleni urządzonej, który tak wyróżnia się na tym planie tym, że jest otoczony drogami: nieduży prostokąt w środkowej, bardziej w górnej części planu. Zwróciła się przy tym o wyjaśnienie, czy tam jest już jakaś zielen, czy to jest teren wyznaczony na urządzenie dopiero zieleni.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz powiadomił, że „tam” nie ma tej zieleni, chodzi o urządzenie tej zieleni, a wynika to z przebiegu „tych linii”. „Ta działka” jest w dużej części zajęta przez tutaj „wodę aquanetowską” ze swoją strefą 8-metrową, to jest ten pionowy jak gdyby przebieg oraz przez „linię piętnastkową”. Ograniczenie w takiej ilości, w takim obszarze, tymi strefami uciążliwości spowodowało, że projektant zaproponował właściwie usługę w zieleni, bo niektóre usługi mogą być zrealizowane pod liniami energetycznymi oraz na rurze „tej aquanetowskiej”. Natomiast nie może być realizowana zabudowa mieszkaniowa, w związku z tym musiałby być „ten teren” wyłączony bez prawa zabudowy. Lepszym rozwiązaniem jest przeznaczenie „tego tutaj terenu” pod tę zielen, tę usługę w zieleni „niż pozostawienie człowiekowi brązowej plamy”, ale linie nieprzekraczalne i tak mu nie pozwoliłyby zabudować „tej działki”.

Radna Maria Krause złożyła wniosek, aby w § 14 dopisać punkt 18 i aby ten punkt brzmiał: „dopuszcza się na terenach niezalewowych stosowanie przydomowych oczyszczalni ścieków”. Chodzi przy tym tylko o tereny niezalewowe.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby pójść takim „tropem”, żeby dyskusję, jeżeli „mamy ją prowadzić punktami, które mamy, tymi uwagami”. „Wejdźmy w uwagi”, bo widzi on, że „dyskutujemy” o rzeczach, które są w uwagach naniesionych przez mieszkańców i jego zdaniem, jeżeli ktoś z „państwa” będzie miał jakąś uwagę do punktu, który tutaj jest, to wtedy „wnosimy”, bo tak, to „będziemy dyskutować cały czas o całym planie”, jeżeli mógłby on takie coś zaproponować.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagi wniesione do projektu planu na kolejnych jego wyłożeniach do publicznego wglądu. Wyraził przy tym przekonanie, iż forma graficzna pomoże zlokalizować te działki i „będziecie państwo mieli je przedstawiane w 3 kolorach”. Te 3 kolory to jest niebieski, „taki zielony” – turkusowy i żółty. Każdy z tych kolorów określa kolejne wyłożenie. Następnie poinformował, iż pierwsza uwaga, wniesiona przez Magdalene i Jacka Szajbę, dotyczyła działki 176 i to była właśnie ta działka „tutaj”. Uwaga została nieuwzględniona przez burmistrza.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 1 16 głosami „za”, przy 1 głosie „przeciw” i 3 głosach „wstrzymujących się”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 2 Ryszarda Ciesielskiego, dotyczącą działki 91/1 i działki 91/2.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 2 16 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 3 Krzysztofa Skoczylasa, dotyczącą działki 258, 259, 260.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 3 17 głosami „za”, przy 3 głosach „wstrzymujących się”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 4 Jerzego Brożyńskiego, dotyczącą działki 272/2.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 4 „stosunkiem głosów 15:5”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 5 Henryka Włodarczaka, dotyczącą działki 7.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 5 16 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 6 Henryka Włodarczaka, dotyczącą działki 7.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 6 16 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 7 Sylwestra Osucha, dotyczącą działki 11.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 7 16 głosami „za”, przy 1 głosie „przeciw” i 3 głosach „wstrzymujących się”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 8 Janiny Plenzler, Honoraty Plenzler-Balcerek, Małgorzaty Ciężkiej i Justyny Malińskiej, dotyczącą działki 74/1 i 74/2.

Radna Małgorzata Kaptur oświadczyła, iż uważa za rozrzutność Gminy wykupywanie gruntów pod połączenie ulicy z ulicą Makową i Łąkową jednocześnie i utworzenie nagle ronda jakiegoś placu w czasie, kiedy w tej samej miejscowości dojazd do przedszkola: budynku użyteczności publicznej jest w drodze, która nie spełnia warunków.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zwrócił uwagę, że ten plac, czy rondo zostało wyznaczone w momencie, kiedy „ta zabudowa” istniała. Problem był i to problem mieszkańców tej ulicy, z przebiegiem się „do tych dwóch ulic”, natomiast „ten kształt tutaj” na zakończenie „tej działki”, był – „możecie państwo sprawdzić” – jeszcze przed wydaniem decyzji ustanawiającej „tę drogę”.

Radna Małgorzata Kaptur zapewniła, iż ma świadomość tego, co powiedział „pan kierownik”, ale niemniej wykup działek, które połączyły ulice nagle z dwiema innymi ulicami, kiedy wystarczyłoby tylko połączenie w jednym kierunku, uważa ona za wydatek niekonieczny. Wiadomo jej, że to nie ma związku bezpośrednio z tym planem i uwaga „tych pań” była spóźniona jak gdyby, a plan „o tym” nie decydował, ale uważa ona za stosowne w tym miejscu zwrócić na to uwagę.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że to rzeczywiście nie ma nic wspólnego z tym planem i to są pewne zaszczości, bo musi wiedzieć „pani radna”, iż plan oprócz wytyczenia nowych dróg i poszerzenia istniejących, również musi akceptować to, co w terenie jest i „to” jest jakby wrysowanie w planie stanu istniejącego od lat. Natomiast jeżeli chodzi o „to przedszkole”, to przewidziane jest poszerzenie drogi do niego w celu poprawy parametrów obsługi jego.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz wyraził przekonanie, iż nikt w tej sprawie się nie spóźnił dlatego, że miała ona swój finał w „naczelnym sądzie”, także trudno tutaj mówić o jakimkolwiek spóźnieniu. Natomiast „przebicie” i jak gdyby problem mieszkańców tej ulicy, to na pewno bardzo dobrze pamięta radna Małgorzata Twardowska i tam widział jeszcze w „foyer” byłego radnego Zygmunta Niemczewskiego. Między innymi „spotykaliśmy się” tam z tymi ludźmi, „rozmawialiśmy” i „omawialiśmy” ten problem, także naprawdę trzeba znać całą sprawę, żeby móc obiektywnie się do tego odnieść.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia uwagi nr 8. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła wyżej wymienioną uwagę „stosunkiem głosów 14:6”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 9 Eugeniusza Plenzlera, dotyczącą działki 17.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 9 „stosunkiem głosów 16:4”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 10 Eugeniusza Plenzlera, dotyczącą działki 40/2.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 10 „jednogłośnie”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 11 Mariana Plenzlera, dotyczącą działek 32 i 37.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 11 17 głosami „za”, przy 1 głosie „przeciw” i 2 głosach „wstrzymujących się”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 12 Anny Kokocińskiej, dotyczącą działki 59.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 12 „stosunkiem głosów 17:3”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 13 Wiesława Lisieckiego, dotyczącą działki 160.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 13 „stosunkiem głosów 16:4”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 14 Wiesława Lisieckiego, dotyczącą drogi 3KDD.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 14 „stosunkiem głosów 17:3”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 15 Joanny Lisieckiej, dotyczącą działki 163/5.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 15 „stosunkiem 16:4”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 16 Anicenty Generowicz, dotyczącą działki 65/33.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 16 „stosunkiem 16:3”. Jeden radny nie wziął udziału w tym głosowaniu.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 17 Dominika Iwanowicza, dotyczącą działek 171/1, 172/3/4, 172/2 i 172/3.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. Następnie stwierdził, iż odnosi wrażenie, że albo „pan radny” jest nieobecny na tej sesji, albo „pan” sobie tutaj kpi z ludzi, którzy liczą. Zapytał przy tym, czy „pan” jest przeciwny, czy „pan” się wstrzymuje, bo naprawdę on patrząc nie widzi, co „pan” robi, a „komisja” tym bardziej nie widzi. Prosiłby on naprawdę...

Radny Łukasz Kasprowicz zapewnił, iż podniósł rękę i nie kpi w przeciwieństwie do „pana”...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, iż on nie przestał mówić, a „pan” zaczął.

Radny Łukasz Kasprowicz oświadczył, iż podniósł rękę do góry.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, iż trochę wysiłku naprawdę i tę rękę podnieść. Ułatwi to pracę jego osobie i „komisji”.

W wyniku przeprowadzonego głosowania, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 17 15 głosami „za”, przy 1 głosie „przeciw” i 3 głosach „wstrzymujących się”. Jeden radny nie wziął udziału w tym głosowaniu.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 18 Marka Nyćkowiaka, dotyczącą działek 153 i 154.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 18 „stosunkiem głosów 16:3”. Jeden radny nie wziął udziału w tym głosowaniu.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 19 Dariusza Nyćkowiaka, dotyczącą wyżej wymienionych działek.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 19 „stosunkiem głosów 17:3”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 20 Jana Paweła, dotyczącą działki 151.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 20 „stosunkiem głosów 17:3”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 21 Mariana Zastrożnego, dotyczącą działki 163/11.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 21 17 głosami „za”, przy 3 głosach „wstrzymujących się”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 22 Magdaleny Zastrożnej, dotyczącą braku zgody na przeprowadzenie drogi 6KD.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 22 „stosunkiem głosów 17:3”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 23 Jacka Pawlickiego, dotyczącą działki 271 naprzeciwko przedszkola.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 23 „stosunkiem głosów 18:2”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 24 Stefana Krycha, dotyczącą działki 158, z drugiej strony przedszkola.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 24 „stosunkiem głosów 18:2”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 25 Mirosławy Płócienniak, dotyczącą działki 156/1.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 25 „stosunkiem głosów 18:2”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 26 Florentyny Najder, dotyczącą „tej samej działki”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 26 „stosunkiem głosów 17:3”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 27 Sławomira Piątka, dotyczącą działki 39/1.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 27 17 głosami „za”, przy 1 głosie „przeciw” i 2 głosach „wstrzymujących się”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 28 Andrzeja Tomiaka, dotyczącą działki 120/8.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 28 „stosunkiem głosów 16:4”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 29 Ryszarda Chmiela, dotyczącą działki 134/8.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 29 „stosunkiem głosów 17:3”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 30 Jerzego Chmiela, dotyczącą działki 132/5.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 30 „stosunkiem głosów 17:3”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 31 Liliany Łódzkiej, dotyczącą działki 132/5.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 31 „stosunkiem głosów 17:3”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 32 Liliany Łódzkiej, dotyczącą przydomowych oczyszczalni ścieków.

Radna Maria Krause zwróciła się z prośbą, aby być może do paragrafu 14 dopisać punkt 18 ewentualnie, „możemy się zastanowić w innym miejscu” – dopisać punkt, który „mówiłby” o tym, że „dopuszcza się na terenach niezalewowych stosowanie przydomowych oczyszczalni ścieków”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poinformował, iż „na połączonych komisjach ochrony środowiska i inwestycji” złożył on wniosek o wprowadzenie do tego punktu zapisu – wspólnie z sołtysem, radnym Marianem Osuchem, który będzie zabraniał lokalizacji oczyszczalni przydomowych na terenach zalewowych, pomijając tereny na których te oczyszczalnie mogłyby być montowane. W tej chwili prosiłby o odniesienie się do pytania, które zostało zadane „na komisji”, prosiłby o powiedzenie radnym, jakie są możliwości zmiany zapisu w obecnym planie.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak oświadczył, iż z jego wiedzy wynika, że wymaga to kolejnych uzgodnień i tym samym ponownego wyłożenia. Oczywiście zmienić można, trzeba

mieć świadomość, że na terenach zalewowych nie wolno stosować „tego”, a na terenach pozostałych wymagałoby to chyba jednak uzgodnień i ponownego wyłożenia.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zwrócił uwagę, iż „my na plan musimy patrzeć” jak na całą uchwałę. To jest całość i „państwo”, jako radni, nie mogą potraktować, czy burmistrz jako autopoprawki, czy „państwo” jako wniosek do wprowadzenia po wyłożeniu zapisu, który wiąże się z jakimiś nabytymi prawami lub też ograniczeniem tych praw, czy wiąże się z wpływem na środowisko lub też brakiem tego wpływu na środowisko. Takie ruchy wymagają cofnięcia się w procedurze nawet nie wyłożenia, tylko uzgodnienia ponownego całego planu, ponieważ nie można odnieść się – „my nie uchwalamy części planu, tylko uchwalamy cały plan”, a zapis dotyczy tylko części. W związku z tym, „takiego zapisu” bez uzgodnień przynajmniej z RDOŚ, a myśli on, że też z innymi organami, jest niemożliwy. „Pamiętacie państwo”: dokładnie tak samo działa „wojewoda”, który czasami dokonuje rozstrzygnięć nadzorczych nad planem i wykreśla coś. Jak wykreśla, „mieliśmy taki przykład w Daszewicach”, gdzie na tym planie ochrony gruntów rolnych i leśnych, „wojewoda” zrobił rozstrzygnięcie nadzorcze i wykreślił „nam” strefę lokalizacji infrastruktury i też nie wykreślił w obrębie, że takie tam były postulaty: w obrębie osiedla, tylko wykreślił z całego planu tę strefę. Plan jest całością i nie można potraktować wrywkowo tutaj. Jeżeli zapis przy sporządzaniu planu może być potraktowany wrywkowo i w momencie, gdy on jest „tak” uzgodniony, to wszystko jest w porządku. Jeżeli organy uzgodnią, to w takiej formie on się odbywa. Wszystkie nakazy i zakazy nie dotyczą całości obszaru, ale jeżeli to jest już po uzgodnieniu i po wyłożeniu, to trzeba brać pod uwagę sprawę przyszłych praw nabytych, bo społeczeństwo po to jest informowane, że ono wie, że coś w wyniku tego planu uzyska albo straci. „Tutaj zmieniamy”, to „nie mamy” takiej pewności, że np. nie będą wnioski, które „powiedzą”, że „nie chcą tych przydomowych oczyszczalni ścieków”. O zapisie nie ma mowy w formie takiego wprowadzenia do projektu uchwały, natomiast jeżeli „państwo nie odrzucicie takiej uwagi”, to procedura cofa się do uzgodnienia.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, iż „pan kierownik” powiedział bardzo cenne stwierdzenie, że społeczeństwo powinno być informowane i społeczeństwo było informowane od półtora roku o tym, iż jest możliwość budowy oczyszczalni przydomowych. „Były robione” spotkania, tak przez niego, jak i radnego Mariana Osucha. „Spotykaliśmy się z ludźmi” – nie wiadomo jemu – 4,5 razy. Był pan, który mówi, że można robić, „róbcie projekty”, były zrobione pewne badania. Prosi on, aby postawić się „w naszym położeniu” w dniu dzisiejszym, gdzie na pewno „pan” o tym wiedział, że ludzie byli informowani o tym, iż będzie można budować oczyszczalnie, nawet były podane typy oczyszczalni, była podawana taka wersja oczyszczalni z dofinansowaniem, „która upadła”, bo to było bardzo drogie. „Warszawa po prostu stwierdziła”, że narzuciła takie warunki, które się nie opłacały i prosi on, aby postawić się teraz „w naszym położeniu”, bo jeżeli „my powiemy mieszkańcom”, iż półtora roku spotkań, różnego rodzaju ustaleń, pism, „które poszły do Warszawy”, „my możemy” to wyrzucić sobie do śmieci. On rozumie, że człowiek, który wybuduje oczyszczalnię, jest osobą odpowiedzialną, bo jeżeli zaniedba tej oczyszczalni, to ją zepsuje. Rozumie on, że nie można zrobić tego na terenach zalewowych, bo to zagraża środowisku, ale dla niego to jest coś, co nie powinno się zdarzyć. On rozumie zastrzeżenia: tam gdzie są tereny zalewowe, gdzie nie można – „wyrzucić to wszystko”, ale „nie możemy powiedzieć” ludziom, czy kanalizacja sanitarna powstanie za rok, za 2 za 5, czy za 20, że „skazujemy ich” tylko na zbiorniki te szczelne. „Nie możemy im tego powiedzieć”, bo „my po prostu mówiliśmy” przez 2 lata, że są inne możliwości, inna alternatywa: pobudowania oczyszczalni przydomowych.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz stwierdził, że trudno mu odnieść do tych słów dlatego, że wszem jest wiadomo, iż na terenach zalewowych przydomowych oczyszczalni stosować „nie możemy”. Jak „spojrzymy” na Wiórek, to praktycznie strefa terenów zalewowych dla Wiórka „biegnie” po ul. Podleśnej, to znaczy po tyłach „tych posesji” i starych gospodarstw przy tej ulicy. Jak „spojrzymy”

na mapę, to jest to obecna wieś – 40 % albo i może więcej, jeżeli chodzi o zurbanizowanie. On „w tych spotkaniach” nie uczestniczył i na pewno nie wypowiadał się na temat tych możliwości przydomowych oczyszczalni ścieków, ani w Wiórku, ani w Czapurach, natomiast co do procedury, za którą on odpowiada: planistycznej, to „ta uwaga” pojawiła się na trzecim wyłożeniu, więc przez 2 wyłożenia w tym zakresie ten tekst planu się nie zmieniał i reakcji nie było ze strony społeczeństwa.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, iż to dlatego na trzecim, że mieszkańcy zostali poinformowani, iż jest możliwość pobudowania. Dla niego, jeżeli „pan” twierdzi, że 40 % to jest teren zalewowy, to pozostaje 60 %. Na dzień dzisiejszy mieszkańcy budują oczyszczalnie przydomowe na terenach, na których mogą budować. On jest pewny, że jeżeli na dzień dzisiejszy ktoś złoży do „starostwa”, wniosek o pobudowanie, to „starostwo” sprawdza i jego zdaniem na pewno „nie przejdzie” oczyszczalnia przydomowa na terenie zalewowym. Jeżeli jest inna alternatywa, to należy mieszkańcom stworzyć możliwość pobudowania oczyszczalni przydomowych. Twierdzi on, że jeżeli coś nie jest zabronione prawem, to należy to dopuścić. Tymczasem „my” w tej chwili tym, co „chcemy” zrobić, „ludzi oszukujemy”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz stwierdził, iż on tego nie odbierałby jako oszukiwanie ludzi dlatego, że społeczeństwo było informowane co do procedury. „To” jest ul. Podleśna. To, „co tutaj patrzemy”, to „tego” nie ma właściwie w obecnym Wiórku. „Tego” nie ma, „tego” nie ma, „tu” są pojedyncze domy, „tego” nie ma, „to są wszystkie nowe tereny”. „Tutaj” jest „ta” ulica i „ta” ulica. Tak więc to jest to wzdłuż ul. Poznańskiej, natomiast wieść to, „powiedzmy tutaj też wszystkiego nie ma”, ale „to” jest 80 % wypełnione. Myśli on, że ten procent jest większy niż 40 %, który...

Radna Wiesława Mania zwróciła uwagę, iż „pan kierownik” mówi o nakazie przydomowych oczyszczalni. Tymczasem radna Maria Krause mówiła o dopuszczeniu możliwości budowy przydomowych oczyszczalni. Poza tym „mówiliśmy”, żeby „to” ująć ogólnie, a nie właśnie do jednostkowych osób, natomiast bardzo nie chciałyby ona, żeby powtórzyła się sprawa, która miała miejsce przy działkach Drużyna-Nowinki. Tam też „taki zakaz” funkcjonował i jak się zakończył.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zapewnił, iż to nie tak zupełnie. W zapisach planu Drużyna-Nowinki – „te zapisy planu były jak najbardziej słuszne”, ponieważ dotyczyły planów, a w dwóch ulicach granicznych tego planu, to jest ul. Ostatnia i ul. Powstańców Wielkopolskich, była kanalizacja sanitarna. Tylko kwestia ludzi, którzy kupili sobie „powiedzmy”, że działki wyznaczone w planie będące częścią pola, nie były urządzone, zwrócili się do Gminy, „tupnęli nogą”, iż chcą mieć uzbrojenie. „Nikt tak nie tupał” 20, 30 lat temu, ale tak to wynikało, także „tutaj” sytuacja jest troszkę inna i „tam” była kwestia taka, że „wojewoda wydawał na zbiorniki bezodpływowe”, z uwagi na to, że „w tych ulicach nie było tej kanalizacji”. Natomiast „tutaj” nie ma takiej sytuacji, że „ci ludzie” nie mieli jak się podłączyć, bo zapis był, iż tylko do kanalizacji, czyli nie mogli zastosować ani przydomowej oczyszczalni, ani zbiorników szczelnych, a „tutaj” mogą zastosować szczelne zbiorniki. „Tych zapisów” nie można porównywać.

Radny Marian Osuch powiadomił, iż on po rozmowie z „panem projektantem”, który robił projekt zagospodarowania Wiórka, nie widział żadnego problemu „z wyrzuceniem tej właśnie uwagi”. Nie wiadomo jemu, na jakiej podstawie dzisiaj jest „ta uwaga” i powstał problem. Mieszkańcy go zobowiązali, żeby „tego zapisu nie było” i „pan projektant” nie widział problemu. „My dzisiaj robimy problem”.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, że była ta procedura i nikt co do jej przebiegu nie zgłosił zastrzeżeń. „Jesteśmy” przy punkcie 32, „tutaj mamy” w podsumowaniu informację, że odnośnie tej uwagi jest to teren zalewowy, więc „przegłosujemy” punkt 32, może „skończmy” tę procedurę, wydaje mu się, że ogólnie na temat planu „dyskutowaliśmy” wcześniej, przed omawianiem uwag, więc wydaje mu się, że ta dyskusja w tej chwili do niczego nie prowadzi. Trzeba mieć chyba jakieś zaufanie do projektanta. Skoro „stwierdzają”, że nie może „tam” być oczyszczalni ścieków, to widocznie są przesłanki.

Przecież to nie tylko jest kwestia tego, czy jest „to” teren zalewowy, czy nie, ale tego, jaki jest rodzaj gruntu, czy jest możliwe rozsączenie, czy też nie, czy takie rozsączenie musiałoby być na znacznie większym obszarze, bo na przykład teren jest zwięzły, czyli gliniasty, albo na mniejszym, bo jest piaszczysty, jaka jest wysokość tego gruntu i w związku z tym przecież rzeka nie rozlewa się tylko na tej widocznej, powierzchniowej fali, ale jest znacznie szerszy zakres tego wylewu wodami podziemnymi. W związku z tym funkcjonowanie tych oczyszczalni ścieków nawet w większym zakresie może spowodować w zasadzie zagrożenie ekologiczne, epidemiologiczne, wymywaniem z gruntu tego, co będzie treścią tej oczyszczalni ścieków i tego, co jest rozsączone z tych oczyszczalni ścieków. Nie musi on nikomu chyba tłumaczyć, że „jesteśmy” w obszarze ujęcia wody, w obszarze potencjalnej rozbudowy ujęcia wody – chyba to jest logiczne, że nikt „z nas” nie chce pić tego, co niedawno znalazło się w czyjejs toalecie. Proponuje on zachować rozsądek. „Jesteśmy” w punkcie 32, mamy w podsumowaniu określoną informację i „głosujemy” zgodnie z tą informacją według własnego uznania.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się o wyjaśnienie, o jakiej „pan radny” mówi procedurze w tej chwili. On nie rozumie, o czym „pan radny” mówi.

Radny Piotr Wilanowski poinformował, iż o trzech wyłożeniach.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, iż wyłożeń było 4 i w procedurze wyłożeń, na 3 wyłożeniu „ta uwaga” wpłynęła. Projektant nie widział żadnych przeciwwskazań, żeby „to” było wykreślone, więc o czym „pan radny” teraz mówi, czy dla „pana” lepiej byłoby, gdyby ludzie, którzy dzisiaj mają szamba nieszczelne, z których właśnie wycieka to, co przed chwilą wpadło do toalety, było tym, co jest, czy lepiej, żeby „ci ludzie” wybudowali „porządną” oczyszczalnię przydomową i chronili ujęcie wody, które jest. On przypuszcza, że na dzień dzisiejszy 40 % ludzi, którzy chcą „to” zrobić, mają szamba nieszczelne na tyle, iż patrzą kiedy pada deszcz, a kiedy deszcz nie pada. Kiedy się woda podniesie i trzeba wywieźć „to szambo”, a kiedy jest susza, to mogą pół roku tego szamba nie wywozić. Tak więc prosi on, aby nie mówić co jest lepsze, bo „my też wiemy” co jest lepsze, „nam” też powiedziano co jest lepsze na spotkaniach i projektant nie widział problemu, żeby „to” wykreślić z projektu „tej uchwały”.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, iż skoro „pan” ma „taką wiedzę”, to dziwi on się „pana” spokojowi. W związku z tym powinien „pan” sprawę tę zgłosić, są służby gminne, które powinny ją uregulować i nieszczelne szamba powinny być uszczelnione co najmniej, by nie powiedzieć, że osoby, które dopuszczają się takiego procederu, powinny być ukarane. Dziwi go, że „pan” przyjmuje to jako „dobrą monetę” i w zasadzie chce zlikwidować ten problem w zupełnie przedziwny sposób, potęgując tylko problem zanieczyszczenia oraz skażenia gleby i wody, lokalizacją przydomowych oczyszczalni ścieków tam, gdzie one być nie powinny. Tak więc wydaje jemu się, że to „pan” błądzi w tej chwili, skoro projektanci biorąc wszystkie czynniki pod uwagę zdecydowali, iż mimo jakiś stwierdzeń, które padły na 3, czy 4 spotkaniu, ostatecznie projekt uzyskał „taką wymowę” i należy się z nią zgodzić.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że on chce „ten problem” w jakiś sposób załatwić, „pan pozostawia to tak, jak jest”. Jeżeli wiadomo jemu, gdzie taki proceder się dzieje, to on to zgłasza – prosi, aby jemu wierzyć.

Radny Piotr Wilanowski wyraził przekonanie, że skoro tak, to nie byłoby problemu.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż jeżeli radny Waldemar Waligórski i radny Marian Osuch podczas spotkań z mieszkańcami udzielali „tak” zdecydowanych informacji na temat przydomowych oczyszczalni ścieków, to chciałby on się zapytać na jakiej to podstawie i czy byli upoważnieni przez władze Gminy do udzielenia „takich informacji”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapytał, czy może „pan” sprecyzować jakich.

Radny Jan Marciniak przypomniał, że „pan przewodniczący” jemu kiedyś powiedział, żeby on „panu” nie przerywał.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski przeprosił i oświadczył, że on może „panu” przerwać w każdym momencie i „tym się różnimy”.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż „powiedzmy, że to jest bardzo kulturalne”. Więc pyta się on jeszcze raz, czy „panowie radni” byli uppełnomocnieni do udzielania „tak daleko idących informacji” mieszkańcom, którzy byli po tych spotkaniach bardzo zainteresowani „tą formą oczyszczania ścieków”. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, kto „państwu” udzielił tych pełnomocnictw oraz czy na tych spotkaniach byli przedstawiciele „urzędu”, bo prawdą jest, jeżeli „panowie żeście taką informację udzielali”, zainteresowanie było dość spore, to sytuacja jest co najmniej mało dla „panów” interesująca w kontekście „tego planu”, o którym w tej chwili „mówimy”. Ponadto sprawa teraz wypłynęła z wniosku radnej Marii Krause – chciałby on się dowiedzieć jak głosowała w ogóle nad planem Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego oraz Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa. Wiadomo jemu, że będzie później ten moment wypowiedzenia się, ale chociaż w jednym zdaniu, gdyż ta procedura całkowicie przeszła tegoż planu, „jesteśmy” w tej chwili na sesji i „mamy” podjąć stosowną decyzję, a przyjęcie „tego wniosku” powoduje, iż plan „pada” i „cofamy się” do etapu uzgodnień.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski powiadomił, że w spotkaniach, które były organizowane w sołectwie Czapury, tak jak i Wiórek, były one pewną taką całością planu, dopuszczającego zebranie chyba 55 podpisów i można było uzyskać dofinansowanie unijne. „Był na tych spotkaniach pan z urzędu”, który zreferował „tę możliwość”, jak „to” może się odbywać, zostały zebrane wnioski na tych spotkaniach mieszkańców chętnych, którzy chcieliby uczestniczyć „w takim projekcie”. Zostały te wnioski przez, jeszcze chyba p. Nowak wtedy to opracował – zostało to wysłane do Warszawy. „Po poczcie powrotnej”, która do „nas” wróciła, okazało się, że warunki, „które zostały narzucone przez Warszawę”, były tak absurdalne: bardzo duże koszty były zamontowania tych oczyszczalni przydomowych, bo „Warszawa dopuściła” tylko 2, czy 3 typy oczyszczalni, niech one kosztowały około gdzieś 14.000,00 zł jedna oczyszczalnia. Tak to się odbywało i na tej zasadzie mieszkańcy złożyli wnioski. Mieszkańcy, którzy praktycznie byli zainteresowani tym, żeby zlikwidować szamba, żeby założyć oczyszczalnię i jego zdaniem to miało na celu poprawę tego, co jest, tych szamb, które jego zdaniem niektóre przeciekają, a po drugie zmniejszało w bardzo duży sposób koszty eksploatacji szamb, które jak wiemy w Czapurach to jest około 18 zł za wywóz jednego kubika. Na tej zasadzie to się odbywało i „my byliśmy tylko, organizowaliśmy spotkanie na terenie sołectwa”. Było naprawdę duże zainteresowanie, bo to było gdzieś około, wspólnie było chyba 45, czy 55 wniosków.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że jeżeli jest taka wola „Rady” i „państwo chcecie”, to jednak „ta procedura jest rzeczą świętą”, to proponuje on: „możemy się cofnąć, wystąpić jeszcze raz o uzgodnienia” i to tak czasowo powinien zdążyć, „na wrześnie Radę przedstawić”, jeżeli jest „taka wola”. Należy się nad tym zastanowić, bo z drugiej strony rzeczywiście, wprawdzie nie ma „tam” ujęcia, ale „to” są tereny wodonośne, perspektywiczne, zresztą to wyniknie z następnych uwag, między innymi AQUANET-u. On ma mieszane uczucia, ale jeżeli jest „taka wola”, to mimo wszystko byłby za tym, żeby jeżeli „państwo macie wolę, żeby było dopuszczone, to żeby się cofnąć do – 3, 5, 4 miesiące”, bo tak ocenia czasowo mniej więcej.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz oświadczył, że nie wiadomo jemu, czy jest rejestr szamb, „bo to referat ochrony środowiska – jest rejestr szamb”, pytanie jego jest, czy jest rejestr tych przydomowych oczyszczalni ścieków – jest również. Zastanawia się on, jaki to jest procent w poszczególnych wsiach, czy to jest 20 %, 30 %. Myśli on, że nie, ale te rejestry „by nam to wykazały”. On zastanawia się, czy „my rzeczywiście nie kruszymy kopii” o nic. Nie wie on, ile w Wiórku na dzień dzisiejszy osób z tych mieszkańców jest faktycznie zainteresowanych zainstalowaniem przydomowej oczyszczalni ścieków. Procedura planu wchodzi w życie jako prawo miejscowe, wejdzie za 3 miesiące licząc miesiąc na sprawdzenie przez wojewodę, miesiąc na publikację i miesiąc po wejściu w życie. Czasami zdarza się, że 3 tygodnie trwa publikacja, a czasami 2 miesiące, więc „tutaj to jest ten 3 miesiąc.” Teraz, jeżeli ktoś faktycznie w tym Wiórku chce sobie zamontować tę oczyszczalnię ścieków, to przecież

dzisiaj, jutro, pojutrze może zgłosić do „starostwa” chęć wykonania „takiej przydomowej oczyszczalni”. Zgłoszenie to jest taka forma uproszczona w stosunku do pozwolenia na budowę, że nie potrzeba przedstawiać projektu, tylko się podaje typ tej oczyszczalni i właściciela – mówi on o zabudowie jednorodzinnej. To zgłoszenie jest również ważne 3 lata, czyli od momentu zgłoszenia ta osoba ma 3 lata na zdecydowanie się na wykonanie tej przydomowej oczyszczalni ścieków, tak więc naprawdę, czy rzeczywiście – nie wiadomo jemu – może rzeczywiście jest tak w tym Wiórku, że 50 % mieszkańców teraz chce mieć przydomowe oczyszczalnie ścieków. Trochę on w to nie wierzy, znając z drugiej strony ilość osób, „która przychodzi do urzędu i pyta”, albo ilość osób, która chce, żeby w decyzjach im wpisywać, że mogą mieć przydomowe oczyszczalnie ścieków, a nie tylko zbiornik bezodpływowy. Tak więc jemu nie wiadomo, czy to nie jest rozwiązanie tej całej sytuacji, natomiast uważa, że jeżeli, nie wie, jakie są perspektywy budowy kanalizacji, ale „wiecie państwo”, iż ten przymus podłączenia się do kanalizacji jest tylko i wyłącznie skierowany do właścicieli zbiorników bezodpływowych, natomiast w stosunku do właścicieli przydomowych oczyszczalni ścieków już nie.

Radny Jan Marciniak oświadczył, że nie rozumie, jak pracownik „urzędu”, którego „pan” z imienia i nazwiska nie wymienił, mógł wspierać swoim autorytetem urzędniczym, a więc działając w imieniu „urzędu”, w imieniu burmistrza, aby udzielać takich informacji, które „panowie radni” mieszkańcom wspólnie „przekazywaliście” i stąd zrodził się ten problem, który „mamy tutaj w tej chwili” na sesji. Natomiast zapis w planie, „który przeszedł wszystkie szczeble urzędowe”, jest taki, jaki jest, a więc sprawa jedna i druga „się kłóci”. Stwierdził też, że procedura – tyle co on wie, to jest bardzo podobna, co „pan” powiedział, tylko z jedną drobną uwagą: można zgłosić do „starosty” zgłoszenie o budowie tej oczyszczalni, ale wcześniej uzyskuje się stosowną opinię z „urzędu”. Zapytał przy tym, czy Starosta Poznański tego nie wymaga.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zwrócił uwagę, iż ta opinia to tylko dotyczy tak, oczywiście, ale to jest pytanie, czy „na tym obszarze” nie ma planu, który zakazuje. Dopóki plan nie zostanie uchwalony i opublikowany, to nie może on podać, że jest plan na terenie Wiórka.

Radny Jan Marciniak zapytał, czy tylko taki zapis „państwo realizujecie”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz stwierdził, iż tak, bo to jest podstawa, żeby, to jest forma zgłoszenia, oczywiście „mówimy” o zabudowie indywidualnej, „nie mówimy” o zakładach przemysłowych, czy o usługach.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że nie chce polemiki prowadzić, ale także inne samorządy piszą na temat planowanych i realizowanych inwestycji kanalizacyjnych, iż za rok będzie realizowana, za 2 lata będzie realizowana, że jest to teren jednak zagrożenia, jeżeli chodzi o sferę wodociągową. Zapytał przy tym, czy na przykład „tutaj” nie powinien się wypowiedzieć AQUANET, jak i „regionalny zarządca wodny”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz stwierdził, iż „to” oczywiście albo w planie, albo na przykład, jeżeli jest „to” w strefie pośredniej ujęcia wody, to również „piszemy”, że z uwagi na „rozporządzenie wojewody” jest zakaz i koniec, ale to wynika z przepisów, które „starosta” również zna. Plany miejscowe również zna, bo jest obowiązek dostarczania mu wszystkich, ale on mówi o tych dokumentach, natomiast w innym przypadku nie ma takiej opcji, żeby dopisywać jeszcze, że burmistrz na przykład za rok planuje kanalizację i w związku z tym nie zgadza się. To nie jest podstawa, żeby złożyć sprzeciw przez „starostę” do tego zgłoszenia.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, iż tu nie chodzi o to: burmistrz może „to” napisać, natomiast „starosta” decyduje, czy „to” wziąć pod uwagę, czy nie.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zapewnił, iż prawnie nie może „tego” wziąć pod uwagę.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż natomiast do tej pory kilka, może kilkanaście, przy czym nie ma on wiedzy, we Wiórku, w Czapurach powstało takich przydomowych oczyszczalni ścieków, tyle co radny Waldemar Waligórski powiedział, że taką przydomową posiada. Tak

więc ta procedura została zachowana i widać, że inne instytucje – nie wiadomo jemu – „starosta”, który ma wgląd do dokumentów rzeki Warty itd., nie widział podstawy, aby tego typu inwestycje, przedsięwzięcie kwestionować.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zwrócił uwagę, że przecież nie cały Wiórek i całe Czapury są na terenach zalewowych.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, iż o to chodzi.

Radna Małgorzata Twardowska poinformowała, iż jest ona osobą, która składała nie tak dawno i pomagała mieszkańcom, ponieważ „wiecie”, że plan Daszewic, również spotkanie i też jest stosowny zapis dotyczący oczyszczalni przydomowych i stąd pomaga ona mieszkańcom, żeby mieszkańcy zdążyli przed zaistnieniem planu, ponieważ „też mieliśmy” możliwości, czy „Rada” będzie skłonna „taki zapis” podtrzymać, aby dopuszczać „taką formę”. Nie jest to taka prosta procedura, nie wystarczy złożyć wnioski, bo należy przedstawić wykonawcę, certyfikaty i różne rzeczy. „Starosta” rzeczywiście sprawdza, jest tam również, jeżeli jest teren i podejrzenie prawdopodobnie, ponieważ od jej mieszkańców żądał badania poziomu wód gruntowych, czyli nie jest to tak łatwa procedura. Jeżeli jest dobrze napisany wniosek, „starosta” zatwierdza go, ma na to 30 dni. Ta procedura jednak się w czasie „rozlega”, ponieważ wzywał jej mieszkańców Daszewic o uzupełnienie pewnych badań, o uzupełnienie dokumentów. Natomiast chciałaby ona też zastanowić się nad jedną sprawą: na ile, bo to już nie pierwszy raz pada taki argument, że wszystkie uzgodnienia co do planu są itd. „Zatwierdzamy” już któryś z kolei plan i zaczyna się ona zastanawiać, czy uwagi, które „Rada” analizuje, jakiegokolwiek odrzucenie większością głosów uwagi, powodowałoby i tak powrót przywrócenia uzgodnień i procedur. Nie może być tak „Rada” postawiona przed „takim rozstrzygnięciem”, ale „proszę państwa”, już wszystkie uzgodnienia „poszły”. Bardzo miło było jej słyszeć tutaj wystąpienie zastępcy burmistrza Sławomira Ratajczaka, iż „my tworzymy te plany dla naszych mieszkańców” i z całą troską „powinniśmy patrzeć”, że mogą szybciej zdążyć mieszkańcy, którzy już mają zamiar wybudowania oczyszczalni przydomowych, ale co z tymi terenami, „które teraz wprowadzamy i aktywizujemy”. Potencjalni nabywcy przecież znajdują się na tym terenie za 2, za 3, może trochę więcej lat i oni już się spotkają „z tym zapisem” i już przydomowej oczyszczalni realizować nie będą mogli. Uważa ona, że jeżeli tereny dopuszczają „taką możliwość”, to powinna „Rada” wykazać się daleko idącą mądrością i dać możliwość „naszym mieszkańcom” wyboru. Wybór zaistnieje, jeżeli ta kanalizacja w niedalekiej przyszłości – ma ona nadzieję, tak jak zaistnieje w Daszewicach – zaistnieje w Wiórku, to mieszkańcy skorzystają „z tej formy”, natomiast nic nie stoi na przeszkodzie, „abyśmy pochylili głowę” nad problemem oraz „dali szansę i możliwość mieszkańcom”. Wiadomo jej, że to jest trudna praca: z powrotem uzgodnienia, ale plan „w jakiej takiej” formie istnieje. Gdyby poszedł do uzgodnień odpowiednich instytucji wskazując, dlaczego są one potrzebne, to ona myśli, że te procedury, analizy i opinie byłyby już dużo łatwiejsze dlatego, iż urzędnicy na nowo schylają się nad planem, który już zaistniał, a chodzi tylko o ten wpis. Nie wiadomo jej komu aż tak mocno się spieszy, żeby „ten plan” już szybciej na dzisiejszej sesji musiał być zatwierdzony. Nie usłyszała ona takich argumentów i myśli, że koszty uzyskania pozostałych uzgodnień nie są tak adekwatne do pozostałego planu, czyli jeżeli „schylamy się, tylko nie patrzmy, kto z państwa obiecał, nie obiecał, jak będzie wyglądał w stosunku do mieszkańców” – to są sprawy emocjonalne, ale one są jak gdyby poboczne. „Popatrzmy na naszych mieszkańców”, co ten plan niesie, jakie są możliwości i czy jest „to” właściwe. Ona radziłaby w tym kierunku pomyśleć, a nie zastanawiać się aż tak daleko, jak tu niektórzy przedmówcy jej szli w tym kierunku.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz oświadczył, iż on do końca nie jest przekonany, że wprowadzając „ten zapis”, rzeczywiście „Rada” będzie się kierowała swoją mądrością, bo był również głos radnego Piotra Wilanowskiego, który tak do końca nie jest przekonany „do tych technologii” i do „tego sposobu utylizacji zanieczyszczeń”. Co do tych przydomowych oczyszczalni, to można byłoby poczytać i są naprawdę różne opinie. Natomiast co do procedury, to oczywiście,

że musi być „to” certyfikowane, bo każdy produkt budowlany w Polsce musi mieć certyfikat. Jeżeli z badań gruntowych będzie wynikało, niezależnie, czy „wpiszemy” w planie, czy nie, „wpiszemy” w planie i nie będzie „to” w strefie zalewowej, jeżeli z tych badań gruntowych będzie wynikało, że poziom wód gruntowych jest „na minus 50”, to „starosta” również nie wyda zgody na budowę tej przydomowej oczyszczalni, niezależnie, czy „ten plan” będzie, czy nie będzie, bo nie będzie gdzie wsiąkać w tę ziemię, nie będzie w co wsiąkać, albo będą właśnie grunty nieprzepuszczalne i nic nie będzie działało.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, iż jest on zaskoczony tym, co usłyszał na tej sali. Nie wiadomo jemu, po co „my zlecamy” te plany i jeżeli „zlecamy te plany fachowcom, to powinniśmy mieć do nich jakieś zaufanie”. Jeżeli te plany, mimo zgłoszonych wcześniej uwag odnośnie tych oczyszczalni ścieków, jednak w ostatecznej formie stwierdzają, że być tych oczyszczalni nie powinno, to w związku z tym „powinniśmy to przyjąć za dobrą monetę”. „Będziemy teraz to naginać w taki sposób”, że fachowcy twierdzą, iż ich nie powinno być, a „my” jednak ze względu na to, że mieszkańcy chcieliby je mieć, to jednak mimo, iż nie powinno ich być, to się „zgodzimy” na to, żeby były. On jest porażony tym, co zaprezentował Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz. Moderator tego planu, który powinien dążyć do tego, żeby ten plan niósł z sobą oczyszczenie sytuacji w Wiórku, żeby niósł z sobą rozwiązanie „tych problemów”, namawia „państwa”, co trzeba zrobić, żeby ominąć zapisy tego planu, który właśnie moderuje „nam”. To jest niedopuszczalne. Albo „ustalamy”, że oczyszczalnie są zagrożeniem dla tego terenu i „wierzymy” tym projektantom, albo „uznajemy”, iż „zlecamy” te projekty osobom chyba przypadkowym, które nie wiedzą, co czynią i nie wiedzą, co piszą. „Wiemy” od nich lepiej i w związku z tym „będziemy sobie decydować”, czy coś może być, czy nie może być. Dla niego to jest niepoważna dyskusja.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, iż „dyskutujemy tutaj poważnie”. Prosiłby on, żeby nie mówić o tym, czy „to” jest dyskusja poważna, czy nie, każdy ma prawo się wypowiedzieć – tak samo „pan”, jak i „pan kierownik”. „Możecie państwo mieć odmienne zdania”, ale wypowiedzieć się każdy musi.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek powiadomił, iż Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa jednogłośnie odrzuciła uwagę i tym poparła rozstrzygnięcie burmistrza na swoim posiedzeniu.

Radna Wiesława Mania zwróciła się z prośbą o 5 minut przerwy przed zamknięciem dyskusji. Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zarządził przerwę w obradach. Po wznowieniu XLV sesji Rady Miejskiej w Mosinie, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia uwagi nr 32. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie odrzuciła wyżej wymienionej uwagi 13 głosami „przeciw”, przy 6 głosach „za” i 1 głosie „wstrzymującym się”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 33 Zbigniewa Wolskiego, dotyczącą działki 121.

Radny Marian Jabłoński zwrócił się do prowadzącego obrady Waldemara Waligórskiego, czy mógłby wyłożyć swoją logikę dalszego procedowania w sytuacji, kiedy ten plan i tak nie będzie mógł zaistnieć.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, iż nie, nie musi on, „może pan nie głosować”. Następnie przeprosił, że tak się on odniósł – taka była sugestia „pana kierownika”, żeby dalej procedować.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przypomniał, iż „mieliśmy już taki przypadek kilka miesięcy temu”, że „przerwaliśmy” to głosowanie jak gdyby po niewyrażeniu przez „was” zgody co do rozstrzygnięcia burmistrza. Wtedy rzeczywiście było to pierwszy przypadek podczas uchwalania planów w tej nowej procedurze od 2003 roku, gdzie „ta uwaga” została nieprzyjęta przez radnych, to znaczy to rozstrzygnięcie takie, jak burmistrz przyjął i wówczas rzeczywiście jest taka sytuacja, że „kolejne uwagi również mogą być nieprzyjęte przez burmistrza i co wtedy”, czy „cofamy się” z planem tylko odnośnie tej jednej uwagi, czy może teraz również do tych

pozostałych. Dla uniknięcia takiej sytuacji, że np. uwaga 35 jest również uwagą kontrowersyjną, a „my powtórzmy” procedurę tylko co do uwagi 33 i za chwilę „będziemy mieli tę samą sytuację”, tylko, iż z uwagą kolejną, którą można było przegłosować teraz. Dlatego uważa on, że to głosowanie można było doprowadzić odnośnie rozstrzygnięcia do końca, ponieważ jest wtedy jasne stanowisko co do tych uwag, które już były. Jeżeli wpłyną nowe uwagi i one będą też „tej działki” tyczyć, to ona też będzie musiała być przedstawiona ponownie „na Radzie, na posiedzeniu sesji, która będzie ją uchwałała”. Jeżeli nie wpłynie taka uwaga na tym teraz 4 wyłożeniu, to rozumie on, że to rozstrzygnięcie będzie dokonane już przez „Radę”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, iż chciałby przeprosić radnego Mariana Jabłońskiego za formę jakiej użył podczas „pierwszej odpowiedzi”.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, iż nie wiadomo jemu, czy „ta” propozycja Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomira Ambrożewicza niesie ze sobą pożądaný skutek, bo jak on widzi: duża grupa radnych, mimo, że „na komisjach” głosowała inaczej, dzisiaj głosuje inaczej. Także to, że dzisiaj pozostałe punkty „przegłosujemy” w inny sposób, nie oznacza, iż przy następnym procedowaniu „będziemy głosować” tak, jak dzisiaj.

Radny Jan Marciniak zwrócił się o wyjaśnienie, czy ten plan uzyskał pozytywną opinię AQUANET-u i RZGW.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz odpowiedział twierdząco.

Radny Jan Marciniak wyraził przypuszczenie, iż można mniemać, między innymi dlatego, że „taki zapis” na temat przydomowych oczyszczalni istniał, a więc zakaz. Zapytał przy tym, czy jeżeli ten plan będzie na nowo wyłożony, to „te instytucje” będą się na ten temat wypowiadały. Jeżeli będzie zapis, że dopuszczalne są przydomowe oczyszczalnie ścieków, to one się na ten temat wypowiedzą.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zwrócił uwagę, iż mogą się wypowiedzieć negatywnie.

Radny Łukasz Kasprowicz zapewnił, iż cieszy się on, że „tutaj” osoby poszły chyba trochę „po rozum do głowy”, bo „pamiętacie chyba państwo” plan Drużyny, gdzie jednej z uwag „nie odrzuciliśmy”: chodziło o „ten plac zieleni” i przewodniczący obrad Waldemar Waligórski dalej jakby nie procedował „dalszych poprawek”, które były w następnej kolejności. On zaargumentował właśnie w takim kierunku, jak Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz, przewodniczący Waligórski nie podzielił tej opinii i taka jego uwaga.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, iż „to” było wytłumaczone na samym wstępie wypowiedzi Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomira Ambrożewicza, więc nie wiadomo jemu: albo „pan” tego nie zrozumiał, albo to „panu” umknęło. Następnie poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia uwagi nr 33. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła wyżej wymienioną uwagę „stosunkiem głosów 16:4”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 34 Andrzeja Sołtysiaka, dotyczącą działki 161/2.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 34 17 głosami „za”, przy 3 głosach „przeciw”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 35 Eleonory Skrzypek, dotyczącą działki 76/8 i 76/10.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 35 „stosunkiem głosów 15:5”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 36 złożoną przez AQUANET S.A., dotyczącą strefy pod przyszłe ujęcie wody.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą – nie wiadomo jemu, jak ma to nazwać – o „wyłączenie ptaka, komórki”, bo to naprawdę przeszkadza. Nie wie on co to jest, czy ktoś tu przyniósł coś – prosiłby on bardzo.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 36 14 głosami „za”, przy 5 głosach „przeciw” i 1 głosie „wstrzymującym się”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił uwagę nr 37 Stanisława Kościelniaka, dotyczącą całego obszaru, a związaną z lotniskiem w Krzesinach i problemami związanymi z jego funkcjonowaniem.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia wyżej wymienionej uwagi. W jego wyniku stwierdził, że Rada Miejska w Mosinie odrzuciła uwagę nr 37 „stosunkiem głosów 17:3”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zaproponował, aby przegłosować wysokość opłaty, jeżeli się on nie myli, to są „adiacenty”. Nie będziemy tego głosować” i chyba też „nie będziemy panie mecenasie głosować projektu uchwały”, bo uchwała wróci z powrotem.

Radny Jan Marciniak oświadczył, że nie rozumie stanowiska „pana przewodniczącego”, że „nie będziemy głosować tej uchwały”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, iż w związku z nieodrżuceniem uwagi dotyczącej tych przydomowych oczyszczalni ścieków wymagane jest powtórzenie procedury, czyli wysłanie do uzgodnień, a później wyłożenie poprawionego projektu z zapisami, że dopuszcza się stosowanie przydomowych oczyszczalni ścieków i dopiero wtedy będzie można uchwalić. Dzisiaj takie uchwalenie spowoduje, że „wojewoda stwierdzi nieważność tej uchwały”.

Radny Jan Marciniak zapewnił, iż rozumie, co legło u podstaw, ale nie rozumie dlaczego „my nie głosujemy właśnie przeciw tej uchwałę”. „Rada” podjęła w stosownym punkcie decyzję, na temat „tej uwagi” i „ta uwaga” jest jednoznaczna z tym, że „Rada” nie zgadza się na ten plan.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, iż owszem, tylko że uchwała o przyjęciu tego planu przez „Radę”, można go przyjąć, jeżeli procedura była prawidłowo procedowana, a zmiany, które „państwo żeście wprowadzili” poprzez nieodrżucenie uwag jednego z mieszkańców, powodują konieczność ponownych uzgodnień i wyłożenia. W związku z tym nie można uchwalić, przyjąć takiego planu, bo on byłby wadliwy i uchylony przez „wojewodę”. Dla niego to jest oczywiste.

Radny Jan Marciniak oświadczył, że dla niego to nie jest oczywiste. Dla niego jest oczywiste to, że poprzez właśnie, taka jest procedura uchwalania planów, jeżeli w jednym chociażby przypadku „Rada” odrzuci uwagę, czy przyjmie, to jest to jednoznaczne, bo taką „mamy” właśnie procedurę, o której „mówiliśmy” wcześniej. Jeżeli „ta uwaga”, burmistrz sugeruje, żeby „tę uwagę oddalić”, a „Rada” ją przyjmuje, to jest jednoznaczne z tym, że cały plan ulega, to wpływa na ocenę całego planu, tak więc plan powinien być jego zdaniem, on zorientuje się „u służb wojewody”, jak sytuacja się przedstawia, bo dla niego jest tak: „mamy” uchwałę, konkretny punkt i ten punkt kończy się, zresztą jest napisane: uchwałę. Powinna być uchwała podjęta na nie, „powiedzmy 21 głosów na nie”, bo taka jest rzeczywistość i rozpoczęcie pracy nad planem od tego etapu, o którym mówił „pan”...

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, iż sprawa wygląda w ten sposób, że są zmiany, które nie wpływają na konieczność ponownego procedowania, mianowicie burmistrz proponuje przyjęcie 30-procentowej opłaty planistycznej, a „państwo jesteście zdania”, iż trzeba zmienić to i wprowadzacie 20%. „Macie do tego prawo” i taka zmiana na przykład nie powoduje konieczności ponownych uzgodnień, czy procedury, ale pewne zmiany powodują konieczność cofnięcia się z procedurą. Zmiany związane z ochroną środowiska, a taka jest tutaj sytuacja, wymagają cofnięcia się, ponownych uzgodnień, a po uzgodnieniach wyłożenia i ta procedura musi być do tych uzgodnień cofnięta. W związku z tym nie można przyjąć takiego planu, bo on byłby wadliwy i uchylony przez „służby wojewody”.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że on „pana burmistrza” rozumie, zresztą porównanie do sprawy 30 % to jest zupełnie coś innego, bo to nie dotyczy generalnie planu jako takiego, a więc planu w wersji graficznej, jak i opisowej. „Nie toczmy więcej sporów”, jak „pan przewodniczący” powiedział: „nie będziemy głosować”, natomiast ze zwykłej ciekawości zada pisemne pytanie „służbom wojewody”: co oni na to, bo on nie rozumie „takiego” postępowania.

b) dla terenów przy ul. Leszczyńskiej i Jarzynowej w Mosinie oraz terenu parku gminnego „Strzelnica” (uchwała).

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przedstawił szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ulicy Leszczyńskiej i Jarzynowej w Mosinie oraz terenu parku gminnego „Strzelnica”.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek poinformował, że wyżej wymieniona komisja stała Rady Miejskiej w Mosinie pozytywnie zaopiniowała powyższy projekt uchwały.

Przewodnicząca Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Maria Krause powiadomiła, że wyżej wymieniona komisja stała Rady Miejskiej w Mosinie pozytywnie zaopiniowała przedmiotowy projekt uchwały.

Radny Jerzy Falbierski oświadczył, iż ma kilka pytań co do lasu przy ul. Jarzynowej. Stwierdził przy tym, że projektowana przez ten las droga ma w tym projekcie 16 m, fizycznie na gruncie: może 4. Tak więc będzie związane to z wylesieniem, żeby tych parametrów dotrzymać. Rozumie on z tego planu to, że cel tej większej części działki nie jest pozostawieniem „w rękach Gminy” tego kawałka lasu, co na niektórych osiedlach jest marzeniem, tylko raczej przekazaniem w ręce prywatne w formie sprzedaży z udzieleniem tam możliwości budowy, czyli następnym wylesieniem, bo żeby coś wybudować, to „tam” trzeba coś wylesić. Chciałby on usłyszeć również zapewnienie co do lewej części, czyli tego jaśniejszego paska zieleni, bo rozumie, że ten las podzielony jest na elementy działek z przeznaczeniem na sprzedaż. Zwrócił się też o wyjaśnienie, czy w momencie sprzedaży kupujący będzie kupował działkę budowlaną z lasem, czy z terenem zadrzewionym, zalesionym, czy jakimkolwiek innym.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz poinformował, iż jeżeli chodzi o parametr „tej drogi”, to jest to parametr zinwentaryzowany, czyli na dzień dzisiejszy to odlesienie jest „w takim pasie”. Fizycznie na gruncie jest tyle, ile wyjeźdźdźli mieszkańcy z uwagi na to, że... Na gruncie fizycznie jest 4 czy 6, nie będzie on wnikał: nie mierzył, natomiast jeżeli „spojrzymy” na ewidencję gruntów i budynków, to 16-metrowy pas według podziałów ewidencyjnych jest drogą. W tym „tutaj” pasie, odcinku ul. Jarzynowej, zresztą o czym świadczy linia działek i linia zabudowy tej „z lat 80-tych”. Tak więc tutaj, w tym zakresie odlesienia nie ma. Co do „tego” – tak, oczywiście będzie, bo, to znaczy on się zgadza, że każda enklawa zieleni dla osiedli mieszkaniowych jest bardzo cenna, ona jest również cenna przyrodniczo, natomiast mniej wykorzystywana w osiedlach, które posiadają własne ogrody i własne działki. Ci ludzie owszem, on nie powie, że nie korzystają, ale korzystają rzadziej niż osoby mieszkające w budynkach wielorodzinnych lub w jakichś budynkach, które mają część wspólną, jeżeli chodzi o działki. Drugim takim elementem jest, że „ta część osiedla” ma bezpośredni dostęp do „Strzelnicy” poprzez „ten ciąg KDX”.

Radny Jerzy Falbierski zwrócił uwagę, że tego ciągu nie ma.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zapewnił, że ten ciąg jest, on jest fizycznie i jest wydzielony – prosi, aby zobaczyć – łącznie z trójkątami widoczności. On fizycznie jest, tylko te trójkąty są mniejsze, teraz tutaj są większe. Ten ciąg fizycznie jest na mapach. Jest to własność skarbu państwa, natomiast w momencie, gdy obowiązywał „w latach 90-tych” plan na ul. Jarzynowej, nie zostało to skomunalizowane i nieprzejęte od skarbu państwa. Natomiast jest „to” skarb państwa

i w momencie, kiedy plan zostanie ustalony, rozpocznie się proces skomunalizowania. Co do „tych drzew”, to tam są takie zapisy, które zabraniają wycinki tych wysokich drzew, a dla działki tej U/ZP „jest powiedziane”, że można, oczywiście jest procent, jaki może być, jest wpisany procent: „żeśmy się długo zastanawiali nad tym”, jak wprowadzić zapisy, które uniemożliwią kompletne wycięcie tego lasu przez potencjalnego nabywcę. Wydaje mu się, że te zapisy są na tyle sprecyzowane, iż on może wyciąć tyle tylko, ile jest niezbędne do posadowienia budynku. Nie wolno mu wyciąć więcej, jeżeli chodzi o te drzewa wysokie. Tam takie zapisy są w tym planie. Wiadomo jemu, że „na komisji żeśmy to długo na ten temat rozmawiali”, w jaki sposób właśnie zablokować możliwość wycinania „tych drzew”. Ten zapis również dotyczy „tych działek” i owszem: działki mogą być podzielone, natomiast te drzewa nie mogą być wycinane. Drzewa nie mogą być wycinane „w tej części”.

Radny Jerzy Falbierski wyraził przekonanie, że Gminy Mosina „nie zbawi sprzedaż tego kawałka lasu” i mógłby służyć, może nie „nasze pokolenie” wpadnie na ten pomysł, może następne, służyć mieszkańcom w inny sposób. Na dzień dzisiejszy jest siedliskiem ptaków, które „są dla tych mieszkańców bardzo dużym plusem”, jak wstają rano, a potem, jak się tam już wytnie, wybuduje, przebuduje, robi „parczek” – to już się skończy.

Radny Piotr Wilanowski zapytał, czy bilans tego planu jest dodatni, czy ujemny dla gminy.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz powiadomił, iż z tego, co jest zbilansowane, jest on dodatni. Wynika to z tego, że dla tego terenu jest cała infrastruktura podziemna i te koszty są właściwie związane z utwardzeniem dróg, a zyski są z tytułu renty planistycznej, sprzedaży tych gruntów, podatków itd.

Radny Jacek Szeszuła przypomniał, iż powiedział „pan”, że chcąc wybudować dom, ten ktoś będzie musiał wyciąć tyle drzew, ile potrzeba. Zapytał przy tym, jaką metodą będzie można określić tę ilość drzew i co będzie, jeśli się niechcący ta osoba pomyli.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zwrócił się z prośbą, aby zobaczyć, że zagospodarować „możemy” tylko to, co jest w obrębie „tej wyspy” określonej liniami nieprzekraczalnymi, czyli on może tylko zlokalizować budynek „w tym obszarze”. Nie wolno mu zlokalizować „tutaj”, bo nie ma on linii zabudowy. Oprócz tego, ma on jeszcze drugi „bat”, który mówi o procencie zabudowy i też nie może zabudować w obrębie „takim”, bo jak przeliczy sobie ten procent, to okaże się, że jest za duży. W związku z tym to są dwa takie parametry, które uniemożliwiają, a poza tym wprowadzenie jeszcze zakazu wycinki „tego”, ma on nadzieję, że to będą takie ryzy, które spowodują, iż obrzeża „tej działki”, które są najbardziej wartościowe, bo tam nigdy nie było budynków, tylko były „te sosny”, to one pozostaną.

Radny Piotr Wilanowski zauważył, że każdy, kto pracował nad gospodarką w zwartym drzewostanie, wie doskonale, iż wytworzenie jakiegokolwiek wyrwy „w tym drzewostanie” spowoduje kolejne upadki pozostałych drzew, bo prądy powietrzne, które w ten sposób będą penetrowały pozostały drzewostan, będą te upadki powodować. Należy się więc liczyć z kolejnymi stratami, ale tutaj chyba „na komisji sobie ustaliliśmy”, że będzie obowiązek odnowień tych ubytków. Prosi on, aby go poprawić, jeżeli się myli.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz wyraził przypuszczenie, że „państwo znacie ten las”. To nie jest las, który ma charakter lasu „Strzelnicy”. To są dużo młodsze drzewa i 50 %, jak nie więcej, to są akacje, także to nie jest jednolity las sosnowy, jaki stanowi „Strzelnica”. O tych wyrwach itd., to on myśli, że tu przez następne 20, 30 lat, to nie ma zastosowania, ponieważ „te drzewa” są zbyt małe.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że jeżeli jest zapisany las, to jej wiedza sięga tak daleko, iż jest nadzór i rzeczywiście las musi być lasem i nie ma odlesienia. Natomiast „tu” nastąpiło odlesienie i inny zgoła zapis. W związku z tym zwróciła się o wyjaśnienie, kto będzie sprawował nadzór „nad tą powierzchnią”. Doczytała ona, że jest to biologicznie czynna powierzchnia: jest to 60 %, 30 % musi stanowić zieleń wysoka. Natomiast zastanawia się ona, że w momencie uzyskania pozwolenia na budowę, to zgadza się, iż ten teren dostaje „takie pozwolenie, a nie inne”. Natomiast zastanawia ją, kto sprawuje nadzór, że działka jest zagospodarowywana nadal, zgodnie z tymi zapisami planu.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz poinformował, że zgodnie „z tymi przepisami” wycinka drzewa nieowocowego wymaga zgłoszenia.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że w takim dokumencie dotyczącym rozstrzygnięcia o sposobie realizacji, na samym końcu jest trzeci punkt w brzmieniu: udział inwestorów w finansowaniu w ramach porozumień o charakterze cywilno-prawnym lub w formie partnerstwa publiczno-prywatnego, a także właściciele nieruchomości. Zapytała przy tym, czy taki zapis jest wpisywany w każdy plan, gdyż odnosi ona wrażenie, że nie w każdy i jak można uzasadnić pojawienie się tego zapisu, czy należy wnioskować, iż są już konkretne plany co do tych terenów gminnych.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz powiadomił, iż zapisy proponuje projektant planu i one rzeczywiście są różne, tak jak różnie wyglądają uchwały, „które państwo macie przekazywane”. Każde bowiem biuro projektowe, każdy projektant ma swoją jak gdyby technikę i jak gdyby posiłkuje się dokumentami, czy rozważa możliwości pozyskiwania tych środków w różny sposób. „Tu z naszej strony” to, co dotyczy budżetu Gminy, „my mamy na to wpływ”, z kolei inne propozycje, to są jego propozycje. Natomiast jemu osobiście nie wiadomo, żeby była jakaś konkretna osoba, która byłaby na którąś z tych działek chętna.

Radna Małgorzata Kaptur wyraziła przekonanie, iż wiedza „pana kierownika” to jedno, a wiedza burmistrza to drugie, być może to pokrywa się, ale chciałaby ona mieć pewność. Zwróciła się przy tym o wyjaśnienie, czy „pani burmistrz” również stwierdza, że na dzień dzisiejszy jakby to przeznaczenie na zbycie „tych terenów” jest kwestią odległej przyszłości, czy należy się spodziewać, że „ten las” na ul. Jarzynowej – jego dni są już policzone.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że w tej chwili „nie mamy” ani planu, ani wycen, jest „to” przyszłość, nie potrafi ona powiedzieć, jak odległa, ale przyszłość.

Radny Ryszard Rybicki zapytał, czy dobrze on rozumie, że „Strzelnica” to nie będzie las, tylko teren zakrzaczony teraz.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz poinformował, iż to będzie teren zieleni urządzonej, czyli park.

Radny Ryszard Rybicki zapytał: „czyli nie będzie, nie będzie on lasem”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zapewnił, że nie będzie lasem.

Radny Ryszard Rybicki stwierdził, że odniesie się jeszcze „do tego małego lasku”. Zna on też ten teren dosyć dobrze i wydaje mu się, że tam więcej sosny jakiejś raczej widać niż akacji, chyba, iż akurat „gdzieś tam” – on nie chodzi „po kątach” i tego od tyłu nie widzi.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zwrócił się z prośbą, aby „pójść po kątach” – tak jak jest ta droga wewnętrzna „od tamtej strony”: tam są same akacje. Zresztą „te akacje” są również widoczne od strony ul. Strzeleckiej. Tam, gdzie jest „ten dom”, który „tutaj widzicie państwo”, ta nieruchomość, jest taka wielka górka i on jest obsadzony takimi wielkimi, kilkudziesięcioletnimi akacjami. To jest pozostałość między innymi tego zagospodarowania.

Radny Jerzy Falbierski złożył wniosek, aby las na ul. Jarzynowej pozostał bez zmiany i został własnością gminną, nie zmieniał swojego charakteru na inny, ze względu na to, że inaczej widzi on przyszłość tego lasu niż sprzedaż w ręce prywatne.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, iż „pan kierownik” powiedział, że potocznie nazywa się „Strzelnicę” parkiem. Ona chciałaby przypomnieć, że bodajże w 2003 roku Rada Miejska uchwałą takie właśnie miano nadała „temu terenowi”, czyli gminny park „Strzelnica”. Zwróciła się przy tym o wyjaśnienie, czy wtedy, kiedy była podejmowana ta uchwała, to nie wynikały z tego jakieś ustalenia odnośnie ochrony i możliwości montowania tam jakiejś infrastruktury. Nie wyobraża ona sobie, żeby to było bez jakichś uzgodnień.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zapewnił, iż pamięta „tę” uchwałę, ale to jest uchwała rady gminy. Natomiast do wydania decyzji o warunkach zabudowy na cokolwiek, na zwykłą altanę, gdzie mieliby usiąść sobie

odpoczywający pod dachem „w tym lesie”, altana wymaga akurat zgłoszenia tylko, ale „powiedzmy oświetlenie” już nie wymaga zgłoszenia, tylko wymaga pozwolenia na budowę – na terenach leśnych nie wolno wydawać, a „w ewidencji gruntów i budynków starosta ten teren funkcjonuje jako las”. Uchwała rady gminy nie ma mocy zmiany użytku, tylko plan miejscowy może zmienić użytk, a nie uchwała. Znaczący „to” też jest uchwała, ale uchwała o tym, że dany teren stanowi park miejski. Ona nie ma „takiej” mocy, tylko plan miejscowy wynikający z procedury ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. W związku z tym „ta” uchwała była i „ten park” on nazwał potocznie, bo patrzy tutaj przez pryzmat ewidencji gruntów i budynków. Natomiast jest uchwała, która „mówi”, że jest to park i w świadomości ludzi on funkcjonuje jako park „od zawsze”.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił się z prośbą o doprecyzowanie argumentacji Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomira Ambrożewicza, bo odniósł on wrażenie, że w intencji tej argumentacji bycie akacją, czyli robinia, pseudoakacją, nazywając ją właściwą nazwą, to jakaś zbrodnia jest „w naszym kraju”. Zapytał przy tym, czy on dobrze zrozumiał, czy „to” jest chwast, czy „to” jest coś, co nie zasługuje na życie.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz stwierdził, że pozwoli on sobie rozwinąć, jakkolwiek nie czuje się osobą jakąś znającą się na rzeczy. Wielokrotnie w opracowaniach – nie powie on, że super specjalistycznych, ale „powiedzmy”: takich przeciętnych, jakimi posługują się architekci odnośnie budowy krajobrazu, akacja nie jest uważana za drzewo, które należałoby w krajobrazie otaczać szczególną opieką. Także to tylko z tego ta jego wypowiedź, tak jak się to odnosi do topoli włoskich i do osiki, czy do innych tego typu drzew.

Radny Waldemar Wiązek wyraził przekonanie, iż najpierw należało uporządkować szerokość drogi, żeby nie było tych niepotrzebnych sporów i wyciąć tyle drzew, żeby było wiadomo, gdzie jest droga. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, według jakiej wyceny będzie wyceniona „ta działka”, bo z tego co „tutaj” można zaobserwować, to będą 2 wartości poruszone. Wartość gruntu i wartość drewna, czy tam drzew. Ma on takie pytanie, przy czym ono może będzie przewrotne, ale logiczne, przy czym „logika nakazuje wziąć pewne rzeczy pod uwagę”. „Przyjmijmy, że będzie wycena gruntu x i wycena drewna”, dojdzie do przetargu, który się pierwszy nie odbędzie i jak można obniżyć, że wartość drewna najpierw straciła 20, czy 30 %, dlatego chciał wiedzieć, według jakiego klucza to będzie robione.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz stwierdził, iż nie umie odpowiedzieć na to pytanie. Przeprasza on, ale nie ma takiej wiedzy.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że wnoszący uchwałę zaproponował, aby opłata planistyczna w uchwale miała wysokość 30 %. Powiadomił też, że Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa oraz Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego pozytywnie zaopiniowały „30-procentową uchwałę”, tym samym podda on pod głosowanie wysokość opłaty planistycznej. Następnie poddał pod głosowanie propozycję, aby wysokość opłaty planistycznej w projekcie uchwały w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ulicy Leszczyńskiej i Jarzynowej w Mosinie oraz terenu parku gminnego „Strzelnica”, wynosiła 30 %. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek 18 głosami „za”, przy 2 głosach „przeciw”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, iż ma teraz dylemat, ale padł wniosek radnego Jerzego Falbierskiego. Następnie zwrócił się do radnego Jerzego Falbierskiego o sformułowanie wniosku, który podda on pod głosowanie, bo jego zdaniem jeśli „pana wniosek” uzyska aprobatę, to nie wiadomo jemu, czy jest sens uchwałać ten plan.

Radny Jerzy Falbierski złożył wniosek, żeby las przy ul. Jarzynowej nie zmienił swojego charakteru, pozostał w ewidencji nadal lasem i nie był przeznaczony do sprzedaży.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się o wyjaśnienie, czy jeżeli „Rada” przyjmie „ten wniosek, to wiąże się to w dalszym ciągu z nieuchwaleniem planu, czy cofnięciem planu – jak to dalej będzie się odbywało.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz stwierdził, iż ma on dylemat, to znaczy będzie mówił, tak jak mu podpowiada jego wiedza. Jeżeli „państwo podejmiecie” taką uchwałę, to jest to uchwała rady gminy, która jest skierowana...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, iż chodzi o wniosek.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz wyraził przekonanie, iż jeżeli „taki wniosek” zostanie podjęty, to nie jest to według niego podstawa do zakończenia procedury, ale jest to jednoznaczne z nieuchwaleniem tego planu. Teraz nie wiadomo jemu, co z tą procedurą, bo procedura jest tak naprawdę zakończona. „Taki” wniosek, nie było uwagi – to jest trochę inna sytuacja niż ta poprzednia, że tam „żeśmy się odnieśli” do uwagi, która nam cofa procedurę. „Tutaj” uwag nie było na etapie wyłożenia i składania uwag, czyli może on powiedzieć, że procedura jest zamknięta. „Państwo macie prawo podjąć taki wniosek” i konsekwencją tego wniosku będzie nieuchwalenie tego planu, bo jeżeli „taka” jest wola większości, to będzie nieuchwalenie „w takiej formie”, a burmistrz może tylko przedłożyć w takiej formie, w jakiej tutaj jest. Zmiana „ta” wymaga zmiany rysunku, tej części graficznej planu, czy ona wymaga uzgodnienia – tutaj wydawałoby się, że ta procedura – nie wiadomo jemu – musiałaby się cofnąć tylko do wyłożenia z nowym rysunkiem planu.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zarządził przerwę w obradach. Po wznowieniu XLV sesji Rady Miejskiej w Mosinie, Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz poinformował, że przyjęcie „przez państwa” tego wniosku skutkuje niemożliwością podjęcia uchwały uchwalającej ten plan i cofnięciem się z procedurą do wyłożenia dlatego, iż wtedy musi ulec zmianie ta część graficzna, a wojewodzie musi być przedstawiony rysunek taki sam z uchwały, jaki był na wyłożeniu – tutaj byłaby rozbieżność w tej formie graficznej.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił się o wyjaśnienie, jak opłacane jest wykonanie takich planów: jeżeli „Rada” odrzuci ten plan, czy opłata zostanie uiszczona, czy zapłata będzie dopiero w momencie przyjęcia takiego planu.

Burmistrz Zofia Springer powiadomiła, iż zaopiniowanie przez komisję urbanistyczną, która jest międzygminną komisją, przedstawienie „Radzie” – „uważamy”, że plan jest wykonany, co nie znaczy, iż nadal „nie współpracujemy z projektantami” i „będziemy tak długo nad nim procedować”, aż zostanie uchwalony, ale zapłacić: te dwa elementy – komisja urbanistyczna i przedstawienie „Radzie”.

Radny Piotr Wilanowski zapytał, czy dłuższe procedowanie powoduje, że te kwoty będą wyższe.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz poinformował, iż umowy są tak sprecyzowane, że ostatnie 10 % umowy jest zarezerwowane na, z tym, iż to jest też tutaj, to 10 % jest zarezerwowane na poprawki związane z rozstrzygnięciem nadzorczym „wojewody”, to znaczy gdyby „wojewoda” dokonał rozstrzygnięcia nadzorczego i ponowił procedurę, to wtedy „jesteśmy związani” umową, że za te 10 % umowy projektant musi poprawić i doprowadzić do tego stanu, który żąda „wojewoda”. Natomiast ten projekt uchwały, nie wpłynęły uwagi do niego, został przedstawiony komisjom i właściwie procedura ze strony projektanta w niczym nie została podważona, także nie ma tutaj jakby podstaw do tego, żeby... jedynie można się upierać nie wypłacając te 10 %, gdyż projekt nie trafi do „wojewody”, nie będzie tego etapu fizycznie.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, iż chciałby się chyba zwrócić do Przewodniczącego Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa, bo ta dzisiejsza sesja i procedowanie w sprawach planu go zadziwia. Tym planem jest on zdumiony, wręcz zadziwiony, gdyż nikt nie zgłosił uwag – jest to na terenie osiedla, którego przewodniczącym jest radny Jerzy Falbierski. Nie wiadomo jemu, czy „pan radny” był w tym czasie „poza”, jakby nikogo „to” nie interesowało i nagle „zaczynają mówić” o ważnych sprawach, o składaniu wniosków, zaczynają się przerwy. „Pan przewodniczący” bardzo wielką wagę przywiązuje „do komisji”, że sesja powinna tylko ograniczać się do wysłuchania i do zaakceptowania. „Mamy dowód”,

co te „nasze komisje” znaczą: „albo śpią, albo nie wiedzą o czym gadają”. Tego rodzaju sprawy nie powinny mieć w ogóle miejsca. To nie jest jakiś drobiazg, nie jest jakiś detal, jest to coś, co jest widoczne. Nie zabiera on głosu, gdyż ledwo wiadomo jemu, gdzie jest ta „Strzelnica”, nie zna drzewostanu itd., ale „to zachowanie”, to co się dzisiaj dzieje, świadczy o tym, że kompletne procedowanie jest na bardzo niskim, wręcz żenującym poziomie.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, iż radny Marian Jabłoński ma prawo do swojej oceny, tego nie może on „panu” odebrać, ale prosi, aby nie dyskredytować pracy komisji. To na „państwa” wniosek i tylko „państwa”, przewodniczący tak proceduje, jak proceduje: oddaje głos wszystkim, nie ogranicza – to był „państwa” wniosek. Jak procedował on tę sesję twierdząc, że komisje powinny pracować, a tutaj mieć przygotowane wnioski, to „państwo się obrażaliście”, w gazecie jego „opisywaliście”, iż ogranicza, więc prosi on, aby jemu nie mówić, jak ma prowadzić. Będzie on udzielał głosu – jemu się nie spieszy. Zapytał przy tym: „a panu się spieszy?” Przeprasza on „pana” – to jest wniosek „pana”, radnego Jana Marciniaka, wszystkich radnych „z koalicji praktycznie”, żeby nie ograniczać dyskusji. W przerwie „sobie dyskutujcie”.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, iż „pan przewodniczący” wybaczy, ale od czasu ostatniej sesji pilnie on słucha, co „pan” mówi. On chce jakby swój zasób wiedzy poprawić, doświadczenie i dlatego obserwuje „pana”, wyciąga z tego wnioski, więc prosi, aby jego tutaj jakby „w ten sposób” nie oceniać. „Pan” zawsze podkreśla, że komisje są bardzo ważne i że pracują. Przecież „myśmy nie zarzucali” komisjom, że nie mają pracować, tyle tylko, iż jaki jest poziom tej pracy i to chciał powiedzieć, nie kieruje on uwagi do „pana”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, iż jest wdzięczny, że ocenił „pan” jego pracę wysoko, ale w związku z tym, co powiedział na ostatniej sesji, umożliwi „panu” zasięgnięcie jak największej ilości wiedzy poprzez właśnie wypowiedź radnych, bo „pan” też nie bywa „na wszystkich komisjach”, a więc radni mają „panu” też dostarczyć jak największą ilość wiedzy.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, iż widzi, że jest „pan” wyraźnie zdegustowany, on też się do tego pana zdegustowania...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, iż on odpowiedział, tak jak „pan” mu odpowiedział.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek stwierdził, iż gdyby on stał „z boku” i się przysłuchiwał temu wszystkiemu, co tutaj padło, to miałyby dokładnie takie same „uczucie” jak radny Marian Jabłoński, że na Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa w zasadzie nic się nie dzieje, o niczym się nie rozmawia, w zasadzie „pracujemy” beznadziejnie i dennie i w zasadzie „do dupy cała robota poszła”. Zapewnił też, że „na komisji żeśmy bardzo ciężko pracowali” i jak był czas, to ci, co mieli pytania, mogli je zadawać – padały wyczerpujące odpowiedzi i trzeba było wtedy na komisji od A do Z zadawać pytania, a teraz folklor jest uprawiany i co on ma powiedzieć. Następnie zwrócił się z prośbą o zakończenie dyskusji i przejście do procedury głosowania.

Radny Jerzy Falbierski oświadczył, iż musi się odnieść do tego, co tu padło. Jeżeli bowiem radny „na komisji” nie uzyskuje akceptacji co do swoich uwag i wniosków, jest przegłosowany, czy nie ma prawa na sesji poruszyć jeszcze raz tej sprawy. Zapytał przy tym, „czy nie uważacie państwo, że jest to odpowiednie forum”, a tym bardziej dlatego, iż jest on przewodniczącym tego osiedla i ma wątpliwości. Ma on wątpliwości, bo jest wiele przykładów: prosi, aby zobaczyć, jak las został kiedyś podzielony na ul. Krosińskiej w Mosinie, jakie tam budynki w lesie powstały, jakie konsekwencje, „zobaczcie te zielone dachy, te podcinanie, bo przecież jest za mało światła”. Myśli on, że to może również stać się „w tym miejscu”, dlatego pyta, jako przegrany w głosowaniu. Prosi on, aby to wziąć również pod uwagę i myśli, że nie uprawia folkloru, tylko normalnie pyta się i wnioskuje.

Radny Łukasz Kasprowicz wyraził przekonanie, iż nie jest tutaj problemem to, co się stało, czy się nie stało „na komisji”, jak komisja pracowała, kto zadał pytanie, a kto nie. Problemem w tym przypadku jest to, że na etapie jakby wyłożeń radny Jerzy Falbierski, jako przewodniczący osiedla, bądź jako zarząd, nie złożył uwagi do tego planu właśnie w tym

zakresie. Jediną osobą, która była przy wyłożeniu, była radna Małgorzata Kaptur, jednak ta kwestia lasu, czy nie lasu, nie stanowiła dla niej problemu. Gdyby „pan przewodniczący” skonsultował to... i dlatego przychyliła się on do wniosku radnego Waldemara Wiązka, żeby skończyć tę dyskusję i reagować w odpowiednim momencie: składać wnioski do planu, a nie kiedy jest już sprawa...

Radny Jacek Rogalka wyraził przypuszczenie, iż obawy o tym, że „ten” las zginie, w tej chwili są może zbyt przedwcześnie. On też ma problem niektórych... Na terenie jego osiedla, gdzie w klinie ul. Nałkowskiej, Żeromskiego w zasadzie ginie całkowicie las, budują się domy, a miało być inaczej. Trzeba się było jednak przystosować do warunków obecnych, ludzie chcą się budować i trzeba „to” im udostępnić. Przy domach powstają zalesienia nowe, powstają nowe drzewa, podobna sytuacja jest z drogami, wycinką drzew itd. Ileż to protestów było na ul. Marcinkowskiego, a dzisiaj wspominając historycznie z tymi mieszkańcami, którzy protestowali przeciw, gdyby się on teraz zapytał, to chwałą „to” rozwiązanie. Należy zastanowić się nad wycinką „tych drzew”, ale i posadzeniem następnych drzew. Tak się teraz modernizuje „sieć Poznań – Wrocław” i „kolej” ma nakazane: „tyle drzew wycinamy, ale nowych tyle musi być tam nasadzeń” i to w jakikolwiek sposób rekompensuje te kwestie.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, iż taka się refleksja rodzi, że on rozumie – tak odebrał wypowiedź radnego Jerzego Falbierskiego, iż uznał, że zbędne jest składanie wniosków jako obywatela, mieszkańca, przewodniczącego zarządu osiedla, bo przecież na każdym etapie można tę sprawę załatwić „na komisji”, czy na sesji. Tego „mamy” dzisiaj dowód: procedura jest procedurą, „jesteśmy po rozpatrzeniu uwag” i w pewnym momencie ktoś mówi, że składa wniosek jakby przeciwny, „który burzy to wszystko”. Wyraził przy tym przekonanie, że „powinniśmy” trochę więcej prawo szanować i tego przestrzegać. Radny nie jest ponad i w pewnym momencie – nie wiadomo jemu – może taka była kalkulacja radnego, że nie będzie sobie zawracał głowy uwagami, tylko w odpowiednim czasie złoży „taki wniosek” i „mamy” to, co „mamy”. Trzeba się interesować, wydaje jemu się, że „pan pewien czas przespał” i dzisiaj „mamy” teraz dylemat, Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz „dwoi i troi”, gdyż tutaj „łamię łówki co chwilę podsuwamy” – co z tym zrobić.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski przypomniał, że padł wniosek o zamknięcie dyskusji.

Radny Piotr Wilanowski zgłosił wniosek przeciwny.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie wniosek o kontynuowanie dyskusji. W jego wyniku stwierdził, że 2 osoby są „za”, a większość radnych jest za zamknięciem dyskusji.

Następnie prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie wniosek radnego Falbierskiego, żeby las przy ul. Jarzynowej nie zmienił swojego charakteru, pozostał w ewidencji nadal lasem i nie był przeznaczony do sprzedaży. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła powyższy wniosek 8 głosami „przeciw”, przy 4 głosach „za” i 8 głosach „wstrzymujących się”.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie imienne projekt uchwały w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ulicy Leszczyńskiej i Jarzynowej w Mosinie oraz terenu parku gminnego „Strzelnica”.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLV/297/13 w powyższej sprawie jednogłośnie, czyli 20 głosami „za” (radna Barbara Czaińska, radny Jerzy Falbierski, radny Marian Jabłoński, radna Małgorzata Kaptur, radny Antoni Karliński, radny Łukasz Kasprowicz, radny Kordian Kleiber, radna Maria Krause, radna Wiesława Mania, radny Jan Marciniak, radna Aleksandra Miedziarek-Rogał, radny Marian Osuch, radny Jacek Rogalka, radny Ryszard Rybicki, radny Krzysztof Siestrzencewicz, radny Jacek Szeszuła, radna Małgorzata Twardowska, radny Waldemar Waligórski, radny Waldemar Wiązek i radny Piotr Wilanowski).

Uchwała ta wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przy ulicy Leszczyńskiej i Jarzynowej w Mosinie oraz terenu parku gminnego „Strzelnica” stanowi załącznik niniejszego protokołu.

10. Rozpatrzenie skargi Janiny Tafelskiej–Stachowiak z dnia 14 stycznia 2013 r. na Burmistrza Gminy Mosina (uchwała).

Radny Jerzy Falbierski zwracając się do radnego Mariana Jabłońskiego zapewnił, że on różnych rzeczy nie przesypia. Stara się on naprawdę, aby to, co jest „dola mieszkańców” – śledzić. Jak „pan” uważa inaczej, to jest „pana” sprawa, ale odpowiedzieć on musiał. Następnie jako Przewodniczący Komisji Rewizyjnej przedstawił protokół z przeprowadzonej przez Komisję Rewizyjną kontroli zasadności skargi Janiny Tafelskiej–Stachowiak z dnia 14 stycznia 2013 r. na Burmistrza Gminy Mosina.

Janina Tafelska–Stachowiak pismem z dnia 29 maja 2013 r. przedstawiła swoje stanowisko w przedmiotowej sprawie, które jest *załącznikiem niniejszego protokołu*.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że ponieważ podpisała się w dwóch miejscach, chciała dopowiedzieć, iż miała duży dylemat właśnie, „jak z tego wybrać”. W skardze Janiny Tafelskiej–Stachowiak było kilka zarzutów, co zresztą wynikało „z tego protokołu” i z niektórymi ustaleniami „komisji” zgadzała się. Dlatego jej zdanie odrębne dotyczy właśnie ogólnej oceny całej skargi i tego ostatniego zarzutu, który jej zdaniem – był decydujący. Niejasne sformułowania w zarządzeniach spowodowały niezrozumienie i jej zdaniem „urząd”, jako organizator przetargu, jeżeli pewne sformułowania nie były precyzyjne i oczekiwał innych odpowiedzi, w takiej sytuacji, kiedy jest pewna niedoskonałość po stronie organizatora, jak gdyby nie można przerzucać tej odpowiedzialności na osobę, „która czyta wprost te dokumenty”. Zwróciła przy tym uwagę, że w teczkach dzisiaj „wszyscy otrzymaliśmy radni” pismo od Janiny Tafelskiej–Stachowiak, które nie jest długie i jak gdyby odnosi się „do tego rozstrzygnięcia komisji”, ale wydaje jej się, iż „każde z państwa radnych” na pewno według własnego uznania przeczyta je i będzie brało to pod uwagę lub nie.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, że w tej kontrowersyjnej sprawie, wydaje jemu się, iż „Rada” powinna przyjąć zasadę, iż skarżąca ma prawo do formułowania różnych zarzutów. One nie zawsze muszą być zasadne, ale jeżeli chociaż jeden z nich okaże się zasadny, „powinniśmy uwzględnić to w naszym głosowaniu”.

Radny Marian Jabłoński wyraził przekonanie, że właściwie najbardziej zasadnicza kwestia to ta, która dotyczy „tych imiennych wykazów”. Jeśli „weźmiemy do ręki” zarządzenie burmistrza z „19 listopada” w sprawie warunków przetargu, to w paragrafie drugim „przeczytamy”, że w przetargu mogą wziąć udział osoby lub podmioty, które prowadzą działalność gospodarczą. „Idąc dalej – czytamy w tej części dotyczącej”, co trzeba przedłożyć: między innymi wykaz osób i podmiotów, które będą świadczyć usługi medyczne z informacją o kwalifikacjach, doświadczeniu, wykształceniu. Czytając po kolei – „tam” nie ma mowy o jakichkolwiek świadczeniach specjalistycznych, więc ktoś, kto czyta po kolei dochodzi do wniosku, że skoro mogą wziąć udział osoby lub podmioty, to znaczy formularz ofertowy jest jakby dopasowany, uwzględnia „tutaj te wymagania” i tak, jak to w załączniku nr 1 podano: „ja, imię i nazwisko, w imieniu reprezentowanej przeze mnie firmy oraz podmiotu występujących wspólnie” i dalej jest „to” pouczenie. O tym, że będą brane pod uwagę świadczenia specjalistyczne, „dowiadujemy się” z zarządzenia kolejnego. Nawet gdyby przyjąć, że powinny być podane nazwiska osób, które „występują”, to prosi on, aby jemu powiedzieć, jakie znaczenie dla tej oceny, dla oferty one miały. Gdyby było napisane, że dla osób, które będą wykonywać świadczenia specjalistyczne z tytułem profesora – „to tyle punktów”, bo on rozumie, iż tu zależało na tym, żeby spowodować, aby wygrała oferta najlepsza również w zakresie kwalifikacji osób wykonujących świadczenia specjalistyczne. „Tu się mówi” o świadczeniach specjalistycznych. Dla lekarza i chyba dla każdego przeciętnego obywatela jest jasne, co to znaczy świadczenie specjalistyczne. Wraca on „do pierwszego zarządzenia” – czytając po kolei: „osoby lub podmioty”. Nie

wiadomo jemu – być może zostało „to” zarządzenie zaadaptowane z jakiegoś innego. Dla niego jest jasne – on uważa, że pani doktor Tafelska „ma świętą rację”. Natomiast jeżeli „tu” co najmniej jeden z zarzutów jest w jakiejś części uzasadniony, to trzeba powiedzieć, że „ta skarga jest uzasadniona”. W jego przekonaniu – on się nie odnosi do pozostałych, bo się z nimi zasadniczo zgadza, „pani doktor” zaczęła różne rzeczy, nie zawsze zasadnie, „wyciągać”, właściwie w całości podziela pogląd. Natomiast co „do tej pierwszej sprawy”: tej decydującej – tu nie ma żadnych wątpliwości: była mowa o świadczeniach. On się dziwi – nie stanął na wysokości zadania radca prawny, który przygotowywał opinię: „przeszedł obok”. Trzeba było, skoro „to” zostało już w skardze podniesione przez doktor Tafelską, zwrócić się, żeby się szczególnie „radca” odniósł, czy z treści „tego zarządzenia” wynikał jasny, wyraźny wymóg złożenia wykazu osób i tylko to. Natomiast była opinia – właściwie powtórzenie „tego stanowiska urzędu” i tak się stało, jak się stało. Dla niego „ta skarga” jest całkowicie uzasadniona.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że to, co jest „tutaj” jakby przedmiotem sporu, bo „wiemy”, iż różnica „między tymi oferentkami” była minimalna i wynikała z niezaliczenia punktów za specjalistów, w całej dokumentacji „ze strony urzędu” tylko 2 razy „pada” określenie dotyczące świadczeń specjalistycznych. Jeden raz jest to w formularzu ofertowym, który składało się „w drugiej części”, a drugi raz właśnie w zarządzeniu burmistrza, które „mówi”, jak należy punktować formularz ofertowy. Takie pojawienie się – gdyby „to określenie” wystąpiło w odniesieniu też „do pierwszej części”, być może podpowiedziałyby uczestniczce, że należy jakby „w tamtym punkcie” również zawrzeć informację. Nieuwzględnienie w zarządzeniu precyzyjnego sformułowania odnośnie tego, kiedy i czy musi „na starcie” posiadać oferent umowę z Narodowym Funduszem Zdrowia spowodowało, że „przetarg ograniczony takim przetargiem ograniczonym nie był”. Był zawężony tak naprawdę „do tych dwóch osób”, bo gdyby osoby precyzujące zapisy zarządzenia, napisały wyraźnie, co zresztą Komisja Rewizyjna podnosiła, iż nie jest wymagane posiadanie kontraktu z „narodowym funduszem”, wystarczy, że w ciągu trzech miesięcy od wygrania przetargu „ten” wygrany „taką” umowę przedstawi, gdyby „taki zapis” był w zarządzeniu, być może „mielibyśmy” sytuację inną, że nie wygrałaby ani p. Tafelska-Stachowiak, ani p. Rabiza, tylko ktoś jeszcze inny. Wyraziła też przekonanie, że cel pozyskania oferty dla mieszkańca w formie świadczeń specjalistycznych został osiągnięty połowicznie, ponieważ zarządzenie nie precyzowało, czy to mają być specjaliści, którzy będą świadczyć nieodpłatne usługi, czy płatne. Wygrana oferentka – p. Natalia Rabiza udziela świadczeń specjalistycznych, ale są to świadczenia odpłatne. Są to specjaliści, u których wizyta kosztuje 70 zł, czyli jak gdyby to, co też „różniło te dwie oferty w odczuciu komisji”, jak gdyby nie zostało także należycie zabezpieczone.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że wszystko da się skrytykować. Prawdą jest, iż przetarg można było na 100 możliwych sposobów zorganizować, czy rozpiąć i być może każde podejście miałyby swoje plusy i minusy. On uważa, że należy się skupić, czy rozstrzygnięcie było prawidłowe, czy nie. W związku z tym ma on pytanie, czy zapis „w tym pierwszym rozporządzeniu”, że oferent – mówi z pamięci, bo nie ma tu dokumentów – ma przedstawić wszystkich współpracowników ze specjalności itd., czy to jest niejednoznaczne, iż ma wymienić kogo, wszystko jedno – wszystkich współpracujących. Dla niego jest to jednoznaczne. Skoro „jest powiedziane”, że „ma według specjalności itd., tam wykształcenia przedstawić”, to tu nie ma pola manewru, czy może, czy nie może. Wszystko da się skrytykować, można przetarg zrobić, „że taki, czy inny”. Jeżeli chodzi o to, że „to” są specjalności płatne, to z „naszej” wiedzy wynikało, iż „narodowy fundusz w tych trzech latach nie podpisuje na specjalności umów”, a „wydało nam się”, że Pecna jako miejscowość, która jest jednak odległa od dużych ośrodków, gdzie „tych specjalistów” jest dużo, to zapewnienie nawet odpłatnej obsługi, jest jakąś tam wartością dodaną i dla wielu ludzi jest to istotne. Jasną rzeczą jest, że najlepiej, aby wszystkie usługi były bezpłatne, ale z wiedzy „naszej” wynikało, iż „w tym okresie narodowy fundusz nie podpisuje, czyli nie mogliśmy powiedzieć”, że mają być „to” jakby usługi nieodpłatne. Pani

Tafelska jak chce, może iść do sądu. Zwrócił też uwagę, że „myśmy w ogóle mogli nie ogłaszać żadnego przetargu – mogliśmy podpisać umowę”. Jemu nie wiadomo, może tak trzeba było zrobić, a społeczność miejscowa „uchwałą mieszkańców” wybrała, chciała, żeby umowa była podpisana z p. Rabizą. Tak więc, „gdybyśmy bezprzetargowo podeszli”, to „byśmy powinni uszanować wolę miejscowych mieszkańców i podpisać właśnie z p. Rabizą”. Takie propozycje były, że nie chce on użyć słowa: nawet naciski, a „myśmy postanowili” – niech będzie przetarg, „niech panie ze sobą konkurują”. Teraz się „nam” zarzuca tu, bo ktoś być może – on niestety tak to ocenia – był może pewny siebie i niechlujnie przygotował ofertę. Nie boi się on użyć takiego sformułowania, bo zapisy były, mimo wszystko – jednoznaczne. Nie miało wpływu, mimo, że w pierwszym etapie nie była podana przez p. Tafelską ilość specjalności, ale na rozstrzygnięcie nie miało to wpływu. „Myśmy uznali wszystkie jakby”, mimo podziału na etapy, to pierwszy etap „uznaliśmy”, iż p. Tafelska spełnia wymogi, bo „nie było powiedziane, że muszą być specjaliści”. Specjaliści tylko punktację dają dodatkową, „ale nie byli obowiązani”. W związku z tym do drugiego etapu, „żeśmy obydwóch oferentów zakwalifikowali”, ale niestety był wymóg formalny, że wszystkich współpracowników – mają być podane ze specjalności, wykształcenia – mówi on z pamięci, ale tak było i to jest jednoznaczne. Tu nie ma jakichś wątpliwości. Można było przetarg zorganizować zupełnie inaczej, zupełnie inne wymogi, można było rzeczywiście wpisać, że „chcemy takich specjalności i takich”, ale jakkolwiek „byśmy przetarg nie ogłosili”, zawsze „pani” mogłaby powiedzieć, czy „pan”, iż można było lepiej zrobić i pewno jest prawdą, że jakkolwiek nie starałoby się, zawsze da się to być może zrobić lepiej. Mogłyby być dziesiątki możliwych przetargów i każdy na swój sposób prawidłowy. On jest przekonany, że rozstrzygnięcie było prawidłowe i „nie mieliśmy pola manewru”. Zanim „żeśmy podpisali umowę” z p. Rabizą, ponieważ wpłynął protest p. Tafelskiej, to „myśmy wystąpili” o opinię prawną i opinia była jednoznaczna. Jakkolwiek dla kogoś może pewne zapisy nie były takie jednoznaczne, to nie dało się w ramach tych zapisów, które były w przetargu, inaczej rozstrzygnąć „tego przetargu”, tylko tak, „jak żeśmy rozstrzygnęli”, bo jak był protest, to „myśmy ze szczególną starannością do tego podeszli”, „radca to sprawdził” i też powiedział, iż „tak trzeba to rozstrzygnąć, że nie ma jakby innej możliwości”. Byłby kolejny protest „z drugiej strony” i „ta druga strona” miałaby rację.

Burmistrz Zofia Springer powiadomiła, że p. Tafelska złożyła skargę do Krajowej Izby Odwoławczej. Niestety skarga została bez rozpatrzenia, gdyż nie uiściła opłaty administracyjnej i nie uzupełniła dokumentów, o co była proszona. Stwierdziła też, że „może działać” w warunkach i w „budynku dotychczasowym”. Nikt jej tego nie odebrał, ma nadal obowiązującą umowę i spótka lekarza rodzinnego obok tego, „o którym rozmawiamy” – może działać i działa w tej chwili, czyli Pecna i okolica mają dwóch lekarzy rodzinnych. Nikt jej pozbawił możliwości działania „na tym terenie”. Zwróciła także uwagę, że „panie” prosiły o 5 minut przerwy, żeby przygotować się „na te wygłoszone zarzuty tutaj”. Zapytała przy tym, czy jest to możliwe.

Radny Marian Jabłoński zwrócił uwagę, że „mamy” jeszcze pytania.

Burmistrz Zofia Springer wyraziła przypuszczenie, aby może skomasować, bo jeszcze są pytania.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że nie wiadomo jemu, ale on odnosi wrażenie, iż „my jesteśmy w tej chwili na Komisji Rewizyjnej”. Tutaj będzie on wyrazicielem poglądu radnego Mariana Jabłońskiego i stwierdzi, chociaż z przykrością, że następna komisja chyba też nic nie robiła. Przeprasza on wszystkich radnych, ale tak odbiera w tej chwili, bo dyskutuje „radna – członek komisji, która była na komisji”, albo „będziemy szanować się i mamy przed sobą protokół z komisji, w którym jest jasno określone, jakie zdanie przyjęła komisja, albo my tutaj zaczniemy następną komisję”.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło stwierdziła, że tyle słów padło i wyjaśnień „na Komisji Rewizyjnej – 4 posiedzenia w tylu godzinach długotrwałych”, wydaje jej się, iż zostały wyczerpane wszelkie środki i wyjaśnienia, „jakie mogliśmy w tej sprawie udzielić”. Jeśli chodzi o świadczenia specjalistyczne, to w ustawie

o ochronie zdrowia, redagując zarządzenia była mowa o tym, że przetarg się organizuje dla prowadzenia poradni lekarza rodzinnego w ramach umowy z NFZ i innych świadczeń medycznych: specjalistycznych. Zgodnie z ustawą o ochronie zdrowia, chciała ona przypomnieć, bo „myśmy to kierowali do lekarzy”, więc każdy lekarz wie, co to jest świadczenie specjalistyczne. „Nie doszukujemy się teraz podtekstów”, bo ich nie ma. „Myśmy kierowali” do lekarzy, którzy wiedzą, co to jest świadczenie specjalistyczne. Jeżeli nie wiedzą, to mogli się do tej ustawy odnieść, że jest to świadczenie opieki zdrowotnej we wszystkich dziedzinach medycyny, z wyłączeniem świadczeń udzielanych w zakresie Narodowego Funduszu Zdrowia – podstawowej opieki zdrowotnej. Takie były założenia – „tu jest powiedziane jednoznacznie”. Przetarg na usługi zawarte w ramach umowy z Narodowym Funduszem Zdrowia i pozostałe, czyli te świadczenia specjalistyczne, które są – „ustawa mówi nawet”: poza świadczeniami zawartymi w ramach umowy z Narodowym Funduszem Zdrowia. To chciałaby wyjaśnić, pozostałe wyjaśnienia – padło już tu naprawdę bardzo dużo i wydaje jej się, że nie jest to fair. Dla niej byłoby jednoznaczne, że nie został temat zrozumiany, jakby jeden oferent i drugi oferent nie zrozumieli treści zarządzenia – jak to się stało, że jeden oferent zrozumiał, a drugi nie. „Myśmy się odnosili konkretnie”, nawet jak „państwo przejrzyście” ogłoszenie o przetargu – „było wyraźnie wytuszczone”, że podstawową sprawą „w tym pierwszym etapie” był szczegółowy opis działalności i „tu było trzeba zawrzeć”. To, że było napisane „w drugiej części”, to można było „spokojnie sobie dopisywać, ile się chce”, bo w regulaminie było wiadomo, iż za każdego specjalistę jest 6 punktów, ale nie o to chodziło. W tym momencie „uznaliśmy”, że „to” dyskwalifikuje.

Radny Marian Jabłoński oświadczył, że tym razem on nie zgodzi się z „panem przewodniczącym”, iż „komisja” nie pracowała. „Komisja” pracowała, a efekty tej pracy są widoczne, ale niech „pan” nie wymaga, że „komisja” będzie tylko podporządkowana wnioskowi „komisji”, tym bardziej w tak ważnej sprawie, jak skarga. Wiadomo jemu, że „pan” jest gorącym zwolennikiem, orędownikiem...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby nie komentować...

Radny Marian Jabłoński oświadczył, że musi on to powiedzieć „panu”. „Pan” jest pod wielkim wrażeniem „prac rady powiatu, gdzie przychodzą, gdzie odczytają, gdzie głosują”. „Pan” chciałby te porządki wprowadzić w Mosinie. Wyraził przy tym przekonanie, że prędzej „urząd miejski” będzie miał siedzibę w Czapurach, „jak te porządki tu zapanują”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że „pan” przeczy temu, co „pan” mówił pół godziny temu krytykując...

Radny Marian Jabłoński zwrócił uwagę, iż jest dyskusja i że on nie krytykuje.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapytał, czy przy planie nie było dyskusji, więc jak „pan” uznaje wypowiedzi radnych – co to było.

Radny Marian Jabłoński zwrócił się o wyjaśnienie, czego „pan” oczekuje, że „mamy głosować”...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaprzeczył, ale prosi on, aby mieć jedno zdanie. Jeżeli był uchwalany plan, „dyskutowaliśmy” o planie, to „pan” twierdzi, że „komisja nie robiła nic”...

Radny Marian Jabłoński zapewnił, że nie ma zarzutów co do prac, „my wyrażamy swoje opinie” na podstawie zebranych materiałów – to jest zadanie „komisji”. On bardzo zachęca „pana przewodniczącego”, aby „pan” w jednym szkoleniu, organizowanym przez Regionalną Izbę Obrachunkową wziął udział, bo ma wrażenie, że „pan” z tej formy nie korzysta.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby kontynuować swoją wypowiedź merytorycznie.

Radny Marian Jabłoński zwrócił się o wyjaśnienie, co „mówi” umowa. Wiadomo: jest „tam” stawka, a co w sytuacji, kiedy po podpisaniu umowy z 6 specjalistów zostanie trzech – jakie są konsekwencje: czy umowa zostanie wypowiedziana, czy nie, a co będzie w sytuacji, kiedy zamiast Wojciechowskiego, czy Wojciechowskiej – specjalisty „w takim, a w takim zakresie” – zacznie usługę wykonywać inny specjalista. Zapytał przy tym, czy jest to złamanie warunków umowy, czy nie. Oświadczył też, że nie zgodzi się z zastępcą burmistrza

Sławomirem Ratajczakiem, zgodzi się z tym, iż „jak coś trzeba, to trzeba”. „To” jest napisane, każdy czyta, tak jak czyta i tak rozumie, jak rozumie, ale jeżeli w „pierwszym” zarządzeniu jest mowa o ofercie, to w przetargu mogą wziąć udział osoby lub podmioty – jest to kierowane do oferentów. Zapytał przy tym, jakim oferentem jest lekarz – specjalista, „to” są ludzie „z zaciągu”, którzy współpracują. Jeśli „mówimy” o oferentach, to „mówimy”: tych, z którymi ma być podpisana umowa”. Zwrócił się także o wyjaśnienie: ze specjalistami kto umowę podpisuje – nikt. Podpisuje się umowę z oferentem. W zarządzeniu czytając po kolei – jest nawiązanie do oferentów, a jaki specjalista jest „tutaj” oferentem. Interesuje go „ta umowa”, bo ona też może wiele wyjaśniłaby, natomiast nawiązywanie – przypomina to jemu wczesne, powojenne czasy, kiedy różne gremia w różnych sprawach głos zabierały, byli nawet tacy, co chcieli zmienić ortografię, żeby ułatwić klasie robotniczej unikanie błędów, żeby ich nie narażać na krytykę – uchwała zebrania wiejskiego: nie wiadomo jemu, ile osób na tym zebraniu było, ale są inne mechanizmy. Jego zdaniem to nie wola wyrażona przez 30 mieszkańców Pecnej, czy 40 powinna być wskazówką dla burmistrza, przecież on może w każdej chwili zmienić lekarza – to jest też wolny rynek. Dziwi się on, że część mieszkańców „została”, skoro mają wybór. Mogli doktor Tafelską opuścić i nie miałyby co szukać. Po co się wsłuchiwać w „głos ludu”, że komuś się tam nie podoba: „jak ci się nie podoba, to przenieś się do innego lekarza, dlaczego tego nie zrobisz”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, iż właśnie to, „żeśmy ten przetarg ogłosili”, to świadczy, „żeśmy nie uznali” jakby „tej woli ludu”, tylko „żeśmy uznali”, że „niech panie ze sobą konkurują w otwartym przetargu”. Właśnie „to” jest dowód „na to”, a jakkolwiek każde głosowanie można skrytykować twierdząc, że mała liczba reprezentantów, ale była. Innego głosowania nie było „za tą drugą panią” mimo wszystko. Tak więc on nie zgadza się, że zupełnie podstaw nie było, bo była podstawa, żeby podpisać umowę z p. Rabizą, ale „myśmy właśnie tego nie zrobili”, co świadczy o tym, „żeśmy do tego szerzej podeszli”, właśnie tak, jak „pan” mówi. „Nie chcieliśmy ograniczyć”, tylko był przetarg. To, co „pan” wcześniej powiedział, dotyczące reprezentacji – nie ma on tych dokumentów. „Myśmy tam wpisali” w pewnym momencie, że „ma podać” wszystkich współpracowników według specjalności itd. To było jednoznacznie napisane i tu jakby „nie ma pola manewru: skoro ma podać, to ma podać”.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło zwróciła uwagę, że w ogóle podpisanie umowy z Narodowym Funduszem Zdrowia jest uwarunkowane okazaniem się, zapewnieniem przez najemcę i „tego właśnie lekarza” umowy, czy ewentualnie zapewnienia o posiadaniu odpowiednich lokali. „Myśmy to mieli na myśli”, żeby nie ograniczać wyłącznie do lekarzy, którzy pracują na danym terenie, ale dać szansę innym lekarzom. To, że tak się nie stało – trudno – „taki był zamysł”, ale jeżeli „byśmy chcieli ograniczyć tylko do pani Tafelskiej”, to „tego zapisu” nie byłoby. Narodowy Fundusz Zdrowia wymaga „zapewnienia posiadanych lokali”, sprawdza te możliwości pod względem zdrowotnym, pod względem zgodności z przepisami obowiązującymi i dopiero wtedy podpisuje kontrakt. Podczas „posiedzenia komisji” informowała ona o tym, że „taki kontrakt” został podpisany z p. Rabizą, bo było to uwarunkowaniem w podpisanej umowie. Umowa została podpisana w terminie późniejszym ze względu na odwołanie p. Tafelskiej – nie można było zrealizować warunku, iż od 1 stycznia umowa jest podpisana.

Radna Małgorzata Kaptur oświadczyła, że posiada przy sobie zarządzenie i chciałaby odczytać, żeby nie było wątpliwości, bo „pan burmistrz” pamięta, „pani kierownik” również przytacza z pamięci. Zarządzenie było w sprawie warunków przetargu na pomieszczenia w budynku wielofunkcyjnym z przeznaczeniem na prowadzenie działalności medycznej i dalej – na świadczenie usług medycznych w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej w ramach umowy z Narodowym Funduszem Zdrowia, z możliwością prowadzenia innych usług medycznych. Zwróciła przy tym uwagę, że „nie pada”: świadczeń specjalistycznych – usług medycznych, a usługą medyczną – według definicji z Narodowego Funduszu Zdrowia – jest pobieranie, badanie krwi, czy USG. Z kolei punkt, na który powołuje się „pan burmistrz”, gdzie trzeba było zamieścić „wykaz”, to brzmi: w celu potwierdzenia, że oferent

posiada niezbędną wiedzę i doświadczenia oraz dysponuje potencjałem technicznym, osobami zdolnymi do wykonywania usług medycznych, wynajmujący żąda następujących dokumentów: a) szczegółowego opisu działania przychodni, b) wykazu osób i podmiotów, które będą świadczyć – znów usługi medyczne, a nie specjalistyczne. Dla piszących zarządzenie było tak oczywiste, że chodzi „tam” o świadczenia specjalistyczne, iż nie dopatrzyli tego, że nie znalazło to odzwierciedlenia w słowach i w zasadzie „jest ten rozdźwięk między tym, co było w głowie, a co było na papierze”. Dlatego usługa medyczna nie może być utożsamiana ze świadczeniem specjalistycznym.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, czy „mamy wiedzę” na temat podpisanego kontraktu z NFZ przez p. Rabizę, czy „ta oferta”, która była przedłożona komisji przetargowej, znalazła odzwierciedlenie w podpisaniu z NFZ. Chodzi o specjalistów, zakres usług itd., czy to, co deklarowała „w tej ofercie”, znalazło odzwierciedlenie w podpisanej umowie z NFZ.

Radna Barbara Czaińska stwierdziła, że w umowie, którą „żeśmy analizowali” na posiedzeniu Komisji Rewizyjnej, było napisane, iż jeśli do określonego dnia „nie będzie realizowane” i podpisana umowa, to „zostanie kontrakt zerwany”. Nie został zerwany, ponieważ w określonym terminie i wcześniej zresztą: od 1 kwietnia p. Rabiza przyjmuje w nowych pomieszczeniach budynku wielofunkcyjnego, to znaczy w przystosowanych. Zapewniła przy tym, że w Pecnej nikt nie odczuł takiego konfliktu, „o którym tutaj mówimy i słyszymy”. Ludzie, to znaczy większość nic nie wie. Kiedy p. Rabiza zaczęła przyjmować w budynku wielofunkcyjnym, większość pacjentów leczyła się u p. Rabizy i przeniosła kartoteki do p. Rabizy, ponieważ p. Tafelska–Stachowiak jest lekarzem pediatrą. Wiadomo jej, że p. Tafelska zatrudniła lekarza rodzinnego, „ale tam ludzie pozabierali kartoteki i się przenieśli”. „Od pierwszego dnia” na drzwiach ośrodka zdrowia były wypisane specjalności lekarzy, których ujęła „tu w ofercie”. Te same nazwiska, ci sami ludzie przyjmują i mają pacjentów, mimo, iż odpłatnie. Wielu mieszkańców Pecnej mówi, iż jeżeli ma jechać do Poznania i jeździć po Poznaniu, szukać i dowiadywać się od ludzi o specjaliście, to pójdzie i wypróbuje „tu”. Ponieważ jest „to” specjalista sprowadzony ze „szpitala” i ludzie są zadowoleni, z tymi, co się rozmawia, są zadowoleni, „choć płacą – idą w Pecnej”. Część ludzi na pewno chodzi do p. Tafelskiej–Stachowiak i „nikt nie robi takiego problemu, jaki my tutaj rozstrzygamy”. Prosi ona, aby jej wierzyć, a „my musimy rozstrzygnąć w związku ze skargą”. Mieszkańcy Pecnej nie mają nawet „tej świadomości”, bo ona nie będzie informowała „każdego” z osobna, „co tutaj na tej właśnie sali się odbywa, wcześniej na salce radnego”.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, czy kontrakt z NFZ jest tożsamy z ofertą przedłożoną do przetargu, jeżeli chodzi o specjalistów i czy uzysk społeczny w postaci dostępu do bezpłatnej służby zdrowia „pani zdaniem” został osiągnięty.

Radna Barbara Czaińska zapewniła, że te osoby, które chodziły do p. Rabizy, tak chodzą.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że „mówimy tu” o specjalistach, którzy byli deklarowani „w ofercie”...

Radna Barbara Czaińska stwierdziła, że „nigdzie” nie było napisane, iż mają to być bezpłatni. Chodziło o rodzinnego lekarza.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że kryterium wysoko punktowany byli specjaliści dodatkowi, którzy mieli świadczyć usługi na rzecz mieszkańców...

Radna Barbara Czaińska zapewniła, że są „ci specjaliści – ludzie do nich chodzą”.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że muszą za to płacić.

Radna Barbara Czaińska stwierdziła, że o tym p. Rabiza informowała na zebraniu wiejskim.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, czy „nam” o to chodziło, żeby ludzie „za to płacili”, czy żeby mieli dostęp do bezpłatnych specjalistów.

Radna Barbara Czaińska oświadczyła, że ona nie wniosowała o to, a jak jest gdzie indziej.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło zapewniła, że nie było to warunkiem przetargu – zapewnienie usług specjalistycznych w ramach umowy z NFZ. NFZ wymaga lekarza rodzinnego, odpowiednie służby medyczne, czyli pielęgniarские i położną.

To są podstawowe usługi, zapewnienia podstawowych usług, jeżeli chodzi o NFZ. Specjalistyczne – „myśmy mieli takie założenie, żeby zapewnić tym mieszkańcom i osobom, które będą korzystać z porad lekarskich tych specjalistów”. „Nie ograniczaliśmy do jakich specjalistów”, tylko, żeby w ogóle mogli ci specjaliści przyjmować. Intencje były takie, żeby – „ukłon w stronę mieszkańców”. „Nie ograniczaliśmy”, czy w ramach NFZ, czy trzeba będzie płacić, ponieważ było wiadomo, że „te kontrakty” na dzień ogłoszenia przetargu się pokończyły i trzeba czekać 3 lata. „Chcieliśmy takich specjalistów” poprzez „takie, a nie inne” określenie warunków przetargu zapewnić „tym mieszkańcom” i takie wyłącznie były intencje „tego przetargu”.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że „państwo powiedzieli”, iż umowa została „z tą panią” podpisana na dzierżawę od maja, czyli od stycznia do tego maja Gmina „nie uzyskiwała pieniędzy z tej dzierżawy”.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło stwierdziła, że to był przetarg na wynajem, czyli Gmina uzyskiwała „pieniąжки”, a nie p. Rabiza. Gmina zaczęła uzyskiwać „pieniąжки” od p. Rabizy od momentu, kiedy była podpisana umowa. Umowy nie można było podpisać z dniem 1 stycznia, gdyż było odwołanie i trzeba było rozpatrzyć sprawę odwołania. Było złożone wpięrow odwołanie, zaskarżone na działanie komisji przetargowej i w związku z tym nie można było „w tym terminie” podpisać z p. Rabizą, dopóki nie było „to” rozstrzygnięte.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, kiedy do tych pomieszczeń, które były objęte przetargiem, „ta pani” weszła.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło poinformowała, że 1 kwietnia został podpisana umowa z NFZ i od tego dnia „datujemy”...

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, czy od 1 kwietnia „ta pani weszła do tych pomieszczeń”.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło stwierdziła, że „ta pani” weszła do pomieszczeń, miała udostępnione pomieszczenia – jak to było – już teraz ona nie pamięta.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że „możemy to sprawdzić”. Stwierdził też, że jak tylko miała udostępnione, to płaciła.

Radny Łukasz Kasprowicz oświadczył, że w takim razie prosiłby on, czy „były płacone od momentu wejścia do tego pomieszczenia”, czy od podpisania umowy.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło zapewniła, że w momencie, jak zaczęła przyjmować, to w tym momencie były opłacany czynsz.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że z tego, co jemu wiadomo, to p. Rabiza prowadziła działalność leczniczą, nie mając jeszcze kontraktu, jako prywatna praktyka.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poprosił, aby usystematyzować pytania i odpowiedzi.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że do czasu podpisania kontraktu z NFZ p. Rabiza prowadziła „tę działalność” w ramach prywatnej praktyki lekarskiej „w tych pomieszczeniach”.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło stwierdziła, że p. Rabiza przyjmowała ludzi, bo mogła przyjmować, ale nie pobierała, z tego, co jej wiadomo, „żadnych pieniędzy”, żeby zapewnić ciągłość.

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, czy płaciła Gminie za wynajem „tych pomieszczeń”.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło odpowiedziała twierdząco.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że czyli płaciła wcześniej „przed tym kontraktem”.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło powiadomiła, że w momencie przekazania obiektu.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że chciał tylko wrócić do tego, co „pani burmistrz” powiedziała o tym, iż Krajowa Izba Odwoławcza jakby odrzuciła, nie rozpatrzyła, bo pani doktor Tafelska zorientowała się, że Krajowa Izba Odwoławcza zajmuje się odwołaniami od rozstrzygnięć w sprawach zamówień publicznych, tymczasem „tu mamy”

do czynienia zupełnie z inną ustawą. „Tu” nie jest zachowany tryb zamówień publicznych, w związku z czym skończyłoby się tym, „co by się skończyło”, więc „to” nie jest za bardzo argument. On chciałby jeszcze raz wrócić, bo tu jest wiele wątków, ale jego interesuje ten pierwszy – zasadniczy. Nie może on się doczytać, „żeby był wykaz imienny tych lekarzy”, ale jeżeli jedna i druga oferentka „ten wykaz” dostarczyłaby: byłaby cena i byłiby, to cena rozstrzygałaby – rozumie. Zmierza on do tego: po co były „te nazwiska lekarzy”, nazwisko dla nazwiska, co „komisję” interesowało, bo miałoby to sens, gdyby „ten przetarg” był tak skonstruowany, że w zależności od doświadczenia, od tego, gdzie kto pracuje. Zgadza się on z radną Barbarą Czaińską, że jeżeli „to” jest lekarz, który pracuje w szpitalu, jego doświadczenie jest większe itd. Natomiast „tam” były tylko nazwiska i co one dają. Świadczenia specjalistyczne są świadczeniami, natomiast samo nazwisko – nie bardzo widzi on w tym sens, już poza tym, że jest mowa o oferentach i doświadczeniu, a „ci specjaliści” nie są oferentami. Chciałby on może usłyszeć, rozumie, że „państwo nie jesteście przygotowani, być może pamiętacie, co umowa na ten temat”, jakie sankcje, jakie konsekwencje. Nie wiadomo jemu, jak to na dzień dzisiejszy wygląda, czy pani doktor Rabiza, czy „ci specjaliści wskazani pracują”, a gdyby któryś z nich zrezygnował, co się wtedy dzieje, czy jest wypowiedzenie umowy, „gdyby w ogóle wszyscy rzucili na przykład”. Musi być jakaś konsekwencja. To są jakieś warunki, z których się potem musi „ten oferent” wywiązać.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło zapewniła, że zapisy umowy, które widzieli członkowie Komisji Rewizyjnej, były tak sformułowane, iż uwarunkowaniem było rozwiązanie, jeżeli nie podpisany byłby kontrakt z p. Rabizą – nie podpisałaby kontraktu z NFZ, w tym momencie uległaby „ta umowa najmu” rozwiązaniu. Było uwarunkowane, że będą również zatrudnieni specjaliści i między innymi było właśnie wyszczególnione „ci specjaliści, którzy byli podani imiennie”. Komisja przetargowa stawiając „takie warunki” odnośnie specjalistów, musiała się zorientować, czy w ogóle, to znaczy trzeba było się okazać konkretnymi dokumentami. „My analizowaliśmy” na podstawie dokumentacji i zapisów, „jakie znaleźliśmy w internecie”. Dokumentacja to były wszelkie kserokopie dyplomów medycznych, specjalności i tu się „te nazwiska” powielają. Zapytała przy tym, jak „my mieliśmy”, jako komisja przetargowa – sprawdzić, że „ci specjaliści” będą zapewnieni. „Taka” była oferta, ponieważ konkretne były nazwiska, konkretnie trzeba było podać dokumentację potwierdzającą, „że ta specjalność będzie zapewniona”. W ten sposób „rozpatrywaliśmy tych specjalistów”. „Myśmy też pani Rabizy nie przyjęliśmy wszystkich specjalistów”, bo wykazała lekarza medycyny, bodajże chyba pracy i też „żeśmy, jako komisja, nie zatwierdzili tego, nie przyjęliśmy, odrzuciliśmy, bo miała niepełne wykształcenie w tym kierunku”.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że był to przetarg dotyczący specjalistów z dziedziny medycyny, a nie jest jej wiadome nic na ten temat, żeby „u nas: w urzędzie” pracowały osoby – z całym szacunkiem dla wszystkich urzędników, które mają przygotowanie: „ukończoną medycynę”. W związku z tym, weryfikowanie „tych dokumentów medycznych”, kwalifikacja specjalistów wydaje jej się też troszeczkę dyskusyjne. Zapewniła też, że „nigdzie nie było wprost powiedziane”, iż należy przedstawić nazwiska i „dokumentację specjalistów”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził nadzieję, że to tylko była „pani radnej” refleksja. Następnie stwierdził, że nie widzi dalszych zgłoszeń, tym samym uważa, iż dyskusję może zamknąć. Oświadczył też, że przed przejściem do głosowania, chciał podziękować „komisji” za pracę, która jest uwidoczniła „w tych kartkach zapisanych drukiem na protokole”, także dziękuje „komisji” za 4 posiedzenia. Następnie poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie skargi Janiny Tafelskiej–Stachowiak z dnia 14 stycznia 2013 r. na Burmistrza Gminy Mosina uznającą tę skargę – na wniosek Komisji Rewizyjnej – za niezasadną. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLV/298/13 w powyższej sprawie 11 głosami „za”, przy 6 głosach „przeciw” i 3 głosach „wstrzymujących się”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

11. Nadanie nazwy „Morelowa” drodze wewnętrznej w Czapurach (uchwała).

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło przedstawiła szczegóły na temat projektu uchwały dotyczącej nadania nazwy „Morelowa” drodze wewnętrznej w Czapurach.

Zastępca Przewodniczącego Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Kordian Kleiber poinformował, że „komisja” opiniuje pozytywnie projekt uchwały dotyczący nadania nazwy „Morelowa” drodze wewnętrznej w Czapurach.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że „ta ulica” ma taki przebieg, który nie odpowiada zabudowie, czyli nie jest wzdłuż, „bo zawsze oczywiście nadajemy nazwę ulicom wtedy, kiedy jest potrzeba, żeby ludzie się meldowali”. Zwróciła się przy tym o wyjaśnienie, dlaczego „ta ulica”, mimo, że jest jakby fragmentem „tego najdłuższego boku trójkąta”, czyli w takim kształcie była „ta działka dawna 207”. „Tam stoją 4 szeregowce”, długość tej drogi, którą „mamy zaznaczoną w naszych dokumentach sesyjnych”, to jest mniej niż połowa. Zapytała też, co z „pozostałą częścią”, dlaczego „nie nadajemy”, co byłoby logiczne – w linii prostej, wzdłuż istniejących, już zbudowanych budynków całej drogi.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło przypomniała, że „Family House” zgłosiło się już raz z prośbą o nadanie nazwy ulicy, ale obejmujący cały odcinek drogowy. Z racji tej, że część ma parametry, część – nie, „wycofali ten wniosek” tuż bodajże przed „posiedzeniem Rady” i w celu uregulowania parametrów „tej drogi”. Obecnie „wystąpili” właśnie o nadanie tej działce 132/9, z racji tej, że „tu są szeregowce” i myśli ona, iż chodzi o zasiedlenie tego.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła się o wyjaśnienie, jak „to” będzie rozwiązane, bo „tam” mieszkania już są oddane mieszkańcom nowym, jak będą meldowani mieszkańcy pozostałych domów, których nie obejmuje zasięgiem ulica, „której nadajemy dzisiaj nazwę”. Zapytała przy tym, czy ona będzie bezimienna, czy będzie nieformalnie też ul. Morelową niewidniejącą tylko w dokumentach „naszych” ze względu na brak parametrów.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło zapewniła, że nazwa jest wtedy nadawana, kiedy jest podjęta przez „państwa” uchwała. W tym momencie, kiedy pozostała część drogi będzie regulowana, „my nie wnikamy”, dlaczego, „czy są jakieś kłopoty techniczne z właścicielem” – nie wiadomo jej, dlaczego jest nieuregulowana, bo takie zobowiązania były. Jest uregulowana „w tym odcinku: wystąpili o nazwę tej ulicy” i z racji tej jest sporządzenie „takiej uchwały”, a pozostałą część na pewno „będziemy to regulować”, jako przedłużenie ul. Morelowej, bo nie ma sensu, żeby nazwać „to” inaczej, ale w momencie, kiedy będą odpowiednie parametry, gdyż ta proponowana nazwa ulicy „opiewa działkę” o parametrach 10 m, a pozostała część ma bodajże chyba gdzieś 5 m. Zobowiązania „takie” były ustne „Family House”, że „będą regulować” i „oczekujemy tej regulacji”. Wtedy dopiero „zezwoлимy” na nadanie nazwy, a czy „sprzedają” dalej – trudno jej powiedzieć. Wiadomo jej, że „wystąpili o te szeregowce”, żeby właśnie mogli się ludzie zameldować. „Z pozostałych” nie przychodzą mieszkańcy w celu zameldowania.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że zawsze „staramy się” przy nadawaniu nazw interesować, „jak jest połączona ta droga” i jest połączona z działką 206, będącą działką gminną, „o której już mówiliśmy”. Ona ma informację, że mieszkańcy „tej części osiedla”: Osiedla Leśnego IV, etap drugi – odebrali już mieszkania, mają zapłacone i mają w umowach, iż deweloper do końca roku kalendarzowego „zrobi” wszystkie drogi. „Ta droga 206”, która decyzją lokalizacyjną burmistrza, została właśnie jako inwestycja celu publicznego wydana decyzja i w związku z tym chciałaby uzyskać informację, czy jest to możliwe, żeby bez „naszej” wiedzy, bo „pan burmistrz na komisji zapewnił” ją, że nie ma jeszcze żadnego zawartego porozumienia z deweloperem, czy jest możliwe, żeby w ciągu 6 miesięcy „ta inwestycja” została sfinalizowana. Jest to o tyle istotne, że jeżeli ona nie powstanie, to „ta ulica jak gdyby Morelowa w żaden sposób nie będzie mogła zafunkcjonować”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że 6 miesięcy jest okresem, w którym na pewno wykonawca jest w stanie „to” zrobić i będzie musiał się skontaktować

z Gminą w celu uregulowania sprawy jakąś umową, czy porozumieniem. To jest jego problem i jego umów ze swoimi oferentami. W tej chwili „rozmawiamy” o nazwie ulicy.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, iż „my: radni powinniśmy uzyskać informację, na jakich warunkach taka umowa z firmą Family House zostanie zawarta”, bo w tej chwili „wiemy”, że np. w budżecie „na ten cel” środków nie ma.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że jak będzie umowa, czy dojdzie „do tego”, to na pewno poinformuje „państwa”. W tej chwili umowy nie ma, co nie znaczy, że nie można nadać nazwy „tej ulicy”.

Radna Małgorzata Kaptur wyraziła przekonanie, że „pamiętacie państwo: kiedyś nasz klub zgłaszał wniosek” o to, żeby objąć „ten teren” planem miejscowym. „Uzyskaliśmy wtedy” informację, że to zupełnie jest niepotrzebne i bezcelowe. Chciałaby zwrócić uwagę na to, jaka jest komunikacja „na tym osiedlu”, że 164 mieszkania są skomunikowane z ul. Poznańską poprzez drogę, która w pewnym momencie ma zakręt pod kątem 90°, jest szeroka na około 8 m – oczywiście może się ona mylić „jeden metr w prawo lub w lewo” i jest położona „na świeżej skarpie” i co naocznie stwierdziła wczoraj: część świeżo położonej pieszo-jezdni troszeczkę się oberwała, co miało związek pewno z ostatnimi opadami, z osiadaniami „tej skarpy”. Zapytała przy tym, czy jedna droga komunikacyjna „dla takiej rozległej części osiedla” spełnia warunki bezpieczeństwa, również na wypadek interwencji służb ratunkowych, co będzie, jak dojdzie do tego, jak na zakręcie się będą mijać samochody, w tym „szambowóz”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że z tego, co on kojarzy, to poprzez drogi wewnętrzne jest połączenie z drogą leśną, także jakby dwie ulice dochodzą „z tego osiedla” do ul. Poznańskiej. Jest bowiem ul. Leśna i „tu na dole, to jeszcze tam w tej chwili nie jest utwardzone”, ale połączenie jest, czyli jakby na stronie południowej i północnej osiedla.

Radna Małgorzata Kaptur oświadczyła, że według jej wiedzy, dukt leśny przez działkę leśną nie jest drogą w rozumieniu prawa, także nie ma innej drogi.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił się o wyjaśnienie, czy to domniemane przedłużenie ul. Morelowej to będzie decyzja administracyjna, czy „Rady”.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło zapytała, czy chodzi o wydzielenie geodezyjne.

Radny Piotr Wilanowski oświadczył, że chodzi jemu o „nadanie” tego dalszego ciągu ul. Morelowej.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło zapewniła, że oczywiście będzie to decyzja „Rady”.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, czy „ta ulica” jest drogą wewnętrzną, osiedlową i czy takie drogi mają charakter dróg publicznych. Pyta on o to między innymi w kontekście informacji, iż „tam” część drogi się już „sypie”, zapada pod wpływem opadów i kto jakby „tę drogę” odbiera pod kątem technicznym i jakichś elementów bezpieczeństwa „tej drogi”, trwałości dla użytkowników.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że formalnie jest „to” droga wewnętrzna, nie droga publiczna.

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, czy to, że jest to droga wewnętrzna, jakby zwalnia Gminę od tego, żeby dopilnować warunków bezpieczeństwa „na tej drodze”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że to są dwie różne rzeczy. Bezpieczeństwo wszędzie musi być zapewnione, na każdej drodze, która jest użytkowana.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie nadania nazwy drodze wewnętrznej w Czapurach. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLV/299/13 w powyższej sprawie 19 głosami „za”, przy 1 głosie „wstrzymującym się”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

12. Regulamin utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Mosina (uchwała).

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler przedstawiła szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie Regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Mosina.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek poinformował, że „komisja” pozytywnie zaopiniowała uchwałę w sprawie Regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Mosina.

Przewodniczący Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Ryszard Rybicki powiadomił, że Komisja Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa pozytywnie opiniuje Regulamin utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Mosina.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że już kiedyś na którejś sesji na to zwracał uwagę. Te wszystkie itp., tzn., itd. – to powinno z uchwał być wykreślone, gdyż „takich pojęć prawnych” nie ma. Dlatego też w paragrafie szóstym, podpunkt e) jest itp. – wnioskuje on o wykreślenie tego. Pisze się – a w szczególności: na chodnikach, jezdniach, placach, parkingach, terenach zielonych itp. W paragrafie siódmym natomiast jest: osób utrzymujących zwierzęta wykorzystywane do celów specjalnych tzn. – to znaczy: zbędne jest tzn. – wykorzystywane do celów specjalnych, których profesjonalna tresura oraz używanie odbywa się na podstawie odrębnych przepisów. Chciałby też dowiedzieć się jakby procedury, czy też egzekucji realizacji paragrafu jedenastego, „mówiącego” o deratyzacji, której podlegają wszystkie nieruchomości położone na terenie Gminy: deratyzację przeprowadza się co najmniej raz w roku oraz na bieżąco w przypadku wystąpienia populacji gryzoni na terenie nieruchomości. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy każdy „z nas”: właściciele nieruchomości „tę deratyzację” w jakiś sposób ma przeprowadzać, czy to robi samoczynnie, czy to robi na zasadzie – nie wiadomo jemu – zarządzenia burmistrza Gminy co do „też deratyzacji”. Jeżeli „takie zarządzenie” jest ogłoszone, w jaki sposób stosowne służby egzekwują „ten zapis”, to jakby zalecenie, czy też polecenie.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler poinformowała, że odpowiadając na „pana” pytanie, czy mieszkańcy są zobowiązani „do przeprowadzenia”, odpowiada ona, iż mieszkańcy są zobowiązani. Burmistrz Gminy Mosina wyda stosowne zarządzenie, w którym wskaże konkretny termin przeprowadzenia „takiej deratyzacji”. Jeżeli chodzi o sposób egzekwowania, zapewne „nie będziemy w stanie” sprawdzić wszystkich lokali, w których przeprowadzona była deratyzacja, ale na pewno będzie się to odbywało na stosownej, reprezentatywnej próbie.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik powiadomił, że po poprzedniej sesji, jeżeli chodzi o „te itp.” – faktycznie to fałszywie brzmiało, ale ma on taki program „Polonica” i tam jest „taka super wyszukiwarka”. „Wrzucił” on itp. i się okazało, że w 700 aktach prawnych występuje itp. Faktycznie brzmi to nietypowo, ale należy się z tym zgodzić, że w języku aktów prawnych używa się „tego skrótu”.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że to, iż spotyka się w innych aktach prawnych, to nie znaczy, że „w naszym akcie prawnym”, który „my mamy uchwalić” – ma ten zapis: itp. pozostać. Być może ktoś „tego aktu prawnego” – nie wiadomo jemu – do końca nie przeczytał, nie przejrzał i tak „poszedł”. Natomiast on ma „taką propozycję”. Jeżeli radni, „pan przewodniczący” podda to pod głosowanie, a prosiłby, to niechże radni zdecydują, czy mają być „takie sformułowania”: itp., tzn., co pozostawia znowuż otwartą sprawę do kolejnych uchwał i „nie będziemy zwracać uwagi” na itp., tzn., itd., lub czasopisma i tak dalej. On do tego tylko zmierza, gdyż po tym pojęciu: chodnikach, jezdniach, placach, parkingach, terenach zielonych, to prosi, aby jemu powiedzieć, „bo pisze itp.”, co dalej „państwo macie na uwadze”. Na chodnikach jest – na chodnikach, jezdniach, placach, parkingach, terenach zielonych, itp.: co ma oznaczać, prosi on, aby powiedzieć. Prosi on „pana przewodniczącego” o poddanie tego pod głosowanie, natomiast wyjaśnienie „pani kierownik” odnośnie deratyzacji nie do końca jakoś go przekonuje, bo co to znaczy. Gdyby „te gryzonie”, o których „myślimy”, zaczęły występować na terenie miasta, wsi – obojętnie – osiedla, nawet enklawy, to myśli on, że sami mieszkańcy ten fakt zgłosiliby

do odpowiednich służb i na podstawie tego burmistrz wydaje zarządzenie. On cały czas mówi o egzekucji skutecznej prawa. Jeżeli na jego posesji – on tam długo mieszka – szczura nie zauważył, to – w każdej chwili może zauważyć i na sąsiednich posesjach: szerszej enklawie tego nie ma, to nie wiadomo jemu po co ma tę trutkę, czy cokolwiek wystawiać. Jemu chodzi o realne prawo, a nie fikcyjne oraz skuteczność jego egzekucji.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler poinformowała, że to, iż w regulaminie musi znaleźć się zapis dotyczący terminu i obszaru, na którym musi być przeprowadzana deratyzacja, wynika wprost z ustawy o utrzymaniu porządku i czystości. Jest tutaj „zapisany zapis”: co najmniej raz w roku, bez wskazania konkretnego miesiąca, na przykład września, z uwagi na fakt, że termin ten burmistrz Gminy musi skonsultować z Powiatowym Inspektorem Sanitarnym. W związku z powyższym, z uwagi na fakt, że rozstrzygnięcie nadzorcze było w kwietniu, „musieliśmy przekazać” projekt „regulaminu” do Powiatowego Inspektora Sanitarnego do wydania opinii, tak naprawdę nie było czasu, „gdybyśmy chcieli tutaj wpisać wprost termin w postaci miesiąca”, bo „nie będziemy się tutaj już w szczegóły bawić, jeżeli chodzi o dni”, ale nawet miesiąca – nie było czasu na procedowanie w tym zakresie, dlatego jest „tutaj” wpisane: raz do roku, a wskazanie terminu i obszaru wynika wprost „z ustawy”.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że on w ogóle nie mówi o terminie – mówił o czymś innym, ale nie ciągnie tego tematu, bo myśli, iż szkoda czasu.

Radny Piotr Wilanowski oświadczył, że on chętnie pociągnie „ten temat”. Chodzi jemu o to, czym taki właściciel posesji ma się wykazać wobec burmistrza, czy ma mieć podpisaną umowę z jakąś firmą, która tej deratyzacji dokonuje, czy wystarczy rachunek, że zakupił już trutkę, czy ma przedstawić corpus delicti w postaci martwych gryzoni.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler wyraziła przekonanie, że rachunek będzie odpowiednią formą udokumentowania, iż dana usługa przez zewnętrzny podmiot, bądź też zakupienie jakiejś trutki będzie potwierdzało, że ta deratyzacja została wykonana.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że fakt, iż radny Jan Marciniak nie widział szczura, nie świadczy o tym, że nie ma u „pana” szczura, bo wszelkie dane światowe świadczą, iż na jednego mieszkańca „naszej planety” przypadają 3 szczury. Tak więc, jeżeli u „pana” nie ma żadnego, to ktoś ma te „pana” 3.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że może przypuszczać, iż u „pana” jest tych szczurów 6.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że on ma 5, bo jednego udało się jemu już zlokalizować, czyli jeden u „pana” jeszcze został widocznie.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że jest to duże prawdopodobieństwo, ale „tegoż zwierzaka” nie widział on jeszcze.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że ma „pan” to szczęście.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że w sumie widział, ale nie na swojej posesji.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił się o wyjaśnienie, czy fakt posiadania kota jest wystarczającym dowodem na przeprowadzoną deratyzację.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler oświadczyła, że nie wiadomo jej, jak odpowiedzieć na to pytanie. Wiadomo, że muszą to być jakieś środki chemiczne. „Nie mamy pewności”, nawet jeżeli będzie miał „pan” kota na posesji, czy faktycznie on będzie łowił „te myszy”. Tak więc potraktuje ona to jako żart.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że nie widzi dalszych zgłoszeń, w związku z czym zamyka dyskusję. Następnie zwrócił się do radnego Jana Marciniaka o sprecyzowanie jego wniosku.

Radny Jan Marciniak oświadczył, że wnioskuje o wykreślenie z paragrafu szóstego ust. 1 pkt 2 lit. e): itp. oraz w paragrafie siódmym wykreślenie: tzn.

Radny Jerzy Falbierski zwrócił uwagę, że jeżeli „rezygnujemy z tego określenia”, to „musimy doprecyzować zapis”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą o doprecyzowanie zapisu. Radny Jan Marciniak stwierdził, że „tutaj” doprecyzowanie zapisu będzie wówczas, kiedy „państwo przyjmą ten wniosek”, bo chociażby „w tym podpunkcie e)” jest, „bardzo ładnie przechodzimy”: natychmiastowe usuwanie przez właścicieli zanieczyszczeń pozostawionych przez zwierzęta domowe w obiektach i na innych terenach przeznaczonych do użytku publicznego, w szczególności: na chodnikach, jezdniach, placach, parkingach, terenach zielonych – nieczystości. Te umieszczone w szczelnych, nieulegających szybkiemu rozkładowi torbach, mogą być deponowane itd. W kolejnym paragrafie siódmym: nie dotyczą osób utrzymujących zwierzęta wykorzystywane do celów specjalnych, których profesjonalna tresura itd.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapytał: „a zatoki autobusowe, przystanki autobusowe, boiska szkolne – takie coś”. Wyraził przy tym przekonanie, że „nam” tego brakuje. Następnie oświadczając, że nie udziela głosu „pani kierownik”, stwierdził, iż „pan radny” złożył wniosek i poddał pod głosowanie wniosek radnego Jana Marciniaka dotyczący wykreślenia z paragrafu szóstego ust. 1 pkt 2 lit. e): itp. oraz z paragrafu siódmego wykreślenia: tzn. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła powyższy wniosek 12 głosami „przeciw”, przy 2 głosach „za” i 6 głosach „wstrzymujących się”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie Regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Mosina. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLV/300/13 w powyższej sprawie 19 głosami „za”, przy 1 głosie „przeciw”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

13. Wykonanie budżetu Gminy Mosina za rok 2012:

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że zgodnie z wymogami ustawy o finansach publicznych, sprawozdanie z wykonania budżetu przedłożone zostało organowi stanowiącemu w ustawowym terminie – w dniu 29 marca 2013 r. Budżet Gminy Mosina uchwalony został w dniu „29 grudnia jedenastego roku” przez Radę Miejską w Mosinie w wysokości 82.733.091,86 zł po stronie dochodów i 81.486.011,06 zł po stronie wydatków, w tym dotacje celowe w wysokości 6.130.117,00 zł. W ciągu roku budżet zmieniany był czternastokrotnie: sześciokrotnie uchwałami Rady Miejskiej i ośmiokrotnie zarządzeniami burmistrza. Po zmianach, plan po stronie dochodów wynosi 79.536.193,07 zł, a po stronie wydatków – 81.948.108,78 zł, w tym dotacje celowe: 6.449.484,00 zł. Wykonanie dochodów za 2012 rok stanowi kwotę 76.021.347,07 zł, a wydatków – 78.150.335,41 zł. Deficyt pokryty został wolnymi środkami z lat ubiegłych. Wykonanie dochodów roku 2012 stanowi 95,58 %, a wydatków: 95,37 %. Wielkości te pokazują, że mimo wielu problemów związanych z szeroko pojętym spowolnieniem gospodarczym, rok 2012 dla Gminy Mosina był rokiem stosunkowo dobrym. Założony plan dochodów wykonano w ponad 95 %, natomiast bardzo racjonalna gospodarka w zakresie wydatków ograniczyła do minimum szczególnie wydatki bieżące. Na wydatki majątkowe przeznaczono 15,51 % wydatków ogółem, bez pożyczek i kredytów. Ta grupa wydatków jest społecznie najbardziej oczekiwana. Zachęca ona „państwa” do oglądu budżetów na przykład gmin ościennych, gdzie niektóre w zasadzie tylko funkcjonują, jeśli chodzi o inwestycje, z pożyczek i kredytów. Sprawozdanie z wykonania budżetu było przedmiotem analiz dokonywanych przez stałe komisje Rady Miejskiej. Obszerna informacja opisowa, w wyniku zadawanych pytań uzupełniona została o dodatkowe wyjaśnienia, stanowiące odpowiedzi na interesujące radnych tematy. Uważa ona, że dostarczone „państwu” materiały pozwoliły dokonać merytorycznej i bardzo wnikliwej oceny sprawozdania, o czym świadczą pozytywne opinie wszystkich komisji stałych Rady Miejskiej. Komisja Rewizyjna do wniosku o udzielenie absolutorium dołączyła uwagi radnej Małgorzaty Twardowskiej i radnej Małgorzaty Kaptur, które wskazują, że burmistrz realizując budżet za 2012 rok, wykazał się niegospodarnością i wskazały 3 zadania potwierdzające – ich zdaniem – te zarzuty. Odnosząc się do tych uwag, stwierdza ona, że wskazane obszary nie były przedmiotem badania przez Komisję Rewizyjną, stąd komisja

nie odniosła się do uznanych przez „panie radne” zarzutów o niegospodarności. Zarzut dotyczący inwestycji na ul. Promowej w Czapurach – kosztorys inwestorski: 380 tysięcy, natomiast koszt wykonania inwestycji pierwszego etapu w roku 2012 – 58.811,40 zł. Do ruchu pieszego, zgodnie z przepisami ustawy o drogach publicznych, przeznaczają się chodnik lub pobocze. Chodnik w terenie zabudowanym, a pobocze w terenie niezabudowanym – w obu przypadkach, jeżeli pobocze dopuszcza się do ruchu pieszego, minimalna szerokość ciągu pieszego wynosi 2 m, jeżeli jest położony bezpośrednio przy krawędzi jezdni, natomiast chodnik może mieć szerokość 1,5 m, w przypadku gdy jest odsunięty od krawędzi jezdni. Warunki techniczne, jakim powinny odpowiadać drogi publiczne i ich usytuowanie, przewidują możliwość miejscowego zawężenia chodnika „do metra 25”. Tylko na takich warunkach dopuszczony jest ruch pieszy. Twierdzenie, że dopuszczalne było inne rozwiązanie, na przykład budowa „opaski”, wynika z zupełnej niezajomości przepisów, gdyż takie rozwiązanie nie spełnia wymogów ustawy o drogach publicznych. Jeśli chodzi o Rogalinek, często przywoływany jako przykład, to rozwiązanie „opaski” chroni posesje przed zalewaniem wodami opadowymi i wypłatą odszkodowań za ewentualne zalania. W przypadku ruchu dwukierunkowego, szerokość jezdni wynosi 5,5 m. Oznacza to, że nawet rezygnacja z budowy chodnika wymagałaby wykupu gruntów. Zarzut dotyczący wydatków na budowę przytuliska. Wielokrotnie na posiedzeniach komisji „Rady”, sesjach Rady Miejskiej – ten temat był omawiany. Trwające od 10 lat prace Związku Międzygminnego SCHRONISKO związane z budową schroniska dla zwierząt, spowodowały, że burmistrz zaczął poszukiwać innego rozwiązania, aby realizować zadanie własne, jakim jest opieka nad bezdomnymi zwierzętami. Stąd pojawił się projekt budowy przytuliska na terenie gminy Mosina. Ostatni rok pokazał, że prace w Skałowie nabierają tempa, stąd wybrano rozwiązanie pozostania „w Związku”. Natomiast wydatkowane dotychczas środki na przyłączy energetyczne do działki w Borkowicach, na której planowano budowę przytuliska, nie są wydatkami świadczącymi o niegospodarności. Bez względu na kolejne rozwiązania dotyczące sposobu użytkowania działki, na przykład przytulisko, sprzedaż gruntu, kontenerowa oczyszczalnia ścieków dla tej miejscowości, wyposażenie jej w przyłączy energetyczne tylko zwiększa jej wartość. Kolejny zarzut dotyczący niezrealizowania wydatków przeznaczonych na utworzenie trzeciego oddziału w Zespole Szkół w Mosinie jest całkowicie błędny. To, że Rada Miejska uchwaliła zmianę budżetu zwiększając środki w rozdziale 80101, z przeznaczeniem na wynagrodzenia dla nauczyciela trzeciego oddziału, nie było jednoznaczne z powstaniem oddziału. Dyrektor szkoły organizuje pracę placówki i trudno, aby „Rada”, czy burmistrz wydawały polecenia i ingerowały w ten obszar w sposób inny niż przewidują to przepisy. Ustawa o systemie oświaty w art. 5c określa podział kompetencji pomiędzy organami jednostek samorządu terytorialnego, czyli określa kompetencje organu stanowiącego i wykonawczego. Do organu stanowiącego – rady gminy należą kompetencje: utworzenie zespołu obsługi ekonomiczno-administracyjnej szkoły; ustalenie czasu realizacji bezpłatnego nauczania, wychowania i opieki w publicznych przedszkolach oraz innych formach wychowania przedszkolnego, czy określenie wysokości i zasad wnoszenia opłat za usługi edukacyjne, świadczone w czasie przekraczającym ten wymiar; złożenie do ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania wniosku o zezwolenie na utworzenie w szkole publicznej, prowadzonej przez daną jednostkę samorządu terytorialnego, oddziału międzynarodowego; podjęcie w imieniu właściwej jednostki samorządu terytorialnego zobowiązania „do podnoszenia” zwiększonych kosztów działalności oddziału międzynarodowego; podejmowanie uchwał w przedmiocie likwidacji oddziału międzynarodowego; ustanowienie aktu założycielskiego i nadanie szkole pierwszego statutu; podejmowanie uchwał o likwidacji szkoły lub placówki i podejmowanie uchwał o utworzeniu, rozwiązaniu i przekształcaniach podmiotowych zespołów szkół, placówek. Tak więc powyższy wywód jednoznacznie przesądza, że powoływanie oddziału nie jest kompetencją ani Rady Miejskiej, ani burmistrza. Chciałaby ona podziękować wszystkim pracownikom, a szczególnie „pani skarbnik”, służbom finansowym, pracownikom „urzędu”, wspierającym jej działania radnym – za bardzo

dobrze przygotowane materiały i całoroczną pracę przede wszystkim w zakresie realizacji budżetu. Dobra praca przekłada się bowiem na wspólny sukces urzędników, burmistrza, radnych akceptujących podejmowane działania, a w rezultacie służy dobru wspólnemu, dobru mieszkańców „naszej wspólnoty lokalnej”, co przecież jest najważniejsze. Zapewniła przy tym, że ma świadomość, iż oczekiwania społeczne są znacznie większe niż możliwości budżetowe. Konieczność dokonywania wyborów, które przez określone grupy mieszkańców są akceptowane, natomiast przez inne – nie, uważa ona jednak, że patrząc na rozwój „naszej” gminy, „możemy być dumni z naszych wspólnych działań i osiągnięć”.

a) **omówienie sprawozdania z wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok wraz z informacją o stanie mienia komunalnego na dzień 31.12.2012 r.,**

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak stwierdziła, że zgodnie z wymogami ustawy o finansach publicznych z 2009 r., sprawozdanie z wykonania budżetu przedłożone zostało organowi stanowiącemu w terminie – była to data 29 marca tego roku. Sprawozdanie zawiera część opisową i tabelaryczną. Przedstawia wykonanie dochodów i wydatków w zestawieniu kwotowym i procentowym, w tym także środków zewnętrznych. Zawiera też załącznik dotyczący realizacji wydatków inwestycyjnych, sprawozdanie o przychodach i rozchodach, zestawienie wydatków dotyczących szkół i przedszkoli, zestawienie udzielonych dotacji, informację o kwocie deficytu i nadwyżki oraz wysokości zadłużenia. Zawiera też załącznik obrazujący wysokość dochodów i wydatków realizowanych przy udziale środków europejskich. Integralną część sprawozdania stanowi informacja o stanie mienia komunalnego. Wykonanie dochodów za 2012 rok to kwota 76.021.374,07 zł, a wydatków – 78.150.335,41 zł. Wolne środki na dzień 31 grudnia 2012 r. wynoszą 1.079.941,49 zł. Rozchody budżetu roku 2012 przeznaczone zostały na wykup obligacji komunalnych w wysokości 2.200.000,00 zł oraz spłatę pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu w wysokości 126.250,00 zł. Na ogólną kwotę wykonanych dochodów składają się dochody bieżące w kwocie 68.408.026,09 zł, to jest 98,04 % do założonego planu dochodów bieżących. Dochody majątkowe natomiast wykonano w wysokości 7.613.347,98 zł, to jest 77,96 % założonego planu dochodów majątkowych. W grupie dochodów majątkowych znajdują się dochody ze sprzedaży mienia i składników majątkowych, dochody ze sprzedaży drewna, zwrot wydatków niewygasających z roku 2011, dochody z przekształcenia prawa użytkowania wieczystego w prawo własności, dotacje na zadania inwestycyjne oraz środki przekazane przez jednostki niezaliczane do sektora finansów publicznych. Te wielkości widać wprost w załączniku nr 1. Analizując dochody poszczególnych działów klasyfikacji budżetowej, „widzimy”, że największą pozycję stanowią dochody od osób prawnych i osób fizycznych, są to dochody podatkowe i wynoszą 39.627.690,45 zł. Kolejną pozycją co do wielkości budżetu, to dział 758. W tym dziale znajduje się kwota z subwencji i rekompensata z tytułu funduszu sołeckiego. Jest to kwota 16.712.057,94 zł, natomiast trzecia wielkość to dochody w dziale Gospodarka mieszkaniowa: 8.148.148,33 zł. Wykonanie dochodów ogółem stanowi 95,58 % założonego planu. Jeżeli chodzi o wydatki roku 2012, to one zostały wykonane na poziomie 95,37 % w stosunku do założonego planu. Na ogólną kwotę wydatków wykonanych składają się wydatki bieżące: 66.033.087,00 zł, co stanowi 84,49 % wydatków ogółem i wydatki majątkowe: 12.117.248,41 zł, to jest 15,51 % wydatków ogółem. Wykonanie wydatków bieżących jest niższe od dochodów bieżących, spełniony jest tym samym wymóg art. 242 ustawy o finansach publicznych. Jeżeli „popatrzymy” na zestawienie wydatków według działów, to widać wyraźnie, że największą pozycją budżetu jest Oświata, bo to jest 39,91 %, dalej wydatki na Transport i łączność: 12,52 %, trzecia pozycja – 10,96 %: to Pomoc społeczna, w dalszej kolejności Administracja publiczna: „dziewięć, pięćdziesiąt sześć” i Gospodarka komunalna: 5,43 %. Wydatki majątkowe opisane zostały w załączniku nr 3 do sprawozdania, w którym przedstawiono plan i wykonanie każdego zadania inwestycyjnego kwotowo oraz procentowo. Zamieszczono także opis stanowiący informację o realizacji zadania, jak również informację o umieszczeniu zadania w wieloletniej prognozie finansowej.

Integralną część sprawozdania za 2012 rok stanowi sprawozdanie z wieloletniej prognozy finansowej, które zawiera także część opisową i tabelaryczną, przedstawia zmiany wprowadzone do prognozy na przestrzeni roku 2012. Sprawozdanie to dostarcza informacji o dochodach i wydatkach w okresie objętym prognozą, a także określa wynik budżetu, wielkość zadłużenia oraz kwoty spłat zaciągniętych pożyczek i wykupu obligacji komunalnych.

b) **omówienie sprawozdania finansowego za rok 2012,**

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak powiadomiła, że zgodnie z wymogami art. 270 ustawy o finansach publicznych, organowi stanowiącemu zostały przekazane sprawozdania finansowe Gminy Mosina. W skład tych sprawozdań wchodzi: bilans wykonania budżetu Gminy Mosina, bilans łączny jednostek budżetowych, łączny rachunek zysków i strat jednostek, łączne zestawienie zmian funduszu jednostki. Bilans wykonania budżetu – dostarcza informacji o wartościach poszczególnych elementów aktywów i pasywów budżetu Gminy Mosina. Na wartość aktywów składają się środki pieniężne budżetu i należności, natomiast na wartość pasywów składają się zobowiązania i rozliczenia międzyokresowe. Drugie sprawozdanie to bilans zbiorczy jednostek budżetowych. Ten dokument obrazuje sytuację majątkową i finansową jednostek. Na sytuację tę mają wpływ składniki aktywów, natomiast na sytuację finansową – zobowiązania i fundusz. W skład tego bilansu wchodzi bilanse jednostek oświatowych, Ośrodka Pomocy Społecznej, Ośrodka Sportu i Rekreacji oraz „urzędu”. Kolejne sprawozdanie to rachunek zysków i strat. Jest to zestawienie osiągniętych w danym okresie sprawozdawczym przychodów i wszystkich poniesionych w tym okresie kosztów. Celem tego zestawienia jest ustalenie wyniku finansowego. Ostatni dokument to zestawienie zmian funduszu jednostki. Ten dokument pokazuje zmiany, jakie nastąpiły w poszczególnych elementach funduszu. Zwiększenia funduszu jednostki wynikają głównie z przeksięgowania zysku z roku ubiegłego, przeniesienia na podstawie sprawozdania budżetowego zrealizowanych wydatków, dotacji i środków na inwestycje, zmniejszenia natomiast są spowodowane przeniesieniem straty z roku ubiegłego, przeksięgowaniem na podstawie sprawozdania budżetowego zrealizowanych dochodów budżetowych. Te sprawozdania zostały „państwu” przekazane w ustawowym terminie, przekazane też zostały do Regionalnej Izby Obrachunkowej w Poznaniu. Były one również przedmiotem analiz i dyskusji komisji Rady Miejskiej. Komisje – z tego, co jej wiadomo – to nie wniosły uwag do przedstawionych sprawozdań.

c) **opinia Regionalnej Izby Obrachunkowej w Poznaniu o sprawozdaniu z wykonania budżetu wraz z informacją o stanie mienia i objaśnieniami Gminy Mosina za rok 2012,**

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak odczytała Uchwałę Nr SO-0954/21/20/2013 Składu Orzekającego Regionalnej Izby Obrachunkowej w Poznaniu z dnia 18 kwietnia 2013 r. w sprawie: wyrażenia opinii o sprawozdaniu z wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok wraz z informacją o stanie mienia i objaśnieniami, której kserokopia *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

d) **uchwała Komisji Rewizyjnej w sprawie wniosku o udzielenie absolutorium Burmistrzowi Gminy Mosina za 2012 rok wraz z opinią w sprawie wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok,**

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Jerzy Falbierski odczytał uchwałę Komisji Rewizyjnej w sprawie wniosku o udzielenie absolutorium Burmistrzowi Gminy Mosina za 2012 rok wraz z opinią w sprawie wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok z dnia 14 maja 2013 r., która *stanowi załącznik niniejszego protokołu.* Następnie oświadczył, że w związku z opinią wypracowaną przez Komisję Rewizyjną wnosi on o udzielenie absolutorium Burmistrzowi Gminy Mosina za 2012 rok.

e) **opinie komisji stałych Rady Miejskiej o wykonaniu budżetu Gminy Mosina w roku 2012,**

Przewodnicząca Komisji Budżetu i Finansów Wiesława Mania poinformowała, że Komisja Budżetu i Finansów na trzech ostatnich posiedzeniach: 22 kwietnia, 8 maja i 27 maja br. zajmowała się omówieniem sprawozdania z wykonania budżetu za rok 2012 wraz z załącznikami oraz omówieniem sprawozdania o kształtowaniu się wieloletniej prognozy finansowej w 2012 roku. Podczas prac komisji, członkowie szczegółowo analizowali materiał przedstawiający sprawozdanie oraz wszystkie jego załączniki. Radni zadawali pytania – „uzyskaliśmy odpowiedzi”. Po uzyskanych odpowiedziach, członkowie Komisji Budżetu i Finansów pozytywnie zaopiniowali sprawozdanie z wykonania budżetu za rok 2012 wraz z przedstawionymi załącznikami.

Przewodnicząca Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Maria Krause powiadomiła, że Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego na swych dwóch posiedzeniach analizowała wykonanie budżetu w działach przynależnych pracy komisji, ze szczególnym zwróceniem uwagi na wydatki majątkowe i zaopiniowała wykonanie budżetu za 2012 rok pozytywnie.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek poinformował, że Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa pozytywnie zaopiniowała wykonanie budżetu za 2012 rok w dziale 010, 020.

Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Małgorzata Kaptur powiadomiła, że Komisja Edukacji, Kultury i Sportu na posiedzeniu w dniu 6 maja 2013 r. pozytywnie, to znaczy 3 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”, zaopiniowała wykonanie budżetu w działach dotyczących zainteresowań komisji.

Przewodniczący Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej Antoni Karliński poinformował, że Komisja Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej opiniuje pozytywnie wykonanie budżetu Gminy Mosina na rok 2012 w działach będących przedmiotem jej zainteresowania, to znaczy 852, 854.

Zastępca Przewodniczącego Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Kordian Kleiber powiadomił, że Komisja Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Rady Miejskiej w Mosinie na swoim posiedzeniu w dniu 9 kwietnia 2013 r. pozytywnie zaopiniowała wykonanie budżetu na rok 2012 w dziale, który „nas” interesuje, czyli 754.

Przewodniczący Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej Jacek Rogalka poinformował, że Komisja Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej pozytywnie oceniała wydatki „w dziale promocji” za rok 2012.

f) **stanowiska klubów radnych w sprawie wykonania budżetu Gminy Mosina w 2012 roku,**

Przewodniczący Klubu Radnych „Koalicja Samorządowa” Jan Marciniak stwierdził, że sprawozdanie z wykonania budżetu „otrzymaliśmy” ze stosownym wyprzedzeniem. Jego opracowanie wymagało od wszystkich w to zaangażowanych sporego nakładu pracy, a przede wszystkim dobrej koordynacji ze strony skarbnika. Aby ocenić budżet 2012 roku nie można brać pod uwagę tylko i wyłącznie ostatniej zmiany budżetu z grudnia 2012 r. Analizując budżet 2012 roku należy porównać go z budżetem początkowym, a także z wykonaniem budżetu za 2011 rok. Wówczas „mamy” jakiś punkt odniesienia. Analizując i odnosząc się do wykonania budżetu za cały rok 2012, opierając się na zmianie budżetowej z grudnia 2012 r. „jakie my mamy odniesienie” – przecież „wszędzie jest 99, koma 9, 98, koma 7”, nawet może być ponad 100 %. W wyborach „w Korei jest 100, koma 1 – Północnej Korei rzecz jasna”, ale „te procenty” są świetne, rewelacyjne – wykonanie jest przykładowe, z których to dokonań generalnie należy brać przykład i rozślawiać Gminę Mosina „na cały nasz kraj” – „99, koma 9, 98, koma 7”. „Myśmy porównywali cokolwiek” i co z tych porównań wynika. Myśli on, że „państwo pamiętają bardzo dobrze” z jakim entuzjazmem „uchwalaliśmy”, czy „uchwalaliście państwo” budżet na 2012 rok: budżet jeden, niepowtarzalny, klasyczny, autorski. Przez okres 365 dni „wiecie państwo”, że się bardzo

istotnie zmienił. Dochody, które „uchwaliliśmy” 29 grudnia 2011 r., były mniejsze – dochody 2012 roku są mniejsze od tych początkowych z 29 grudnia 2011 r., a więc początkowego budżetu, o kwotę „6, koma 7 milionów złotych”, a także te wykonane dochody za 2012 r. są mniejsze o „1 milion” od wykonanych dochodów za rok 2011. Dochody „za dwa, dwanaście” są mniejsze o „1 milion” od dochodów wykonanych w roku 2011 oraz wykonane dochody „w dwutysięcznym dwunastym” na dzień 31 grudnia są mniejsze o „6, koma 7 milionów” od tych, które „zaplanowaliśmy” 29 grudnia i to jest norma, „normalka”. „Tak” może być „w tym kraju, w tej gminie” – na końcu jest „99, koma 9”. Wydatki 2012 roku są mniejsze od początkowo zaplanowanych o „3, koma 3 miliony złotych” – „normalka, karawana jedzie dalej”. Bezpośredni wpływ na niewykonanie dochodów ma sprzedaż mienia. Jak mantrę „powtarzamy” od co najmniej trzech lat: więcej umiaru, mniejszy plan, bardziej realny w stosunku do obecnej sytuacji panującej na rynku”, ale „u nas” się planuje na bardzo wysokich poziomach, bierze się maksymalnie, bo „jak mamy do sprzedania” mienie, „mamy przygotowane za 25 milionów”, to „wpiszmy jedenaście”, w ten sposób myśląc „możemy wpisać 15 i 18 i 20 – czemu nie”. Wyjdzie, to wyjdzie, nie wyjdzie, to nie wyjdzie. Badanie rynku od kilku lat, co najmniej od trzech jednoznacznie pokazuje „nam” wszystkim, co się dzieje na rynku nieruchomości. Dlaczego jest to ważne – to, że „my nie sprzedamy”. On bardzo docenia od strony wizualnej poprzez prasę regionalną, lokalną, billboardy, informacje jakieś na słupach itd. informuje się o tym, iż „my mamy” działki do sprzedania. Pod tym względem nie ma on żadnych zastrzeżeń. Problem polega na tym, że „my zakładamy sprzedaż nierealną”, a jak ona nie wychodzi, to „brakuje nam tych dochodów”, a wydatki „mamy” na pewnym poziomie i „musimy” albo pożyczkę wziąć z banku komercyjnego, albo – co się zdarza od lat – „ściny wydatki”, ale inwestycyjne. „Tej sytuacji nie bierzecie” pod uwagę – tej, która jest na rynku. „Możemy tak postępować”, ale efekt końcowy jest taki, że „szukamy w trakcie roku środków”, jeżeli nie ma „tych dochodów”, aby „tę dziurę budżetową zasypać”, a najwięcej uderza to w inwestycje, „które się po prostu tnie”. „Powróćmy” do sprzedaży mienia. Przedmówcy przeczytali, że plan „9, koma ileś miliona złotych”. Plan początkowy – „zaplanowaliśmy” kwotę „11, koma 3 miliony”, a do „gminnej kasy” wpłynęło ostatecznie „6, koma 5 milionów”. Zaplanowanego mienia do sprzedaży, tego na „25 milionów”, jak to nie raz podkreślał zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak, tego przedstawionego „nam” na sesji 29 grudnia 2011 r. – tego wykazu działek – z tego „nam” wpłynęło do „gminnej kasy” – „4, koma 2 miliona”. Sytuację poprawiła sprzedaż gruntów na rzecz PKP w związku z modernizacją linii kolejowej za kwotę „2, koma 3 miliony złotych”, które to grunty nie były w wykazie planu sprzedaży. Tak więc z zaplanowanych „jedenastu, trzech” faktycznie sprzedano „za 4, koma 2”. Przy pracach nad budżetem 2012 r. „nasz klub” wnosił o przyjęcie do planu właśnie sprzedaży mienia – prosi, aby to sprawdzić – kwotę pomiędzy „6 i pół, a 7 milionów złotych”. „My nie twierdzimy, że byliśmy” – nie wiadomo jemu – precyzyjni „w tych wyliczeniach”. „Zakładaliśmy taki dochód”. Uczyniono inaczej i „mamy to, co mamy”. Truizmem jest przypominanie, że wprowadzanie do dochodów nierealnych wpływów ze sprzedaży mienia to błąd, który rykoszetem odbija się na realizowanych inwestycjach. Przypomni on, że z zaplanowanego planu inwestycyjnego 29 grudnia 2011 r. na kwotę „17, koma 4 miliony” – „wykonaliśmy 12, koma 1 miliona”, to jest o „5 milionów i 300 tysięcy mniej”. Kolejną pozycją w dochodach, tym razem „na plus”, jest znaczny wzrost uzysków z mandatów. Dzięki Straży Miejskiej do budżetu wpłynęła kwota 300.000,00 zł – o aż 120.000,00 zł większa od zaplanowanej. Świadczy to zaangażowaniu i dobrej egzekucji należności podatkowych. Dochody od osób prawnych, fizycznych – potocznie nazywany dział podatkowym, gdyż nie tylko podatki tam się księguje. Jak co roku najważniejszy dział, bo przysparzający budżetowi największy dochód. „Zaplanowaliśmy” „42, koma 4 miliona złotych”, a do budżetu wpłynęło „39, koma 6 milionów”, to jest o „2, koma 8 miliona mniej”. „Uzyskaliśmy” nawet o „300 tysięcy” mniej niż w roku 2011. Na ten stan rzeczy istotny wpływ, a właściwie najważniejszy, miało bardzo niskie wykonanie opłaty adiacenckiej, a także już w innym wymiarze – podatek od nieruchomości i podatek od środków transportowych: oba podatki dotyczące osób

fizycznych. Co natomiast cieszy – to w pewnym momencie lekko zagrożony podatek dochodowy – na końcu prawie, że był zbliżony do zaplanowanego. Tym bardziej jest to pocieszające, gdyż „nam ten plan narzuca Warszawa”. Pozytywnie należy odnotować większą od zaplanowanych kwotę odsetek od lokat, które „lokowaliśmy” w bankach, czy też w banku. Na plan „50 tysięcy” – „wykonaliśmy aż 160 tysięcy”. Oświata – głównie przedszkola – nie uzyskały tego, co zaplanowano, ale tutaj nie ma reguły. Strata – bądź, co bądź – 300.000,00 zł jest jednak w stosunku do planu istotna. Należy podkreślić dobre wykonanie dochodów w dziale Pomoc społeczna: „190 tysięcy” ponad plan początkowy. Kultura i ochrona dziedzictwa, a także Kultura fizyczna – nie wykonano planu dochodów z uwagi na brak wpływów z PROW-u, a dotyczących działań inwestycyjnych wspieranych funduszami Unii Europejskiej. Choć środki wpłyną, być może wpłynęły już „w dwa, trzysta”, bo taka była w swoim czasie informacja od „pani skarbnik”, to strata w dochodach budżetowych dość istotna, bo „700 tysięcy” w roku „dwa, dwanaście”. Mówiąc o tym dziale „kultura i ochrona i kultura fizyczna”, to nie jest wytyk do dyrektora i kierownika „tychże jakby działów”, gdyż „to” są inwestycje, które są realizowane przez stosowne służby „urzędu gminy”. „Przejdźmy” do wydatków. Rolnictwo „na plus”, Transport i łączność zdecydowany „minus” – od planu początkowego prawie 3.000.000,00 zł mniej wykonania. Gospodarka mieszkaniowa – mniejsze wykonanie o „700 tysięcy”, Działalność usługowa – plan początkowy „lekką ponad milion”, wykonanie: „217 tysięcy”. Administracja – plan prawie „7, koma 7 miliona”, wykonanie mniejsze, chyba po raz pierwszy od wielu lat, wyniosło „7, koma 5 miliona”. Istotny wzrost w bezpieczeństwie – początkowy plan „1, koma 37”, wykonanie „1, koma 8”. Wpływ na ten stan rzeczy: rozdział Ochotnicze straże pożarne. Odsetki od obligacji: „2 miliony”, sama spłata kapitału w roku „dwa, dwanaście” – „2, koma 3”, to razem „nam” daje „4, koma 3 miliony”: obsługa obligacji. W 2013 r. odsetki wyniosą „1, koma 5”, ale rata kapitałowa zdecydowanie „podskoczy” i będzie miała wysokość „4, koma 1”, razem „spłacimy 5, koma 6 miliona”. W „dwa, dwanaście – 4, koma 3, w dwa, trzysta – 5, koma 6”, a w latach następnych obciążenie będzie jeszcze większe. Oświata w wydatkach jako całość – wzrost o „1 milion” od planu początkowego. Pomoc społeczna na stabilnym poziomie planu i wykonania, podobnie jak „Kultura i dziedzictwo” oraz Kultura fizyczna. Gospodarka komunalna – wzrost od planu początkowego o „500 tysięcy”, spowodowany głównie zwiększonym wykonaniem w pozycji: oświetlenie i utrzymanie zieleni. Wielu chce wynagrodzenia traktować jak temat tabu, on uważa, że przeciwnie – należy o tym mówić głośno, aby nie było niedomówień. „Nie rozmawiajmy o tym” w kularach lub w kącie korytarza, lecz „na sesjach i komisjach”. „Sumowaliśmy” wynagrodzenia z pochodnymi plus „dołożyliśmy” do tego odpis socjalny – wykonania roku „dwa, jedenaście i dwa, dwanaście”. Poniżej przedstawia on, jak kształtują się te proporcje. „Urząd w dwa, jedenaście – 4, koma 72 miliona, w dwa, dwanaście – 4, koma 89”. Straż Miejska „w dwa, jedenaście – 530 tysięcy, w dwa, dwanaście – 540 tysięcy”. To są bez groszy, bez „małych złotych”, więc duże zaokrąglenia. Szkoły podstawowe „w dwa, jedenaście – 9, koma 55 miliona, w dwa, dwanaście – 10, koma 32 miliona”. Gimnazja: „dwa, jedenaście – 5, koma 94 miliona, dwa, dwanaście – 6, koma 34 miliona”. Przedszkola: „dwa, jedenaście – 2, koma 93, dwa, dwanaście – 3, przecinek 35”. „Zerówki: dwa, jedenaście rok – 840 tysięcy, dwa, dwanaście – jeden milion i 20 tysięcy”. Świetlice „w roku dwa, jedenaście – jeden milion, jeden, przecinek 16 miliona, dwa, dwanaście – jeden, przecinek 32 miliona”. „Opieka” społeczna „w dwa, jedenaście – 990 tysięcy, w dwa, dwanaście – 1, koma 30 tysięcy, 1 milion, 30 tysięcy”. Ośrodek Sportu i Rekreacji „w dwa, jedenaście – 430 tysięcy, w dwa, dwanaście – 434 tysiące”, raptem wzrost o 4.000,00 zł w stosunku do roku „dwa, jedenastego”. Mosiński Ośrodek Kultury: „dwa, jedenaście – 650 tysięcy, w dwa, dwanaście – 700 tysięcy”. Biblioteka: „dwa, jedenaście – 620 tysięcy, w dwa, dwanaście – 640 tysięcy”. W 2011 r. na powyższe jednostki wydatkowano w tym zakresie „28, koma 37 miliona”, a w „dwa, dwanaście – 30, koma 59 miliona”. Wzrost łączny: 2, 22 miliona zł. Dochody i wydatki bieżące – „pilnujmy” dochodów i wydatków bieżących, przede wszystkim wydatków. Cały czas „staramy się o tym bardzo wyraźnie i mocno

artykułować ten problem”, bo on jest nad wyraz ważny. Cały czas „mówimy” o niebezpiecznym zbliżaniu się wydatków bieżących do dochodów bieżących. „W dwa, jedenastym roku” różnica ta wynosiła „5, koma 6 miliona”, ale „w dwa, dwanaście”, w roku budżetowym, o którym „mówimy” w tej chwili, wynosi już „2, przecinek 3”. „Apelujemy” o oszczędne gospodarowanie wydatkami. Jak „wiemy”, wydatki bieżące nie mogą przekraczać dochodów bieżących. Jak na razie „nasze wołanie to wołanie na pustyni”. Apel „kierujemy” nie tylko do burmistrza, ale do wszystkich radnych, „bo to my ostatecznie uchwalamy budżet”. Realizacja budżetu to nie tylko pieniądze, nie tylko paragrafy, rozdziały, działy, to także wszystko, co w ramach budżetu się dzieje w samorządzie. Za każdą złotówką, za każdym „tysiącem” idą pewne czyny, działania: jedne lepsze, drugie gorsze. Istotna jest transparentność, jawność, przejrzystość, a przede wszystkim niestwarzanie sytuacji, która naraża na szwank autorytet burmistrza, a przez to autorytet samorządu mosińskiego. Chciałby on wymienić kilka spraw, które w żadnym razie nie powinny się zdarzyć. Próba zbycia ponad czterdziestohektarowego terenu gminnego, o wyjątkowej urodzie przyrodniczej nad Wartą, pomiędzy Sowińcem a Baranowem. Odwołanie przetargu pod presją społeczną, niereagowanie na pisemny wniosek grupy radnych w tej sprawie, niepoważne, kompromitujące wypowiedzi o odwołaniu przetargu przed protestem, lekceważący stosunek do protestu tych ponad dwóch tysięcy osób, którzy protest podpisali. Sprzedaż, mimo protestu i uchwały zebrania wiejskiego, „ziemi sołeckiej” w Rogalinie, lekceważenie ponadto w tej sprawie głosów i pism radnych. Zbycie działki nr 205 w Czapurach ze stratą dla Gminy około 1 miliona złotych. Sprawa ta „wypłynęła” dopiero w ubiegłym roku, dlatego o niej mówi. To skandaliczne zbycie gminnego gruntu jest bezprzykładne. Sprawą zajmuje się, jak „państwo wiedzą” – prokuratura. Niezgodne z prawem „wyciąganie rąk po nienależną odprawę emerytalną” – to z jednej strony wstyd, a z drugiej kompromitacja służb prawnych. Bezprawna wycinka części drzew – dużej w sumie ilości drzew – wzdłuż Kanału Mosińskiego „na oczach urzędu, na oczach burmistrza”. To barbarzyństwo na przyrodzie. Części drzew – takich drzew, „które nie miały jakichkolwiek pozwoleń” i realizowano ten proceder „na oczach urzędu”. Tą sprawą też – nie wiadomo jemu – albo się zajmuje prokuratura albo zajmie się. Choćby miała miejsce tylko jedna z tych spraw, to już ona uprawniałaby radnych „Koalicji” do głosowania „przeciw” udzieleniu absolutorium burmistrzowi za 2012 rok. Absolutorium to nie tylko „cyferki, liczby, 2 plus 2 jest 4, to nie 99, koma 9, to nie 98, koma 7”, ale to chociażby skandaliczna próba wymuszenia odprawy emerytalnej przez burmistrza Gminy. Jest „tych” spraw kilka, może z czasem „wypłynie” ich więcej. Co do natomiast sprawozdania z wykonania budżetu, jako dokumentu wielostronicowego – bardzo dobrze i starannie opracowanego i przygotowanego – „nie mamy żadnych zastrzeżeń, doceniamy to opracowanie, doceniamy wysiłek służb urzędu, doceniamy wysiłek niebywały pani skarbnik, będącej na każdej komisji, na niektórych komisjach kilka razy, udzielanie pełnych informacji, pełnych wyjaśnień”. Mimo wszystko realizacja budżetu, a konkretnie zaplanowanie w kilku pozycjach nierealnych dochodów – nie była to wina „pani skarbnik” – doprowadziła do niewykonania przede wszystkim zaplanowanych inwestycji. Niebranie pod uwagę „naszych” propozycji do budżetu: Klubu Radnych „Koalicja Samorządowa”, nie tylko przez burmistrza Gminy, ale odrzucanych przez „państwo”, przez radnych „nowoczesnych”, można powiedzieć: w zdecydowanej większości radnych – nie chce on w tej chwili wymieniać, odrzucanie „naszych” wniosków praktycznie bez żadnych dyskusji, poprawek, „które budowałyby budżet, z jednej strony bardziej realny, a z drugiej – bardziej kompromisowy”. „Mówimy” o kompromisach – „czy państwo przypominacie sobie jakkolwiek kompromis był na tej sali, a dotyczący budżetu – czy był jakkolwiek kompromis”. Jak pamięta on – „w dwa, siódmym roku”, ale to już „tamta kadencja”. „Ta sytuacja” nie uprawnia „nas” do głosowania „za jego wykonaniem i realizacją”, a więc nad sprawozdaniem „zagłosujemy” również „przeciw”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że w tej chwili minęła godz. 21.00 – „obradujemy równe 8 godzin”. Każdy człowiek ma jakąś wytrzymałość,

przychodzi zmęczenie. Następnie oświadczył, że składa wniosek o przerwanie dzisiejszej sesji.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że jeśli może zaproponować...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapytał: „w kwestii”.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że „pana” wniosku.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapytał, czy jest przeciwny wniosek.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że przeciwny.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski podziękował.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że przeciwny, ale pokrótce uzasadni on. „Jesteśmy” jeszcze kilkanaście minut do zakończenia tej sesji, bo mniema on, że kolejne wystąpienia będą zdecydowanie krótsze, zresztą jego nie było długie. Pół godziny było – aż tak? Czytanie przez Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej swojego sprawozdania też trwało być może 20-25, ale nie wyrzuca on jemu tego. „Taki” był dokument, a zresztą „mówimy” o sprawach ważnych, także jest on przeciwny „temu wnioskowi” – „kontynuujemy”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że „mówimy” o sprawach bardzo ważnych – nie o ważnych. On praktycznie umożliwił w dniu dzisiejszym każdemu dyskusję – tyle, ile potrzebował czasu na dyskusję. W tej chwili złożył on wniosek, „pan” złożył przeciwny i musi przeprowadzić głosowanie. Następnie poddał pod głosowanie wniosek o kontynuowanie XLV sesji Rady Miejskiej w Mosinie w dniu dzisiejszym. W jego wyniku, prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że na tym „kończymy” dzisiejsze obrady, „wznawiamy” je w poniedziałek, o godz. 15.00.

W ten sposób została przerwana XLV sesja Rady Miejskiej w dniu 29 maja 2013 r., o godz. 21.00.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wznowił XLV sesję Rady Miejskiej w Mosinie w dniu 3 czerwca 2013 r., o godz. 15.00, w obecności, łącznie nim, 18 radnych: Barbary Czaińskiej, Jerzego Falbierskiego, Małgorzaty Kaptur, Antoniego Karlińskiego, Kordiana Kleibra, Łukasza Kasprowicza, Marii Krause, Wiesławy Mani, Jana Marciniaka, Aleksandry Miedziarek-Rogal, Mariana Osucha, Krzysztofa Sistrzencewicza, Jacka Szeszuły, Małgorzaty Twardowskiej, Waldemara Waligórskiego, Waldemara Wiązka, Piotra Wilanowskiego i Tomasza Żaka. Podczas tej części XLV sesji Rady Miejskiej w Mosinie nieobecny był radny Marian Jabłoński ze względu na obowiązki służbowe.

Przewodnicząca Klubu Radnych „Praworządna Gmina” Małgorzata Twardowska stwierdziła, że absolutorium to akt prawny wydawany przez Radę Miejską na podstawie przedstawionego sprawozdania. Absolutorium ma na celu stwierdzenie prawidłowości działania finansowego organu wykonawczego: burmistrza Zofii Springer w rocznym przedziale czasowym, dokonując oceny wykonania strony dochodowej i wydatkowej budżetu, „gdzie lewa strona bilansuje się z prawą stroną”. Należy wykonanie budżetu przeanalizować również pod kątem legalności – czy realizowane zadania były zgodne z przepisami prawa i uchwałami „Rady”, gospodarności – czy zadania są realizowane oszczędnie, wydajnie, efektywnie, rzetelności – czy operacje były udokumentowane. Z przepisów oraz interpretacji jasno wynika, że absolutorium dotyczy tylko zagadnień budżetowych. Zgodnie z przedstawionym założeniem, Klub „Praworządna Gmina” stwierdza: na podstawie przedstawionego sprawozdania rocznego, dochody wynosiły 76.021.374,07 zł, co stanowi 95,58 % planu, wydatki: 78.150.335,41 zł, co stanowi 95,37 % w odniesieniu do planu. „Podkreślamy” z całą stanowczością, iż zmiany do budżetu na rok 2012 – ostatnie: wprowadzone i zatwierdzone przez „Radę”, a proponowane przez „panią burmistrz”, były w dniu 28 grudnia 2012 r. – „uchwałą XXXII/265/12” i zarządzeniem burmistrza: 19 grudnia – 00501.328.2012, „klub” stwierdza, iż korekta budżetu trwała niemalże do ostatniego dnia roku budżetowego. Dlatego nie powinno być zaskoczeniem dla analizujących realizację budżetu na rok 2012, że jest wykonany w 100 %, a w niektórych działach nawet przekraczając stuprocentową realizację. Biorąc pod uwagę kryteria legalności, gospodarności i rzetelności, Klub „Praworządna Gmina” wskazuje: burmistrz realizując budżet na 2012 r., nie wykazał się gospodarnością realizując dział 600, rozdział 60016, paragraf 6050, pozycja 7 – załącznik nr 3: inwestycje

polegającą na budowie chodnika we wsi Czapury, ul. Promowa, wydając 57.3126,40 zł na pierwszy etap, gdzie całkowita wartość robót budowlanych określona została na kwotę „380 tysięcy”. Burmistrz nie dokonał analizy alternatywnego rozwiązania, które radni wskazywali: tak zwanej opaski, używając skrótu myślowego i nie porównał kosztów. Realizując wybrane rozwiązanie, zwiększył koszty „tej inwestycji” o kwotę 82.702,00 zł za odszkodowania za grunty przejęte pod „tę budowę chodnika”, to jest w 2012 r. Zgodnie z uzyskaną informacją, otrzymaną „z urzędu”, dnia 5 kwietnia 2013 r. kwota na ten dzień wynosi już 108.166,00 zł, gdzie jeszcze jedna nieruchomości nie ma ustalonej kwoty, więc końcowa kwota odszkodowań na podstawie wydanych decyzji przez Starostę Poznańskiego jeszcze wzrośnie. Burmistrz wybrał droższe rozwiązanie nie przedstawiając argumentów świadczących o trafności tej decyzji. Mając na uwadze przytoczone argumenty, „uznajemy”, iż burmistrz realizował inwestycję nieoszczędnie, a tym samym nie był gospodarny. Dział 900, rozdział 90013: schroniska dla zwierząt – załącznik 2 i 3 – wydał kwotę 37.560,02 zł na zadanie: budowa „przysłiska” w Borkowicach. Burmistrz Zofia Springer, mimo wielokrotnych wniosków składanych przez radnych, mimo zobowiązania przyjętego na jednej z sesji Rady Miejskiej, nie przedstawił analiz uzasadniających dwukierunkowe działanie dotyczące rozwiązania opieki nad bezdomnymi zwierzętami. W 2012 r. wydatkował 27.925,00 zł na składkę członkowską na rzecz Związku Międzygminnego SCHRONISKO w Kostrzynie, która jest opłacana od 2010 r. z budżetu gminnego na ten cel. Ostatecznie dopiero w 2013 r. burmistrz podjął decyzję o rezygnacji z budowy „przysłiska” na terenie „naszej gminy”. Klub „Praworządna Gmina” uważa, iż zaangażowanie środków dla tego samego zadania jest niecelowe. Brak podjęcia decyzji w krótkim czasie przez burmistrza Zofię Springer i wybrania jednego rozwiązania doprowadził do niegospodarnego zarządzania środkami budżetu w 2012 roku. Dział 801, rozdział 80101, paragraf 4010: szkoły podstawowe. Zgodnie z Uchwałą Nr XXXI/219/12 Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 27 września 2012 r., po długiej, wyczerpującej dyskusji dotyczącej utworzenia oddziału pierwszej klasy Szkoły Podstawowej nr 2 w Mosinie, Rada Miejska, zgodnie z art. 58 ustawy o samorządzie gminnym z dnia 8 marca 1990 r., zwiększyła rozdział 80101 o kwotę „15 tysięcy” w celu utworzenia trzeciego oddziału. „Stwierdzamy”, iż burmistrz nie utworzył trzeciego oddziału pierwszej klasy w Zespole Szkół w Mosinie, mimo zabezpieczenia środków w budżecie na ten cel, podając, że decyzję podjął Dyrektor Zespołu Szkół w Mosinie. Brak podania realnej przyczyny niezrealizowania zaplanowanych wydatków w tym dziale, „uznajemy” za lekceważenie potrzeb społecznych. Wniosek o utworzenie oddziału skierowali rodzice po zbadaniu możliwości lokalowych, kadrowych i rozmowach z „dyrektorem zespołu szkół”. Lekceważenia Rady Miejskiej „w naszej ocenie” są to rozbieżności pomiędzy stanem założonym a rzeczywistym, za który odpowiada burmistrz, zgodnie z art. 60 ustawy o samorządzie gminnym z dnia 8 marca 1990 r. Klub „Praworządna Gmina” nie udzieli absolutorium dla Burmistrza Gminy Mosina Zofii Springer za rok 2012. W trakcie tego wystąpienia, na Salę Reprezentacyjną przybył najpierw radny Jacek Rogalka, a następnie radny Ryszard Rybicki, tak więc odtąd w dalszym ciągu tej części XLV sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 20 radnych.

Przewodniczący Klubu Niezrzeszonych Radnych Mosiny Waldemar Wiązek odczytał stanowisko Klubu Niezrzeszonych Radnych Mosiny z dnia 29 maja 2013 r. w sprawie wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok, które *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Przewodnicząca Klubu Radnych „Nowoczesna Rzeczpospolita Mosińska” Maria Krause przedstawiła stanowisko Klubu Radnych „Nowoczesna Rzeczpospolita Mosińska” w sprawie wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok, według którego „klub radnych” zapoznał się szczegółowo ze sprawozdaniem rocznym z wykonania budżetu za 2012 rok, jak i ze sprawozdaniem o kształtowaniu się wieloletniej prognozy finansowej oraz sprawozdaniem rocznym z wykonania planu finansowego instytucji kultury, jak i załącznikami do tych sprawozdań. Z załączonych sprawozdań wynika, że dochody budżetowe zostały wykonane na poziomie 95,58 %, w tym dochody majątkowe to 77,96 %

planu, a dochody bieżące to 98,04 planu. Zbywane mienie komunalne to wykonanie w kwocie 6.553.254,06 zł, co stanowi 86,23 % zakładanego planu. Zakładane wydatki budżetowe za 2012 rok wykonano w wysokości 95,37 %, w tym bieżące w wysokości 96,2 % oraz majątkowe w wysokości 91,03 %. Na wykonanie inwestycji w takim zakresie wpływ miała inwestycja kanalizacji Krosinka, gdzie zadanie nie zostało wykonane w pełnym zakresie z przyczyn niezależnych od Gminy. Znaczną część wydatków, bo aż kwotę 31.187.055,99 zł przeznaczono na oświatę i wychowanie, co stanowiło 99,28 % zakładanego planu, a 39,91 % wydatków ogółem. Biorąc pod uwagę wysokość zaangażowanych środków, wykonanie budżetu, a także całokształt prac związanych z jego wykonaniem, „klub nasz jest za pozytywnym zaopiniowaniem wykonania budżetu Gminy za 2012 rok i wnioskuje o udzielenie burmistrzowi Gminy absolutorium”.

g) **opinia Regionalnej Izby Obrachunkowej o wniosku Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium Burmistrzowi Gminy Mosina za 2012 rok,**

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Jerzy Falbierski odczytał Uchwałę Nr SO-0955/20/20/2013 Składu Orzekającego Regionalnej Izby Obrachunkowej w Poznaniu z dnia 17 maja 2013 r. w sprawie wyrażenia opinii o wniosku Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie w sprawie udzielenia absolutorium Burmistrzowi Gminy Mosina za 2012r., która *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

h) **dyskusja w sprawie sprawozdania z wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok, sprawozdania finansowego za rok 2012 i udzielenia absolutorium Burmistrzowi Gminy Mosina,**

Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że chciała ustosunkować się do wypowiedzi „pani burmistrz”. Cytuje ona: „stwierdzam, że wskazane obszary nie były przedmiotem badania przez Komisję Rewizyjną, stąd komisja nie odniosła się do uznanej przez panie radne zarzutów o niegospodarność”. Wyraziła przy tym przekonanie, że nie jest to trafione stwierdzenie, gdyż nawet w porządku obrad punkt 13, podpunkt d) – jest napisane: uchwała „komisji” itd. i dalsza część: „wraz z opinią w sprawie wykonania budżetu Gminy Mosina za 2000 rok”, czyli opinia dotyczy wykonania całego budżetu, a nie jak twierdzi „pani burmistrz”, tylko obszarów kontrolowanych przez Komisję Rewizyjną. Komisja Rewizyjna na podstawie wykonania budżetu formułuje wniosek o udzielenie absolutorium. Tylko zła wola, a może źle interpretowana demokracja, że większości wniosek jest słuszny – przypomni ona: „3 głosy do dwóch” doprowadziły w konsekwencji do braku odniesienia się przez Komisję Rewizyjną do zarzutów o niegospodarność. Natomiast pismo z 13 maja br., to jest odpowiedź „pani burmistrz”, kierowana do Komisji Rewizyjnej, dotycząca trzeciego oddziału Zespołu Szkół nr 2 jest zaprzeczeniem, iż temat nie był analizowany przez Komisję Rewizyjną. Osoba publiczna pełniąca tak wysoką funkcję, sprawująca ją nie po raz pierwszy i używająca „takiego argumentu” wzbudza zdziwienie to, że „pani burmistrz” nie pozyskała do tej pory wiedzy w tej dziedzinie i przytacza nietrafione argumenty. Chce się ona ustosunkować do słów, gdzie „pani burmistrz” odniosła się do inwestycji na ul. Promowej w Czapurach, powołując się na przepisy ustawy o drogach publicznych, dotyczące ruchu pieszego. Ustawa z 21 marca 1985 r. zawiera przepisy ogólne: co jest drogą, jakiej kategorii, właściwości organów administracji państwowej w zakresie dróg publicznych, skrzyżowania dróg z innymi drogami, pas drogowy, świadczenia na rzecz utrzymania dróg, przepisy końcowe. Na próżno szukać przepisów podanych przez „panią burmistrz”, chyba, że „przyjmujemy”, iż chodzi raczej o rozporządzenie Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej z dnia 2 marca 1999 r. w sprawie warunków technicznych, „jakim powinien odpowiadać drogi publiczne i ich usytuowanie”, rozdział 8: chodniki, paragraf 44, ust. 4, który „mówi”, że dopuszcza się miejscowe zmniejszenie szerokości chodnika do 1 m, jeśli jest on przeznaczony wyłącznie do ruchu pieszego, a nie „metr 25”. To tyle przepisy, których w tym przypadku nie analizowano. Podkreśla ona z całą stanowczością, iż burmistrz nie analizowała wydatków

pod kątem „tej inwestycji”. Wcale radnym nie przedstawiła analizy. Nie przedstawiła symulacji finansowej, a tak pobieżna jej próba obecnie tu na sesji – jest spóźniona co najmniej o cały rok. Pieniądze zostały wydane nie tylko na budowę chodnika, ale 82.702,00 zł za odszkodowania w 2012 r. i dalsze są kontynuowane w 2013. Realizując „tę inwestycję” winny być przedstawione „Radzie” wszystkie koszty związane z „tą inwestycją” przed jej rozpoczęciem, mając na uwadze koszty budowy „tego chodnika”, a z drugiej strony – oczekiwania mieszkańców innych rejonów. Taka analiza była koniecznością, której zaniechał burmistrz, mimo prośb radnych. „Wtedy” był odpowiedni czas do rozważenia kontynuacji budowy chodnika. Może należało rozważyć budowę chodników w innych miejscach, przecież również pilnie oczekiwanych przez „naszych mieszkańców”. Takiej możliwości „Radzie” nie dała „pani burmistrz”, więc stawiane zarzuty o niekompetencji i złym zarządzaniu nie powinny być zaskoczeniem. Chce się ona odnieść też do następnej kwestii: wydatki związane z budową „przituliska”. Zarzut – to brak analizy dwukierunkowego działania. Twierdzi „pani burmistrz”, że wielokrotnie na posiedzeniach komisji „Rady”, sesjach – temat ten był poruszany. Tak – był, ale przez radnych. Natomiast analiza, o którą wielokrotnie proszono, nie była przedstawiona i argumenty przemawiające za dwukierunkowym wydatkowaniem „tych środków” z budżetu – nie zostały przedstawione. W wymienionych przypadkach współpracy nie było, choć „pani burmistrz” w wypowiedzi z dnia 29 maja na sesji o niej mówiła. „Pani” nie dała „nam” szansy, aby zaakceptować „pani” wybór. Utworzenie trzeciego oddziału – „Rada” uchwaliła budżet przeznaczając środki na wynagrodzenie dla nauczycieli trzeciego oddziału. Zgodnie z przepisami kompetencjami, burmistrz odpowiada za gospodarkę finansową, kieruje sprawami Gminy, wykonuje uchwały rady gminy. Dyrektor szkoły organizuje pracę placówki. Nikt uprawnień poszczególnych osób nie kwestionuje, natomiast temat został wyczerpany na sesji w dniu 27 września. Jedyną przeszkodą, aby trzeci oddział został utworzony, to był brak środków, więc „Rada” je przyznała. Rozliczany jest rok 2012 i wynika z analizy, iż to zadanie nie zostało zrealizowane. Z pisma z dnia 13 maja 2013 r. wynika – cytuje ona: „decyzją Dyrektora Zespołu Szkół w Mosinie kolejna klasa pierwsza nie powstała”. Środki nie zostały wykorzystane. Brak argumentów, jakie to przyczyny skłoniły „dyrektora” do nietworzenia oddziału, czym się kierował, co stało na przeszkodzie utworzenia. Na tej sesji nadal ich „nie usłyszeliśmy”. Zgodnie z przepisami, to burmistrz ponosi odpowiedzialność za realizację budżetu, placówki oświatowe podlegają „kierownikowi oświaty”, a ten podlega burmistrzowi, więc przyczyna nietworzenia trzeciego oddziału winna być, chociaż „pani burmistrz” znana. Przytaczane argumenty, iż to są wyłączne kompetencje dyrektora, to za mało, gdyż bez środków finansowych, które zatwierdza „Rada”, dyrektor nie może przypisanych zadań realizować, więc organ stanowiący: „Rada”, wykonawczy: burmistrz i dalej dyrektor „winny żyć w symbiozie, razem współpracować” dla dobra społeczeństwa. Przypomina ona, iż „Rada” we wrześniu 2012 r. analizowała argumenty „za” i „przeciw”, mając na uwadze, że należało poszukać pieniędzy w budżecie, co w trakcie realizacji jest sprawą niełatwą. „Wtedy” oprócz braku pieniędzy nie istniała inna przeszkoda w celu powstania trzeciego oddziału, więc „Rada” winna poznać przyczynę.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że „pani burmistrz” mówiła, iż wydatkowana kwota na budowę „przituliska” w wysokości 37.560,00 zł to kwota nie stracona, że teren „ten” dzięki tej kwocie bardzo zyskał i będzie mógł być przeznaczony na przykład na sprzedaż albo na jakąś inną inwestycję i wtedy jak gdyby wydatki te już nie będą musiały być ponoszone. Ona chciałaby jednak zauważyć, że w budżecie, którego wykonanie „analizujemy”, nie było pozycji, która brzmiałaby: uzbrojenie terenu pod inwestycję, tylko budowa „przituliska”. W związku z tym wydatkowanie „tej kwoty” uważa ona za niecelowe. Chciałaby się też odnieść do nietworzenia trzeciego oddziału klasy pierwszej. „Pani burmistrz” na „poprzedniej” sesji mówiła, że „Rada” nie ma takich uprawnień, żeby nakazywać utworzenie oddziału i „tutaj” była odczytana przez „panią burmistrz” lista zagadnień dotyczących oświaty, co do których „Rada” może zajmować stanowisko. Chce ona przypomnieć, że kiedy „Rada” 27 września „przenosiła kwotę 15 tysięcy z promocji

do oświaty”, obecny na sali „mecenas” nie widział żadnych przeciwwskazań i nie mówił, iż „Rada takich uprawnień nie ma”. W związku z tym, kwota, która została „na ten cel” przeniesiona, w oczekiwaniu radnych powinna być przeznaczona właśnie „na ten cel”. Chce ona przypomnieć, że nie jest prawdą, iż dyrektor odpowiada za tworzenie oddziałów. Dyrektor nie może podjąć żadnej decyzji, która ma skutki finansowe, bez akceptacji burmistrza – organu prowadzącego odpowiadającego za finanse. W związku z tym, gdyby „taką decyzję” podjął bez akceptacji, nie uzyskałby akceptacji aneksu do arkusza organizacji pracy szkoły. Lekceważenie, którego „doświadczyliśmy my, jako Rada”, polega na tym, że bardzo długo przekonywano „nas: radnych, członków komisji”, a także rodziców i dyrektora szkoły, „że tych pieniędzy po prostu nie ma”, mimo, iż „te pieniądze” krótko po sesji zostały przeniesione zgodnie z uchwałą „Rady”. Pismo z 18 października 2012 r., podpisane przez „panią kierownik” i przez „panią burmistrz”, zawiera zdanie: na posiedzeniu Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Rady Miejskiej w Mosinie 15 października, radna Małgorzata Kaptur została poinformowana, że we wskazanym źródle, z którego miałyby zostać przeznaczone środki na utworzenie trzeciego oddziału klasy pierwszej, nie ma takiej kwoty”. Jeżeli Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu została poinformowana 18 października, czyli w momencie kiedy „ta klasa” już powinna powstać, żeby oczekiwania rodziców się spełniły i żeby w ogóle „to przedsięwzięcie” miało sens, że jeżeli taka informacja została przekazana jej, p. Alicji Trybus – „dyrektorowi zespołu szkół” i rodzicom dzieci klas pierwszych – fałszywa informacja, niezgodna z rzeczywistością, to musi to budzić zdziwienie i taką refleksję, iż stała się rzecz trochę dziwna. „Nie możemy w tym układzie wierzyć”, że intencje były takie jednoznaczne i że burmistrz chciał utworzyć oddział trzeci, tylko dyrektor się uparł, iż nie chce. Takie stanowisko musi dziwić tym bardziej, że obecne stanowisko premiera w kwestii sześciolatków jest takie, iż klasy, w których są dzieci z dwóch roczników, a także nawet inne: młodsze – nie powinny przekraczać 25 osób w klasie. „My dopuściliśmy”, w trosce właśnie o to, żeby jednak udowodnić, że „my zawsze mamy rację”, „poświęciliśmy jak gdyby dobro tych dzieci”, które mogły pracować, korzystając z nietypowej sytuacji, iż w okresie przejściowym, kiedy jest wprowadzana „ta reforma”, występuje zjawisko dwurocznikowości, są inne niż do tej pory trudności w nauczaniu „w takim zespole”. Myśli ona, że źle się stało, iż na skutek takich różnych, dziwnych działań, do utworzenia „tego zespołu” nie doszło.

Radna Maria Krause oświadczyła, że chciała się odnieść do stanowiska w sprawie budżetu, przedstawionego przez Klub „Koalicji Samorządowej”. Na wstępie stanowiska, „pan przewodniczący klubu” stwierdził, że zmiany budżetowe były dokonywane w ciągu całego roku. „Zgadza się z tym”, ale przecież jest to dopuszczalne prawnie. Budżet to jest „żywe ciało”, na którym pracuje się cały rok, więc nie za bardzo rozumie ona, dlaczego „te zmiany” nie miałyby być wprowadzane w ciągu całego roku. Osobiście uważa ona za niedopuszczalne porównywanie działań Gminy do działań „w Korei”. Śmie ona wątpić, że „pan przewodniczący klubu” chyba nie jest w pełni zorientowany w tym, co się dzieje „w Korei”, bo jeżeli byłby zorientowany, to myśli, iż nie odważyłby się użyć „takich porównań”. Radny Jan Marciniak przedstawił stanowisko „klubu koalicji”, więc nie wiadomo jej, czy „to” porównanie „do Korei”, „to” stanowisko rzeczywiście „klubu”, czy stanowisko „przewodniczącego”. Jeżeli stanowisko „klubu”, to tym bardziej ubolewa ona nad tym. Poza tym w swoim wystąpieniu „pan przewodniczący” mówił również „o wołaniu na pustyni”. Nie wiadomo jej, „dlaczego tak to określa”, bo przecież jeżeli „mówimy” o budżecie, jeżeli „decydujemy” o budżecie, to o budżecie decyduje „cała Rada”, a nie tylko „pani burmistrz”, nie poszczególny radny, więc nie za bardzo rozumie ona, dlaczego „takie tezy” były zawarte „w tym stanowisku”.

Radny Jan Marciniak zwrócił się o wyjaśnienie, czy radna Maria Krause w ogóle odczytała to, co było nagrane, „czy pani to mówi z autopsji”. Jeżeli „pani” notowała, on może „pani” udostępnić „ten materiał”. Na samym wstępie powiedział on, że aby ocenić budżet „roku dwa, dwanaście”, należy porównać go z budżetem początkowym, a także z wykonaniem budżetu „za dwa, jedenasty rok”, wówczas „mamy” jakiś punkt odniesienia. W jego „sprawozdaniu”,

w jego stanowisku nie było mowy o zmianach budżetowych w ciągu roku. Nie było nic powiedziane, być może mówiło się o zmianach budżetowych, co on, jeżeli chodzi o zasadne zmiany budżetowe i „każdy z naszego klubu” zasadne zmiany budżetowe, przede wszystkim dotacje, środki tak zwane znaczone – „my tego nie kwestionujemy”. To było od dziesiątek lat i jest do tej pory i tak będzie. Zmiany budżetowe niosły też ze sobą niekorzystne rozwiązania dla budżetu i „myśmy to wyartykułowali wówczas na sesjach głosując”. Oświadczył też, że nie wie, czy płakać, czy się śmiać z tego drugiego zarzutu odnośnie „Korei”. Tu naprawdę „pani” wyjątkowo w tym momencie, kiedy o tym on mówił, nie była zbyt skoncentrowana nad tą jego wypowiedzią. Powie on tak i nic więcej, bo cóż może powiedzieć. To jest tak kuriozalna wypowiedź z „pani” strony, że nawet jej nie będzie komentować. „Wołanie na pustyni” – jak najbardziej, „My wołamy na pustyni” i „nas” się nie słucha przez całe 12 miesięcy. „My nie wymagamy, żeby nasze propozycje, nasze wnioski” były jak najbardziej popierane. „Czego chcemy tylko” – dyskusji nad „tymi” wnioskami, dyskusji nad „tymi” uwagami. Czy kiedykolwiek dyskusja była na sesji – nie, „bo nam strzelać nie kazano”. Jest uchwała – „ręka w górę, bez dyskusji, nie dyskutujcie z koalicją, to nie ma najmniejszego sensu”. Taki „idzie” sygnał i „wołanie na pustyni”. Prosi on, aby przypomnieć sobie przy okazji „tych dziesięciu zmian budżetowych”, chociażby „pani”, jako „przewodnicząca klubu”, kiedykolwiek podjęła polemikę „z naszym wnioskiem”, czy z propozycją. Do protokołów Rady Miejskiej zachęca on, aby „pani” się zapoznała i czy „pani” potwierdzi to, czy „pani” kiedykolwiek chociaż chciała, czy członkowie „pani klubu” chcieli „na ten temat” poważnie, merytorycznie podyskutować. Dlatego mówi on „o wołaniu na pustyni”. O tym, że decyduje o budżecie „cała Rada”, czy inaczej: „Rada”, bo co znaczy „cała Rada”. „Cała Rada” to jest dwudziestu jeden radnych. „Rada” decyduje o budżecie, „Rada” ma większość, „Rada” ma mniejszość. Większość popiera burmistrza i realizuje budżet burmistrza. Przekłada się to ostatecznie na decyzje „Rady” – pełna zgoda. Radna Maria Krause zapewniła, że chciała tylko odpowiedzieć „panu” na pytanie, czy „my kiedykolwiek próbowaliśmy dyskutować na temat zmian budżetowych” – tak. W tym celu są komisje „Rady” i „na tych komisjach Rady” dyskusje były niejednokrotnie. Radny Jan Marciniak stwierdził, że znowu zachęca do przeczytania protokołu Komisji Budżetu i Finansów, gdzie „wnieśliśmy oficjalnie na piśmie” stosowne propozycje, stosowne poprawki do budżetu i jak sobie świetnie on przypomina, „nad tymi propozycjami” nie było ani jednej dyskusji, nikt nie zabrał głosu. Wszystkie propozycje „przeszły głosem” – nie pamięta on: 5 do czterech, czy tam 5 do trzech i jeden się wstrzymał. Nie było dyskusji. „Wnieśliśmy poprawki” – nie było żadnej dyskusji. Prosi on, aby przeanalizować, przeczytać „ten protokół”.

Radna Maria Krause zwróciła uwagę, że nad budżetem pracuje się cały rok i zmiany budżetowe były wielokrotnie w ciągu roku podejmowane.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że on w tej chwili mówi konkretnie o pracach nad budżetem 2012 roku, o komisji przed sesją budżetową „na dwa, dwanaście”. Jeżeli „mielibyśmy mówić” o zmianach budżetowych, o każdej zmianie budżetowej – bardzo chętnie. Szkoda, że „pani” się nie odnosi na przykład do tego, o co on zabiegał od trzech lat – jakoś się tam zaczyna to przebijać. Mówi on o zarządzeniach burmistrza. Jest połowa zarządzeń burmistrza, połowa zmian – uchwał. Nad zarządzeniami burmistrza w ogóle żadna komisja, Komisja Budżetu i Finansów nie dyskutowała nigdy. Nie mogła faktycznie dyskutować, bo burmistrz wydaje decyzje, zarządzenie – zgodnie z prawem, ale nawet na kolejnym swoim posiedzeniu Komisja Budżetu i Finansów o tym nie porozmawiała. Oczywiście, że wszelkie wtedy rozmowy na temat „tego zarządzenia” tak i tak nie miały żadnego skutku, ale nawet nie było tych wewnętrznych dyskusji. Zachęca on do protokołu „z komisji”, z sesji – „wołamy na pustyni”. „Mówimy” niejednokrotnie gdzieś tam w kularach, „gdzieś na boku”, gdzieś po wyjściu z komisji, że „moglibyśmy się porozumieć, dogadać w pewnych sprawach” itd. – to jest taki czysto propagandowy gest. Przez wszystkie „te lata” nie było ani „takiej” poważnej propozycji – żadnej propozycji. Tak więc „tak to wygląda”. Co można – nad tym wszystkim ubolewać tylko należy.

Radna Maria Krause zwróciła uwagę, że jest „pan” równocześnie członkiem Komisji Budżetu i Finansów, więc jeżeli „pan” widział potrzebę dyskusji nad zarządzeniem burmistrza – wiadomo, iż burmistrz podejmuje zarządzenie w sprawie budżetu w tych sprawach, w których może, do których ma prawo. Jeżeli jednak „pan” widział taką potrzebę dyskusji, to jako członek Komisji Budżetu i Finansów ona nie widzi problemu, żeby „pan” podniósł rękę i poprosił o głos w tej sprawie. Wtedy „moglibyśmy” również w tej sprawie dyskutować. Wyraziła przy tym przekonanie, że jest to jej ostatnie ustosunkowanie się do tego.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że on nie wchodzi w kompetencje „przewodniczącej komisji”. Co do zarządzeń, to bodajże na ostatniej sesji Rady Miejskiej, gdzie „omawialiśmy” zmiany do budżetu, chciał on się także odnieść do zarządzenia burmistrza, które było wydane – nie pamięta on: 2 tygodnie wcześniej. Chciał on porozmawiać o tym zarządzeniu w kontekście podejmowanych zmian budżetowych na sesji. „Miłościwie nam panujący pan przewodniczący” powiedział jemu krótko: „nie proszę pana – nie ma na ten temat dyskusji”.

Radny Ryszard Rybicki stwierdził, że jako jeden z najstarszych radnych tutaj na tej sali powie on: „o czym my tu dyskutujemy”. Przecież tej demokracji to „uczylimy się od pana”. „Pan nam wpajał”, jak powinna wyglądać demokracja. „Przypomnijmy sobie lata 2000”, jak to „pan” był u władzy i „przypomnijmy sobie tę demokrację, jak byliśmy rzucani o ścianę jako opozycja”. „Nie mieliśmy” wtedy nic do gadania, a dzisiaj „mówimy” o jakiejś demokracji. On bardzo przeprasza, ale naprawdę „tej demokracji nauczyliśmy się od pana”.

Radny Jan Marciniak wyraził przypuszczenie, że „schodzimy chyba z tematu”, a bardzo ubolewa on nad tym, co „pan” powiedział. Tak jak „pan” uważa, że opozycja niby nie miała nic do gadania, to też może on powiedzieć: „panowie sięgnijcie do protokołów”, nawet do Biuletynu Mosińskiego, „który udzielał wam – panowie – stron w formie wywiadów”: pamięta – „z panem, z panem Rogalką, z panem Robakowskim”. „Nie wracajmy do tej historii”, bo nie ma najmniejszego sensu. Dzisiaj to „nasze” nazwiska w gazecie lokalnej, urzędowej są tylko używane w konotacji negatywnej. Uważa „pan”, że ta demokracja nauczona od niego – nie wiadomo jemu, czy ją sobie tutaj w „pana” słowa cenić, czy też nie, bo on do końca ich nie rozumie. „W tym samorządzie funkcjonujemy od wielu lat” i nie wiadomo jemu, czy „pan” w tym momencie powiedział coś pozytywnego pod jego adresem, czy negatywnego.

Radny Ryszard Rybicki stwierdził, że to można sobie samemu dopowiedzieć. Mówił on o demokracji.

Radny Jacek Rogalka oświadczył, że chciał się odnieść do zarzutu radnej Małgorzaty Twardowskiej odnośnie budowy „przysiółka” dla zwierząt. Nie raz i nie na jednej sesji była dyskusja na temat, czy rzeczowe jest porozumienie z gminą Swarzędz odnośnie wejścia w umowę i wożenia „tych naszych psów” do tegoż tam schroniska. Była mowa o kosztach transportu „tych zwierząt”, ewentualnie później o opłatach utrzymania „tych zwierząt”, że nie będzie żadnej kontroli itd. Źle może się stało, że „my tak pomału realizujemy to”, bo on uważa, iż „to przysiółko” w Borkowicach powinno być już czynne i to byłoby lekarstwo na rozwiązanie „tego problemu, które nas obciąża”. Obowiązkiem „naszym” jest to, żeby doprowadzić „to” do końca.

Radna Małgorzata Twardowska zapewniła, że ona zgadza się w całej rozciągłości. Natomiast zapomniał „pan” powiedzieć o jednym, że „dyskutowaliśmy już po fakcie”. To, co „pan” przywołał o dyskusji o Swarzędzu, z wyjątkiem Swarzędza – tak: były, ale dopiero w 2013 r. – teraz. „W dwunastym” Komisja Budżetu i Finansów prosiła o „takie” spotkania i dopiero w 2013 r. – dysponuje ona dokumentacją, ma zestaw finansowy, jaki przedstawił burmistrz – służy „panu”, jeżeli „pan” jest zainteresowany „tym tematem”. Zwróciła przy tym uwagę, że podnosi jedną kwestię: analiza i wykazanie przez burmistrza, iż „ta ścieżka” jest właściwa i „wybranie jednego kierunku”. O to „nam” przede wszystkim chodzi. Środki zostały wydane w 2012 r. Ta dyskusja dzisiaj nad budżetem „dwa tysiące dwunastym” może przyczyni się, że „zaprzestaniemy”, iż ten rozrząd, o który „apelowaliśmy”, burmistrz jednoznacznie określi kierunek, określi się i nie będą wydatkowane środki dwukierunkowo na jedno zadanie.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że nie widzi zgłoszeń. Następnie oświadczył, że w pierwszej kolejności chciałby się odnieść do wypowiedzi radnej Małgorzaty Twardowskiej, bo dotyczy to miejscowości, której jest on sołtysem, w której mieszka. Nie wiadomo jemu, czy jest „pani” z zawodu wykształconym budowlancem drogowym, bo z tego, co on się orientuje, to zachowuje się „pani”, jakby budowała od 25 lat drogi, chodniki i znała przepisy. Nie wie on, czy to jest prawdą, że miała się „pani” odnieść „na jednej z komisji”, iż chodnik budowany na ul. Promowej jest budowany tylko dla 17 posesji, bo jeżeli tak to zabrzmiało „z pani ust”, to dla niego to jest przerażające. Chodnik budowany jest dla mieszkańców. Dla niego jest nieważne, czy tam mieszkają mieszkańcy Czapur, Wiórka, Babek, czy Daszewic – ma służyć mieszkańcom. Zarzut, że była jakaś alternatywa ze strony radnych, dla niego jest zarzutem niepoważnym, bo on zmierzył „tę drogę” i miejscami „ta droga” ma 4,5 m dzisiaj, przed wykupem. Nawet „gdybyśmy zrobili tam metrową opaskę”, to droga „nam” się zawęży do 3,5 m – droga, która ma 2 kierunki ruchu. Tak więc nie wiadomo jemu, jak „pani” sobie wyobraża ruch dwukierunkowy na ulicy, „która ma 3 i pół metra”. Zarzut, że tylko dla 17 posesji „budujemy” chodnik jest o tyle niepoważny, iż „mieliśmy” inwestycje przez „panią” popierane, lobbowane, gdzie „budowaliśmy” dla dwóch gospodarstw wodociąg i nikt nie podnosił, nie było zarzutów o niegospodarności, bo „ci ludzie” powinni mieć wodę i mają wodę, a radni „podnieśli rękę”. To będą mieli, jeżeli nie mają, ale będą mieli wodę. Wtedy „pani” jakoś nie pisała, nie mówiła o niegospodarności. Tak więc „musimy się na coś zdecydować”, bo wszyscy mieszkańcy „w tej gminie” są równi.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła uwagę, że z jednej strony „pan przewodniczący” zarzuca jej, iż nie jest specjalistą, a z drugiej strony oczekuje „pan” od niej odpowiedzi, jako specjalisty, jak sobie wyobraża.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski przeprosił i zapewnił, że nie oczekuje od „pani” odpowiedzi. On stwierdził, jak „pani” sobie to wyobraża.

Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że uznaje, iż „to” jest stwierdzenie, czyli poczuła się ona zwolniona z odpowiedzi „z tej wyobraźni”. Jeżeli „pan” poruszył sprawę dotyczącą 17 posesji, to chce ona się odnieść i wskazując inny przypadek dwóch, co prawda „tam” było więcej mieszkańców, ale „zostaliśmy przy pana argumentach, że to były dwie rodziny”. Wodociągu „ci mieszkańcy” i sam zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak podejmował różne działania: odwierty, studnie, porozumienia z „agencją nieruchomości rolnymi” – „próbowaliśmy rozwiązać”, jako „Rada”, jako „pani burmistrz”, problem dostarczenia wody, co jest podstawowym obowiązkiem w zadaniach samorządu gminnego. „Te próby” się nie powiodły i jedynym rozwiązaniem było doprowadzenie wodociągu ogromnym kosztem, ponieważ „ci mieszkańcy” – „zostajemy przy dwóch nieruchomościach” – nie byłiby w stanie „takiej inwestycji” zrealizować. Natomiast to, że mieszkańcy potrzebują chodników, to, iż do siedemnastu – ona nie kwestionuje chodnika do siedemnastu posesji. Niech i będą 3 posesje, natomiast w skali potrzeb i oczekiwań mieszkańców, gdy „stworzymy” ranking, listę potrzebujących mieszkańców przy ulicach, gdzie powinny powstać, to brakuje jej jednej rzeczy: „nie dokonaliśmy analizy”. Analiza pokazałaby, że „do tych siedemnastu posesji” budowanie chodnika za „380 tysięcy”, realizowanie „tego zadania”, gdzie teren jest suchy i „przeciwstawimy się” z ulicą inną – patrzy ona na radnego Jerzego Falbierskiego, który nieustannie na sesji podnosił problemy innych mieszkańców, gdzie „zostały ulice zalewane, nie szło przejść suchą nogą, przejechać samochodem”, to brakuje „nam” właśnie analizy, priorytetowego wybrania realizacji inwestycji. Ona nie twierdzi, że „ci mieszkańcy” siedemnastu posesji nie powinni mieć chodnika – jak najbardziej powinni. Natomiast jeżeli „pan” przywołał i wspomniął jej wystąpienie „na komisji”, to szkoda, że „pan” nie kontynuował dalej. Podała ona przykład, że „takie wydatkowanie środków”, gdyby burmistrz zaproponował „Radzie” i przeanalizował, to jest pewna, iż nikt z radnych nie kwestionowałby „takiego wydatku” i wykupu nieruchomości pod inwestycję taką samą, jak chodnik w miejscowości Wiórek, który prowadziłby do placówki oświatowej, „jakie powstało przedszkole na Wiórku”. Poszerzenie „tej ulicy” jak najbardziej jest

właściwe, ponieważ „ta placówka” już funkcjonuje, „dzieciaczki się świetnie zaaklimatyzowały – mamy 60 miejsc do dzieci uczęszczających do oddziału”, natomiast „wszyscy się państwo zgodzicie”, że uciążliwość wąskiej drogi pozostała i tylko o tym „mówimy”. Mając na uwadze budżet, który powinien być oszczędnościowy, ponieważ wpływy są znacznie mniejsze od planowanych.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że nie wiadomo jemu, skąd „pani” wzięła „380 tysięcy” – są to założenia. Po przetargach „cena zawsze idzie na dół”. „Pani” nie zarzuca braku poszczególnych „stopni robienia chodników w gminie”, „pani” zarzuca niegospodarność ze względu na to, że chodnik „tam” jest budowany. Tak on to odebrał. Nie ma zarzutu braku kolejności inwestycji – jest zarzut, że „ten chodnik my tam budujemy”. On rozumie, że Gmina potrzebuje chodników na 100, 200, 300 ulicach u radnego Jerzego Falbierskiego, nie wiadomo jemu – u radnej Marii Krause, u radnego Jana Marciniaka, ale to „ta Rada podjęła taką decyzję”. Tak więc nie wiadomo jemu, co „pani” kwestionuje: decyzję „Rady”. „Głosowaliśmy” nad budżetem i „Rada” podjęła. Może nie wszyscy radni, ale „Rada” podjęła. Może „pani” sprawdzić protokół z sesji, listę radnych, którzy głosowali „nad tą uchwałą”, a burmistrz wykonał uchwałę „Rady”: zlecił budowę chodnika.

Radna Małgorzata Twardowska zapewniła, że ona zawsze pracuje na materiałach, służy kopią dokumentu, wtedy jeszcze były kierowane na jej nazwisko i być może, ale nie – patrzy: otrzymuje p. Waldemar Waligórski, czyli również „pan” otrzymał „takowe”, ponieważ wszystkie pisma, które są kierowane do radnych, są tytułowane: „do przewodniczącego” i dlatego sądziła ona, iż być może nastąpiły jeszcze jakieś nieporozumienia i „pan” nie otrzymał, ale jeżeli gdzieś się „panu” zagubiło, to służy dokumentem. Mówi ona o kosztach dokumentacji projektowej. Ma ona wszystkie koszty – nie skąd wzięła, natomiast sugeruje się osobą wiarygodną, która potwierdziła te dane jej dostępne: to jest burmistrz mgr Zofia Springer. Druga kwestia, o której „pan” mówi, to zgadza się ona z „panem” – to „Rada” zatwierdziła, ale gdyby burmistrz przedstawił „Radzie” i pokazał „te wydatki” związane dodatkowe „z tym chodnikiem”, którego wartość wynosi „380 tysięcy”. Gdyby „Radzie” dano możliwość dyskusji, czy „ta inwestycja niosąca tak ogromne koszty” jest pilną inwestycją, to ona głęboko zastanawia się, czy właśnie „nie wybralibyśmy innej inwestycji”, a może nawet dwóch chodników, które można byłoby zrealizować, mając na uwadze „tak” trudny budżet”. To, że mieszkańcy oczekują chodników, to „pan” i ona „nie musimy się nawzajem przekonywać”. Natomiast tu skupia się ona nad kosztami i jeszcze warto podkreślić, że ul. Promowa, projekt, który opiewa, określone jest „kosztem” inwestorskim „na kwotę 380 tysięcy”, nie jest zrobiony do końca ul. Promowej. Jeżeli „pan przewodniczący” pozwoli, może ona się odnieść „do pierwszego etapu”. „Pierwszy etap” określany był kosztorysem inwestorskim na kwotę 98.389,51 zł. Po przetargu zmniejszyła się kwota, było wykonane, zrealizowana ta inwestycja za 57.316,40 zł, czyli są oszczędności, ale trudno oczekiwać, że z „380 tysięcy” wykonanego dla „tego odcinka tej drogi” koszty aż tak się zmniejszą, iż będzie to „200 tysięcy”. Sam „pan” się z nią zgodzi, że koszty jeszcze się zwiększyły o wykup nieruchomości.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że rzadko wchodzi on „na stronę internetową”, ale miał troszkę wolnego czasu i wszedł na stronę internetową „Koalicji Samorządowej”. Chyba radny Jan Marciniak stwierdził, że sesja została przerwana po to, żeby radni mieli czas się przygotować do sesji dzisiejszej. Może miał „pan” rację. Nie wiadomo jemu – nie było to jego zamiarem, był on zmęczony, radni byli chyba też zmęczeni: podjęli „taką decyzję” – sesja została przerwana. Padło już dzisiaj dużo słów na tej sesji o wykonaniu budżetu, o tym, jak został wykonany. On kiedy słuchał czterech wystąpień „poszczególnych przewodniczących klubów”, odniósł wrażenie, że 3 wystąpienia były – jego zdaniem – merytoryczne, mówiące o tym, jakie jest stanowisko klubu, czy jest przeciwne, czy jest „za”, czy „przeciw”, ale mógł odnieść wrażenie, iż jest to wystąpienie merytoryczne. Słuchając wystąpienia radnego Jana Marciniaka, on odniósł wrażenie, że jest to wystąpienie „pana prywatne”. W tym roku było o tyle – jego zdaniem – dobrym wystąpieniem, że było napisane. Zeszłoroczne „mówił pan z głowy”, praktycznie przyrównując Mosinę do Krakowa.

Teraz „pan” też pozwolił sobie „przyrównać nasze piękne miasto do Korei”. „Koleżanka” już powiedziała, „państwo radni się uśmiechali”. Nie wiadomo jemu – „można tak to przyjmować”, też może to być śmieszne dla niektórych. Utwierdził się on w tym chwilę po tym, jak „pan” zaczął mówić. Musiał on wyjść do toalety i tutaj siedzący obok niego „kolega przewodniczący”, pytając się „kolegi Jacka”, jak długo będzie trwało „pana” wystąpienie, powiedział jemu, że nie wie. Cytuje on, jeżeli „pan Jacek” się nie obrazi: „nie wiem, bo to Jan pisał, a że cedzi wolno, to możesz śmiało iść, bo zdązysz”. On ma pytanie, bo to są tutaj wystąpienia klubowe, które się mają odnosić do opinii klubu na temat budżetu, wykonania budżetu, udzielenia burmistrzowi absolutorium. Teraz nie wiadomo jemu, czy „to” jest tylko radnego Jana Marciniaka indywidualne wystąpienie, bo jeżeli tak, to żal jemu jest „państwa” z klubu „Koalicja Samorządowa”, że „wasz przewodniczący” mówi coś, o czym „wy nie macie zielonego pojęcia”, wnioskując z tego, co usłyszał od „kolegi Jacka Szeszuły”. Wielokrotnie można było usłyszeć, że radni proburmistrzowscy są – nie wiadomo jemu – „maszynką do głosowania”, robią to, co im każe burmistrz. Tak więc on ma pytanie, „kim państwo” są po takim wygłoszonym przemówieniu radnego, „jeżeli tego tekstu nie znaliście”. Jeżeli go „nie znaliście”, to jemu jest żal „państwa”, współczuje „państwu”, bo praktycznie ten tekst, który był wygłoszony przez „panią Marie – my go znaliśmy”. „My dostaliśmy, każdy dostał to, co było wygłoszone” i „dostaliśmy ten tekst” na poprzedniej sesji. Tak więc naprawdę „pani radna” – on „panią” widzi, na pewno „pani” udzieli głosu. Dla niego „to” jest wielką porażką, bo jeżeli „mamy się traktować” poważnie, to „traktujemy się poważnie”. Niech te wystąpienia klubowe będą wystąpieniami klubowymi, niech będą negatywne, pozytywne, ale niech będą wystąpieniami jakimiś klubowymi. Oskarżenia, które padły ze strony „pana” pod adresem „naszego klubu”, którego jest on członkiem, o to, że nie ma współpracy, iż „nie chcemy współpracować” – z „pana ust” dla niego to jest demagogia. On „panu” przypomni fakt, jak „pan” na początku kadencji stworzył – udało się „panu” stworzyć większość, bo „mieliście państwo większość”. Pierwszy budżet – nie było dyskusji. „Chcieliśmy dyskutować”, były 2 punkty – „na wszystkie się zgadzaliśmy”. Jak on się nie myli, pierwszym punktem był „merkuriusz”, „drugim było coś: jakiś punkt”. Nie było żadnej dyskusji – „ręce poszły do góry, budżet nie został uchwalony”. To był pierwszy przypadek. Drugi przypadek: „próba odwołania burmistrza” – czy była jakaś dyskusja – „mieliście większość”, głosowanie – czy była jakaś dyskusja, a „pan” mówi o współpracy. Żeby współpracować, to trzeba stworzyć do tej współpracy warunki. „Uczymy się – my się uczymy” i nie wiadomo jemu: stwierdził „pan”, czy ma to traktować jako pozytyw, „czy jako negatyw”. To już „pana” sprawa, jak „pan” potraktuje sobie naukę, która „idzie”, którą „my po prostu chłoniemy i uczymy się od pana, jak należy traktować opozycję – tak, jak państwo nas potraktowaliście”. On sparafrazowałby to inaczej, bo „pan” też tu parafrazuje, „pan koleżance przewodniczącej takie różne tutaj słówka”. Powiedziała by on: „miałeś chamie złoty róg”. W tej chwili skończy on na razie.

Radna Małgorzata Kaptur oświadczyła, że jest bardzo zdziwiona tym, co „pan” powiedział, bo pierwszy raz wykazał się „pan” troską o to, jak organizują sobie pracę kluby. Kiedy „prosił” o to, żeby „nasza informacja” znalazła się, „prosił” pana, jako przewodniczącego, o przekazanie „naszego zawiadomienia” po to, żeby było udostępnione „na stronie” – „otrzymaliśmy” informację, iż kluby – to jest ich wewnętrzna sprawa, jak oni sobie różne rzeczy organizują. Teraz nagle „pan” wysuwa nieuprawnione jakieś stanowisko na temat, zdziwienie, że i sugeruje „pan”, iż „my nie znaliśmy wystąpienia” i wskazuje, że „pan” znał – nie ma żadnych zapisów, „jak to ma wyglądać”. Wydaje jej się, że wchodzenie „w tę sprawę” jest nieuprawnione. Ona jako członek „klubu”, chciała zapewnić, że czuje się bardzo dobrze, bo „pan” też się martwił „o nasze samopoczucie”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że on życzy „pani” zdrowia.

Radna Małgorzata Twardowska zaproponowała: „niech pan pozwoli sobie przyjąć podziękowania, że docenił pan wysiłki naszego klubu”. Natomiast, żeby te miłe słowa nie schlebowały za mocno, to chce ona zwrócić „panu” uwagę, że „te sprawy” są do omówienia jak najbardziej, „ale w punkcie czternastym”. Odniesie się ona do tych słów, które „pan

przewodniczący” krytyczne skierował „do kolegi przewodniczącego innego klubu”, ale „w punkcie czternastym”, ponieważ uważa, iż teraz „dyskutujemy” nad wykonaniem budżetu „2000”, co nie znaczy, że „to” są sprawy równie ważne: organizacyjne, ale są organizacyjne i funkcjonowanie klubu itd. Tak więc tutaj już się ona wpisuje „na punkt czternasty”.

Radny Jan Marciniak zwrócił się o wyjaśnienie, czy jako przewodniczący „Rady” ma „pan” jakiegokolwiek uprawnione kompetencje, żeby krytycznie oceniać stanowisko „klubu”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapytał, czy może on odpowiedzieć.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że „pan” da jemu skończyć. Prosi on, aby pokazać w „statucie gminy”, gdzie „pan” posiada „takie kompetencje”, aby skrytykować stanowisko „klubu”, jako przewodniczący „Rady”, a zabrał „pan” głos jako przewodniczący „Rady”. To, że on „uwiera” wielu nie od wczoraj, nie od dzisiaj, od wielu lat, gdyby nie było „tak oddanych ludzi w ramach klubu Koalicja Samorządowa” i „gdybyśmy nie tworzyli grupę niezbyt liczną, ale bardzo merytoryczną”, która niewątpliwie psuje dobry humor władzy, gdyby „nas” nie było – byłoby fantastycznie. Byłoby 21 do zera, sesje trwałyby „góra godzinę”, „komisje – pół godziny” i do takiej demokracji „pan” zmierza. On jako Jan Marciniak wyprasza sobie „pana absurdalnie idiotyczne insynuacje” pod jego adresem. „Strzela pan kulą w płot” i „nie ma pan zielonego pojęcia na temat samorządu gminnego”. „Nie ma pan zielonego pojęcia na temat finansów publicznych”, w „pana” interesie bycie „tutaj” to jest tylko i wyłącznie kosztem innych okręgów wyborczych zdobywanie środków finansowych na inwestycje w Czapurach, w swoim okręgu wyborczym. Najbardziej jemu żal członków „nowoczesnej gminy”, iż tak pokornie zgadza się na wszelkie inwestycje w Czapurach. W czwartek znowuż „będziemy realizować” zadanie w Czapurach. Ciekaw byłby on, ile inwestycji – mówi o drogach powiatowych, ale nie tylko, przy innych drogach powiatowych na terenie gminy, jest tak licznie i skutecznie realizowane, jak w Czapurach. Wyjątkowo „nie darzycie” jego nawet minimum sympatią, nawet się tego on nie spodziewa i nie oczekuje, ale wyprasza sobie, żeby „pan” oceniał, jako „przewodniczący” – stanowisko „klubu”. Czy on pisał – ktoś pisać musiał – na komputerze on pisał: to prawda. „Pan” mówi, że znał stanowisko klubu tak krótkie, iż można było się go nauczyć na pamięć. Pyta „pan” się „kolegi Jacka”, jak długo będzie on przemawiał – a co to „pana” – przeprasza on bardzo – interesuje. Mógłby on przemawiać godzinę, przemawiał 30 minut. Jego zdaniem i zdaniem „kolegów” z jego klubu i „koleżanki”: merytorycznie. Dla „pana” ocena merytoryczna jest zgoła inna, ale on nie będzie się wypowiadał po raz pięćdziesiąty piąty na temat subiektywnej oceny merytorycznego stanowiska każdego z klubów. On nie wypowiada się na temat wypowiedzi radnej Marii Krause w imieniu „państwa klubu”, na temat wypowiedzi radnego, „przewodniczącego” Waldemara Wiązka, na temat stanowiska „przewodniczącej” Małgorzaty Twardowskiej – nie wypowiada się, szanuje „te wypowiedzi”: takie są. Tak więc „panie przewodniczący”: więcej umiaru, więcej kultury i niech „pan” będzie takim „przewodniczącym”, jak z kadencji 2006-2010 prawnik na zlecenie „pani burmistrz” przygotował opinię, która dotyczyła ówczesnego „przewodniczącego” p. Jacka Szeszuły, z której to opinii wynikało jedno: „przewodniczący jest tylko od organizowania i prowadzenia pracy Rady”. „Kończ pan, panie przewodniczący – wstydu oszczędź”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że nie skończy jeszcze. Nie może on zrobić inaczej – udzielając sobie głos, występował nie jako „przewodniczący”, czekał do samego końca dyskusji – nikt się nie zgłaszał. W momencie, kiedy chciał on zabrać głos, nie było żadnych zgłoszeń. Wystąpił on jako „normalny, zwykły radny”. Nie odbierał on nikomu głosu, nie przerywał – czekał do samego końca dyskusji. Mówi „pan”, że on strzela „kulą w płot”. Nie – trafiło bardzo dobrze i bardzo mocno, bo gdyby „ta kula poszła w płot”, to „pan” nie uniósłby się „tak”. Nie byłby „pan” tak mocno podniecony i nie byłoby tak mocnej odpowiedzi. Trafił on dobrze. Mówi „pan”, że „pana” ktoś nienawidzi, nie lubi. Człowiek, który „tak” o sobie myśli, to po iluśdziesięciu latach pracy i będąc „w takim stanie” utwierdzania się „tak” się zachowuje, bo on może „pana” lubić, nie musi „pana” kochać, nie musi „pana” szanować, ale nigdy nikt nie powiedział, że on „pana” nie lubi. Lubi

on „pana”, tylko, że „pan” sam stwarza „takie pozory, żeby pana nie lubić”, bo „panie radny”...

Radny Jan Marciniak zaproponował: „przestaśmy” o nim rozmawiać, „mówmy” o budżecie, jak już. Bardzo on przeprasza – niech „pan” skończy to.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że w tej chwili się nie da skończyć.

Radny Jan Marciniak zwrócił się z prośbą, aby o jego osobowości nie rozmawiać, może „pan” rozmawiać na temat stanowiska „klubu”, które on przedstawił.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zauważył, że przez około 5 minut poruszał „pan” jego osobowość i wtedy było dobrze.

Radny Jacek Rogalka oświadczył, że składa wniosek o przerwanie „tej dyskusji” – ona do niczego nie prowadzi.

Radna Wiesława Mania stwierdziła, że składa wniosek o 5 minut przerwy „celem ochłonięcia emocji”.

Radny Jerzy Falbierski przeprosił, że wyszedł, ale nie był dopuszczony do głosu, bo może ta dyskusja już skończyłaby się. On bardzo serdecznie prosi, „żebyśmy wrócili” do punktu, w którym jest napisane, punkt jest h): dyskusja w sprawie sprawozdania z wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok albo „przerwali tę dyskusję, która uwłacza demokracji”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że padł wniosek o przerwanie dyskusji.

Radny Waldemar Wiązek wyraził przekonanie, że „my przecież chyba cały czas jesteśmy w tym punkcie”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że „jesteśmy cały czas”. Oficjalny wniosek złożył radny Jacek Rogalka. Jeżeli „państwo macie” inne zdanie, to prosi on, aby złożyć wniosek przeciwny „o niezamykanie dyskusji w tym punkcie”.

Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że zgłasza wniosek przeciwny, uzasadniając, iż z całym szacunkiem do wniosku radnego Jacka Rogalki, jakie miał intencje, myśli, że chodziło mu o dyskusję, „która zesła z toru”. Natomiast chce ona „państwu” przypomnieć, że nie wolno zamykać dyskusji, jeżeli nie wyczerpała się lista zgłaszających i chcących brać udział w dyskusji. Udzielanie absolutorium kieruje się szczególnymi przepisami i apeluje ona tutaj do „państwa”, żeby kontynuować podpunkt h).

Radny Jacek Rogalka oświadczył, że podtrzymuje swój wniosek.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że musi przegłosować wniosek, ale teraz głosuje wniosek o dalszą dyskusję, gdyż on jest dalej idący.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił się o przybliżenie, bo on się pogubił, czyli „zamykamy w ogóle punkt h)”...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski przypomniał, że padł wniosek, „aby zamknąć kompletnie punkt h)”. Jest wniosek radnego Jacka Rogalki, żeby zamknąć „punkt h)”, wniosek przeciwny, aby kontynuować dyskusję w tym punkcie radnej Małgorzaty Twardowskiej.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że czyli żeby zakończyć dyskusję w „punkcie h)” i przejść do „punktu i)”, czy dobrze on mówi.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski odpowiedział twierdząco. Następnie poddał pod głosowanie wniosek, aby kontynuować dyskusję w „punkcie h)”. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek 12 głosami „za”, przy 4 głosach „przeciw” i 4 głosach „wstrzymujących się”.

Radna Wiesława Mania oświadczyła, że ponawia wniosek o 5 minut przerwy.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zarządził przerwę w obradach. Po wznowieniu XLV sesji Rady Miejskiej w Mosinie, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że nie widzi dalszych zgłoszeń i oddaje głos Burmistrzowi Gminy Mosina Zofii Springer.

Burmistrz Zofia Springer oświadczyła, że „spróbujemy” w sposób merytoryczny ustosunkować się do postawionych kwestii. Na początku chciałaby ona wyjaśnić radnej

Małgorzacie Twardowskiej i całej „Radzie”, gdyż „wszyscy byli świadkami tej wypowiedzi”, jakoby „obszary” dotyczące budowy chodnika przy ul. Promowej w Czapurach, problem schroniska dla zwierząt, czy „przyluska” i dotacji dla „zespołu szkół przy ul. Sowinieckiej na organizację trzeciego oddziału” były przedmiotem kontroli Komisji Rewizyjnej. Zapewniła przy tym, że prawdą jest, iż „te obszary” nie były przedmiotem kontroli Komisji Rewizyjnej i to w piśmie kierowanym, które „pani” cytowała, jest zawarte. O tym „mówi” opinia Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w sprawie wykonania budżetu za rok 2012 i również wnioski o udzielenie, bądź nie – absolutorium. „Tam wyraźnie się mówi, jakie obszary” były poddane kontroli i „pan przewodniczący komisji” się z nią zgadza: Rewizyjnej – tak? „Tam” jest dokładnie mowa o „obszarach”... i są wyraźnie zaznaczone „obszary”, które były przedmiotem kontroli, więc „pani” wybaczy, ale nie zgadza się ona, „że były przedmiotem kontroli, bo nie były – nie były przedmiotem dogłębnej analizy te 3 tematy”.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak oświadczyła, że nie może podzielić poglądu, iż wykonanie budżetu należy odnieść do uchwały budżetowej z grudnia 2011 r., jak również przyjąć jako zarzut to, iż budżet zmieniany był „do 28 grudnia” i nie wiadomo to jeszcze na jaką skalę. Ona poprosiła o doniesienie dokumentów dotyczących zmiany budżetu. „Zacznijmy od końca”: uchwała „ostatnia” – rzeczywiście 28 grudzień 2012 r. Jak „państwo doskonale pamiętacie”, w dniu sesji wpłynęła informacja Ministerstwa Finansów, że Gmina Mosina otrzymała ze środków rezerwy subwencji ogólnej kwotę 76.384,00 zł. Ona dzwoniła do „regionalnej izby obrachunkowej”, jakie przyjąć rozwiązanie, ponieważ rozwiązania były 2: albo poprosić „państwa” o wprowadzenie „tej zmiany” nawet bez materiałów uchwały, bo nie miała przygotowanej uchwały, albo wprowadzić „to” tylko po dochodach, nie wprowadzać po wydatkach, bo burmistrz „takiego uprawnienia” nie ma i wtedy w sprawozdaniu z wykonania budżetu napisać z czego wynika różnica. To była zmiana w grudniu, o którą „państwa” na sesji prosiła, czyli trudno mówić, iż to nie wiadomo, jaka jest zmiana i że „porządkujemy budżet 28 grudnia”. Jeżeli chodzi o „zarządzenie z 19 grudnia”, to też była zmiana związana z dotacją i to jest takie zarządzenie, które porządkuje niejako budżet w zakresie paragrafów, na wniosek wszystkich jednostek organizacyjnych i również po analizie budżetu „urzędu”, który też jest w pewnym sensie „jednostką”. Tak naprawdę, jeżeli chodzi „o sesję z 29 listopada”, to była ta sesja, „na której dokonywaliśmy, czy państwo właściwie dokonywaliście na wniosek burmistrza – zasadniczych zmian” i „tu są te miliony, o których państwo mówicie”, że budżet został zmniejszony na inwestycje, ale jeżeli „przeanalizujemy” załącznik nr 3, który jest odzwierciedleniem zmian zapisów w poszczególnych zadaniach inwestycyjnych i jakie były do tego uzasadnienia, to widać wyraźnie, chociażby „na dużych pozycjach”. „Spójrzmy” na zadanie dotyczące kanalizacji deszczowej w Krosinku: „zmniejszamy o 2.790.000,00 zł” – z jakich powodów: „państwo doskonale wiecie” i „wiecie państwo” także, że były też tutaj 2 rozwiązania – albo zostawić „to” w budżecie, „przełać” środki na rachunek wydzielony wydatków niewygasających, albo budżet zmniejszyć. „Wybraliśmy to rozwiązanie” i „taka” uchwała została podjęta. Zostały też zdjęte zadania w turystyce. „Te zadania”, jak „państwo wiecie”, były uwarunkowane środkami zewnętrznymi, czyli nie ma „tu” nic, co wskazywałoby, że nie wiadomo z jakich powodów „te zadania” nie zostają zrealizowane. Pozostałe zmiany były to zmiany, które wynikały z oszczędności poprzetargowych. „Gdybyśmy popatrzyli na załącznik”, to „mamy” na przykład zmniejszenie „o 30 tysięcy” budowy sieci wodociągowych i kanalizacji na terenie gminy Mosina w poszczególnych wsiach, „mamy zmianę o 50 tysięcy” na ścieżkach rowerowych, Krosinko – o czym już ona mówiła, turystyka – mówiła, dalej „mamy 100 tysięcy” na kanalizację w mieście i „174 tysiące” na stadionie w Mosinie. „To” była tak naprawdę uchwała, która w zasadniczy sposób zmniejszała wydatki majątkowe i tym samym zmniejszała dochody. Jeśli chodzi o zarządzenia, tak jak już na tej sali dzisiaj padło – burmistrz nie robi nic w zarządzeniach, poza tym, co dozwala mu prawo i sugerowanie jakichś rozwiązań nieczytelnych – myśli ona, że jest nie na miejscu. Poda ona przykład z tego roku. W kwietniu, w ciągu trzech dni były 2 zarządzenia. 26 kwietnia wpłynęła informacja o dotacji środków na paliwo. Wiadomo jej, że to nie dotyczy „roku

dwunastego”, ale chce podać przykład. Trzeba było „z tą datą” napisać zarządzenie, gdyż były 2 dni na wypłatę rolnikom zwrotu akcyzy. „Gdybyśmy tego nie wprowadzili” – rolnicy nie dostaliby akcyzy. Kolejna zmiana do budżetu, jeżeli chodzi o zarządzenie, „przyszła dnia następnego”. Dotyczyła dotacji dla OPS-u. OPS musiał „te środki” wypłacić „trzydziestego”. Ona musiała przygotować zarządzenie zmieniające budżet. To są tak oczywiste sprawy, że w jej przekonaniu nawet trudno z tym polemizować.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił uwagę, że burmistrz jest organem wykonawczym i wykonywał to, co było uchwalone. Dyskusje, czy „ta inwestycja” była jakby ważna, czy nieważna, „czy należało to tak robić”, to trzeba było dyskutować przy uchwalaniu budżetu. Teraz chciałby on odnieść się do tego, co powiedziała radna Małgorzata Twardowska. Zapewnił też, że on już kiedyś, swego czasu tłumaczył, iż jeżeli chodzi o drogi, to jest znaczna różnica między drogami publicznymi, a drogami wewnętrznymi. Drogi publiczne są to drogi, dla których jest uchwała samorządu, klasyfikująca daną drogę do kategorii dróg publicznych, czy to dróg gminnych, powiatowych, czy dróg wojewódzkich. „Tu mamy właśnie z taką sytuacją” do czynienia, ponieważ swego czasu – „w latach, chyba w dziewięćdziesiątym roku”, to oczywiście może podać, on „to” mówi z pamięci, ale wiadomo jemu na pewno, że ul. Promowa – ta część północna, od ul. Poznańskiej do przeprawy promowej – jest w sensie prawa drogą publiczną, bo była uchwała ówczesnej „rady narodowej” klasyfikująca tę drogę do dróg publicznych, a to niesie za sobą określone konsekwencje. Drogi publiczne muszą bowiem mieć określone parametry i nie można „iść na skróty” i budować „jakichś opasek”, ani tworzyć ciągów pieszo-jezdnymi, bo rozporządzenie o warunkach technicznych, jakim powinny odpowiadać drogi publiczne, wyraźnie „mówi”, jakie te parametry mogą być. „Mówi” o szerokości chodników, który „w tym wypadku” musiał mieć min. 1,5 m, z możliwością miejscowego zawężenia, jeżeli to wynika z warunków terenowych – „do metra, dwadzieścia pięć”. Ciągi pieszo-jezdne i inne rozwiązania mogą dotyczyć tylko i wyłącznie dróg wewnętrznych. Drogi wewnętrzne są to takie drogi, które mogą jakby pełnić funkcję dróg publicznych, są ogólnodostępne, ale dla których nie ma „tej uchwały samorządu”. „Tutaj” uchwała jest i „to” jest drogą publiczną, więc „tu” jakby nie ma w sensie prawnym możliwości odstępstw od warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać drogi publiczne. To chciałby on zaakcentować, bo wcześniej „tu” były przykłady innych dróg, „gdzie myśmy tworzyli te tak zwane opaski”. „To” jest zupełnie inna sytuacja prawna, jeżeli droga jest drogą publiczną w sensie prawa, a nie tylko drogą, która pełni funkcję drogi publicznej. „Pamiętacie państwo”, że sprawa związku międzygminnego i wybudowania schroniska dla psów, to była inicjatywa Starosty Poznańskiego, kiedy p. Jan Grabkowski został starostą, ponad 10 lat nic się nie działo. Między innymi to było powodem, że Gmina podjęła „takie działania”, bo jest „to” problem. Schronisko w Swarzędzu zostało zamknięte decyzją „powiatowego lekarza weterynarii” i „mieliśmy problem”. Dlatego „byliśmy jakby przymuszeni”, żeby „coś z tym fantem zrobić”. Dlatego były plany dotyczące budowy „przytuliska” i stąd „te środki” wydatkowane. Jest on wręcz przekonany, że gdyby Gmina nic nie robiła, to opozycja krytykowałaby, iż nic się nie dzieje w „związku międzygminnym”, bo minęło ponad 10 lat i schronisko – póki co – nie powstało, a burmistrz nic nie robi. Poza tym trzeba rozumieć, że w centrum miasta „to schronisko”, które w tej chwili funkcjonuje, nie spełnia żadnych wymogów i gdyby nie powstało schronisko w Kostrzynie, to prędzej, czy później i tak trzeba mieć świadomość, iż „to przytulisko, to miejsce, gdzie w tej chwili te psy mają schronienie, musiało być zlikwidowane”. To, co „my planowaliśmy”, to jest „przytulisko”, bo wyłapanie psy bezdomne, czy inne zwierzęta z terenu „naszej gminy”, trudno sobie wyobrazić, że jeżeli rano zostanie jakiś pies złapany i popołudniu, iż będzie kilka razy dziennie ktoś woził do Kostrzyna, czy tam do Skałowa, konkretnie na terenie gminy Kostrzyn. Musi być miejsce, gdzie chociażby tymczasowo – na parę dni jest możliwość przechowania „takich psów”. Tak więc stąd był zamysł dotyczący budowy „tego przytuliska”.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk stwierdziła, że sprawa utworzenia trzeciego oddziału klasy pierwszej w „zespole szkół na ul. Sowinieckiej” nastąpiła

w okresie, kiedy ustępowała dyrektorka p. Anna Balcerek-Kałek i od 1 września stanowisko przejmowała p. Alicja Trybus. Rodzice początkowo skierowali wniosek o utworzenie kolejnego oddziału klasy pierwszej do „pani dyrektor” Anny Balcerek-Kałek. „Pani dyrektor” wniosku „tego” nie rozpatrzyła, natomiast od 1 września, kiedy nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora i została nim Alicja Trybus, „pani dyrektor” przygotowała miejsce dla klasy pierwszej twierdząc, że są „to” warunki, które będą odpowiednie do pracy w tej klasie. Ponadto skierowała też pismo do burmistrza z zapytaniem o utworzenie kolejnego oddziału klasy pierwszej na wniosek rodziców i otrzymała odpowiedź, że organizacja pracy szkoły leży w kompetencji dyrektora szkoły, gdyż on jest odpowiedzialny za organizację pracy, ale też i wydawanie finansów. „Państwo radni podjęli uchwałę”, która kierowała 15.000,00 zł na pracę w utworzonym „nowym zespole”, bo takie było „państwa” życzenie. Radna Małgorzata Kaptur i ona były obecne na spotkaniu, które zostało przeprowadzone w „zespole szkół” na ul. Sowinieckiej, gdzie „pani dyrektor” wyraźnie przed rodzicami powiedziała, że decyzja o tym, iż nie będzie utworzony kolejny oddział klasy pierwszej, jest jej decyzją i jest to decyzja ostateczna. „Na tym spotkaniu”, w obecności „pani przewodniczącej”, było też wystąpienie jednej z mam w imieniu grupy rodziców, która podziękowała „pani dyrektor” za to, iż został zachowany „status tych szkół”. Ponadto zgodnie z ustawą o systemie oświaty, to w kompetencji dyrektora szkoły leży organizacja pracy szkoły i nie ma w żadnym przepisie stwierdzenia, że leży to w kompetencji „rady miejskiej”. Burmistrz Zofia Springer wyraziła przekonanie, że wypowiedź „przewodniczącego klubu koalicji” była bardziej próbą analizy porównawczej „budżetu z jedenastego roku do budżetu dwunastego”, nie skupiała się na wykonaniu „budżetu z dwunastego roku”, ale taką koncepcję miał widocznie „klub”. Pragnie ona również zauważyć, że – na temat inwestycji już wypowiedź była, bo radna Maria Krause się wypowiadała i „pani skarbnik” dlaczego „tak” zostały zmniejszone kwoty, jeśli chodzi o inwestycje. To było też częścią wystąpienia „pana przewodniczącego”. Wyraźnie „tutaj” widać, że pieniądze przeznaczone na Krosinko z uwagi na upadłość firmy zostały wycofane „z tychże wydatków” i to dosyć znacząco wpłynęło na wysokość wydanych środków na inwestycje. Kwota procentowa w stosunku do wielkości budżetu: przeszło 15 %, które z własnych środków „wydajemy” na realizację inwestycji. Uważa ona, że to jest bardzo duża kwota, gdyż jest wiele gmin, które realizują tylko inwestycje z pożyczek i kredytów. Ma ona takie przykłady, ale w tej chwili nie będzie o nich mówiła. Sądzi ona, że będzie okazja, „żebyście się państwo z tym materiałem zapoznali”. Niektórzy z radnych mówią, że bardzo nie lubią jej porównań, ale sami również je wykorzystują, więc pozwala ona sobie z tego narzędzia także korzystać. Stwierdziła też, że na końcu wystąpienia „koalicji”, bo sądzi, iż radna Małgorzata Twardowska i jej klub uzyskał wyjaśnienia dotyczące „tych trzech spraw” i uważa, że „ten temat” już więcej nie będzie podejmowany – „takie składamy wyjaśnienie”, dlaczego „tak” była realizowana inwestycja, nie inaczej: „jedna i druga” oraz Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk wyjaśniła sprawę organizacji oddziału szkolnego. Chce ona wrócić do pięciu bardzo wyraźnych zarzutów, które uważa, „że są niezgodne z rzeczywistością”, właściwie nie wiadomo jej, jakiego słowa tutaj użyć, ale „są zmanipulowane” – to może śmiało też powiedzieć, nie są do końca prawdziwe – „będziemy o tym merytorycznie w tej chwili składali wyjaśnienia, rozmawiali” i próbują rzucić „bardzo negatywne światło na burmistrza Gminy”. Ona obserwuje zresztą w tej chwili takie dziwne zachowania, przede wszystkim „Koalicji Samorządowej”, że w zasadzie, gdyby nie ten nieudany, źle zarządzający gminą, w ogóle niemający żadnego pojęcia o tym co robi burmistrz, to wszystko byłoby pięknie, bo urzędnicy pracują wspaniale, o czym wielokrotnie „słyszymy” na posiedzeniach „komisji”, zachwyty nad przygotowaniem różnych materiałów „w stronę urzędników”. Niektórzy pewnie zapomnieli, że „służby urzędu” są aparatem wykonawczym burmistrza i tu jest ta symbioza, „o której często państwo mówicie”. Jest ona bardzo wdzięczna urzędnikom za pracę, za to, że „jesteście państwo z niej zadowoleni”, ale „tutaj” rola „burmistrza, burmistrzów” jest również do zauważenia. W tej chwili poprosi ona o wyjaśnienie bardzo poważnego zarzutu, jakim przy pomocy bardzo mocnych słów, została opisana sprawa zbycia

40 ha terenu o wyjątkowej urodzie i działania, jakie podjął „urząd”, podjęli „burmistrzowie i burmistrz”, określenie za niepoważne, kompromitujące, lekceważące „Radę”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zwrócił uwagę, że jeżeli „mówimy” o terenach, stanowiących „w naszej świadomości” tereny potocznie traktowane jako przyszłe pole golfowe, to „mówimy” o obszarze, który właściwie był pod „ten cel” już wyznaczony „w dziewięćdziesiątym ósmym roku”. Jak „spojrzymy” w dokumenty, w „studium z dziewięćdziesiątego ósmego roku”, to w tym studium między innymi: działka gminna oraz działka należąca do „agencji rolnej” były wyznaczone pod właśnie „taką funkcję”, z możliwością budowania obiektów kubaturowych oraz innej infrastruktury. „Ten” obszar „w tym studium, w dziewięćdziesiątym ósmym roku” swoim obszarem obejmował około 120 ha. „Nowe studium”, które tak „w tym zakresie” budziło wielkie kontrowersje, w wyniku „naszych uzgodnień” z różnymi instytucjami „ten obszar”, w którym między innymi znajdowała się działka gminna, został ograniczony do około 80 ha. Z tego obszaru 120 ha gminna ziemia stanowiła około 80 ha, przy czym „to ograniczenie”, które zostało wprowadzone „w studium”, dotyczyło tylko i wyłącznie obszarów gminnych, z uwagi na to, że „te obszary” były położone jak najbliżej rzeki i stanowiły – według przyrodników – największą wartość przyrodniczą. W związku z tym słuchając „tego głosu”, zostały „te obszary” wyłączone „z tej funkcji”, a funkcja kubaturowa, czy możliwość realizacji obiektów kubaturowych, została przesunięta do obszarów zlokalizowanych najbliżej drogi powiatowej. W związku z tymi zapisami, które się pojawiły „w nowym studium”, znacznie ograniczały funkcje w stosunku do „roku dziewięćdziesiątego ósmego” i można powiedzieć w 50 % ograniczały tereny gminne co do możliwości ich zainwestowania.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło powiadomiła, że były 2 przetargi, jeżeli chodzi o „tę nieruchomość”. Odwołany był ostatni przetarg – „chcieliśmy się zorientować”, jaki będzie popyt „na tę działkę”. Były również zarzuty, że wędkarze nie mają dostępu „do działki” – została nieruchomość wydzielona w trybie rolnym: działka o powierzchni „hektar, pięćdziesiąt” z drogą dojazdową. Tak więc „mieli” nieruchomość, działkę o bezpośrednim dostępie do rzeki Warty, „żeby mogli sobie i łowić i postawić samochód i dojechać do tej nieruchomości”.

Burmistrz Zofia Springer zwróciła uwagę, że wędkarze nie informowali osób protestujących, iż mają wydzieloną półtorahektarową działkę z dwustumetrowym dostępem do brzegu nad Wartą. Następnie poprosiła o wypowiedź na temat sprzedaży „ziemi sołeckiej” w Rogalinie.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz stwierdził, że zarzut był o przeznaczeniu „tych terenów” i później ich sprzedaży pod zabudowę mieszkaniową. On jako urbanista może powiedzieć, że jest „to” teren, który w sposób naturalny, patrząc na strukturę wsi i układ komunikacyjny obecnej wsi, jest naturalnym rozszerzeniem, rozwojem „tego obszaru zurbanizowanego”, który na dzień dzisiejszy istnieje. To jest jego zdanie, z którym „państwo możecie się nie zgodzić”, ale patrząc właściwie historycznie, to „w dziewięćdziesiątym ósmym roku”, gdy „spojrzymy na to samo studium”, czyli „mamy” 15 lat – „wtedy” planiści, architekci wojewódzkiego biura planistycznego mieli podobne zdanie, ponieważ również „te tereny” zaproponowali „zarządowi” do wyznaczenia, jako przyszłościowe tereny pod rozwój wsi. W związku z tym ta jego logika i logika „wtedy” jego „zacznych, starszych kolegów-urbanistów i architektów” była podobna. Skoro „zarząd gminy w dziewięćdziesiątym ósmym roku, w studium wyznaczał te tereny” pod zabudowę mieszkaniową, to rozumie on, że przyświecał mu cel „rozwoju tej wsi w tym kierunku” i jako mienie gminne sprzedaży „tych terenów”. „Nie mówimy” o wyznaczonych „w studium” terenach pod usługi, bo wtedy można byłoby przypuszczać, że byłyby „to” tereny z potencjalną funkcją społeczną dla mieszkańców „tej wsi”, ale jeżeli „spojrzymy w ten dokument” – są „to” tereny zabudowy stricte mieszkaniowej. W związku z tym, myśli on, że „taki cel przyświecał”, więc dalej idąc tym tokiem, można powiedzieć, iż właściwie działania w obrębie nowelizacji „studium”, czy uchwalenia nowego „studium”, a później wydania, czy wcześniej, bo już nie pamięta

co było wcześniej, wydania decyzji lokalizacyjnej dla zabudowy mieszkaniowej dla „tych terenów” było w pewnym sensie konsekwencją i właściwie zrealizowaniem zamiaru „z dziewięćdziesiątego ósmego roku”.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło poinformowała, że podział „tych terenów” dokonano na mocy decyzji zatwierdzającej podział i został on przeznaczony do sprzedaży. Były to nieruchomości, które nigdy nie były „ziemiami sołeckimi”. „Tutaj próbowaliśmy wyjaśnić” to w publicznej korespondencji co to jest ziemia sołecka, jakie ona miała znaczenie. Ziemia sołecka była przede wszystkim przeznaczona dla sołtysów jako rekompensata za ich działalność, a tak chciałaby ona przybliżyć historię, jak to wyglądało odnośnie właśnie ziem sołeckich, na podstawie jakiego przepisu te nieruchomości, które zostały przeznaczone w tej chwili do sprzedaży i część już została sprzedana, znalazły się w posiadaniu Gminy Mosina. Dokonało to się na podstawie decyzji „wojewody” w „dziewięćdziesiątym siódmym roku”, gdzie stwierdził „wojewoda” w swojej decyzji, że Gmina Mosina nabywa z mocy prawa „nieodpłatność, własność nieruchomości”, jako mienie po byłej Gminie Rogalin. Do 1952 roku z mocy ustawy o terenowych organach i jednolitej władzy państwowej, kompetencje samorządów scentralizowane zostały przez system rad narodowych. Na mocy art. 32 ust. 2 ten majątek dotychczasowych związków samorządu terytorialnego, z mocy prawa stały się majątkiem państwowym. Tak się działo do 1950 r. Od 1950 r. były skarbem państwa, a w 1990 r., kiedy reaktywowano samorządność terytorialną, wtedy na mocy ustawy o samorządzie terytorialnym i ustawie o pracownikach samorządowych – te nieruchomości, które były własnością, należały do rad narodowych i terenowych organów administracji państwowej stopnia podstawowego, również z mocy prawa stały się własnością Gminy Mosina. Tak więc w ten sposób „te grunty” przeszły na własność Gminy Mosina i nigdy nie były ziemią sołecką.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że jeżeli będą jakiegokolwiek potrzeby i decyzją „Rady” potrzeby wsi będą realizowane – „na tym terenie zostały zablokowane 3 działki, z których można skorzystać”. „Posiadamy” również teren przy szkole, bo wszystkie ewentualnie oczekiwane budowy budynków na działalność społeczną, na działalność samorządu, z Rogalina przede wszystkim, powinny być budowane w centrum wsi, czyli blisko szkoły, blisko sklepu, być może też blisko kościoła. „Takie tereny posiadamy” – wieś Rogalin nie została niczego pozbawiona. Jeżeli będą plany realizacji czegokolwiek, tereny na tę działalność pozostały.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło stwierdziła, że jeżeli chodzi o działkę 205 w Czapurach, był przeprowadzony przetarg w 2010 r. – w marcu. Na podstawie obowiązujących przepisów był określony wykaz, również „ta działka” była przeznaczona do sprzedaży w wykazach mienia przeznaczonego do sprzedaży i „państwo akceptowaliście ten wykaz”. W tej chwili trwa postępowanie wyjaśniające odnośnie działki 205 i będzie ostateczne rozwiązanie – wtedy „zapoznamy się ze stanowiskiem”.

Burmistrz Zofia Springer zwróciła się z prośbą o wyjaśnienia dotyczące bezprawnej wycinki części drzew „nad kanałem w Mosinie – na oczach Gminy – bez reakcji”, bezprawie się działo. Tak „zostaliśmy poinformowani przez klub koalicji”.

Kierownik Referatu Gotowości Cywilnej, Spraw Wojskowych i Obronnych Krzysztof Kaczmarek stwierdził, że wycinka drzew nad Kanałem Mosińskim dokonywana była w 2012 r. – od maja – do 2013 r.: mniej więcej do połowy lutego. W 2011 r. „mieliśmy” problem dość duży ze złodzieństwem na Kanale Mosińskim. Niedrożność „kanału” spowodowała, że „woda w kanale rosła mniej więcej w tempie około 5-6 cm na godzinę i doszliśmy do takiej skali, w której nie mogliśmy już tego zmierzyć, a wały zaczęły nam się kończyć na wysokości cmentarza”. Wielokrotne wystąpienia burmistrza Gminy oraz notatki, „które sporządzaliśmy”, osobiste rozmowy doprowadziły w konsekwencji do powzięcia decyzji, ponieważ Wojewódzki Zarząd Melioracji i Gospodarki Wodnej, który jest odpowiedzialny za utrzymanie cieków wodnych, nie dysponował środkami finansowymi i przez rok nie podejmował żadnych decyzji. Nastąpiło uzgodnienie wycinki drzew za pozyskane drewno. „Taka” decyzja burmistrza Gminy została podjęta, a firmą wykonującą

„to zlecenie” bezkosztowo – była firma Wilameks. Zostały dokonane „wszystkie czynności” i od maja 2012 r. była prowadzona wycinka. Ze względu na to, że wykonywana „ta czynność” była bezkosztowo, odbywała się ona „w czasie wolnym”, a więc w tym czasie, kiedy firma nie miała innych zleceń do wykonania. Dlatego „to” trwało „tak” długo. Jeżeli chodzi o zarzut, że „na oczach Gminy toczyła się jakaś wycinka drzew nielegalna”, to rzeczywiście w końcowej fazie nastąpiło wiele splotów okoliczności, które spowodowały, iż „na komisariacie w Puszczykowie oraz komisariacie w Mosinie” toczą się postępowania wyjaśniające w sprawie kradzieży drewna. 5 lutego właściciel firmy i zarazem wykonawca zgłosił „do urzędu”, że za rurami AQUANET-u toczy się wycinka drzew, których nie wykonywał. Natychmiast po tym zgłoszeniu udał się on na miejsce z patrolem Straży Miejskiej. Po stwierdzeniu faktu wycinki drzew na terenie gminy Mosina – to była wycinka mniej więcej drzew w ilości około 40 sztuk, w odległości 2-3 m od Kanału Mosińskiego, a więc nie miało to żadnego wpływu na drożność cieku wodnego, „postanowiliśmy sporządzić notatkę i dokumentację zdjęciową”, sprawę „zgłosiliśmy do komisariatu”, jednakże sprawa może być podjęta i zgłaszającym może być tylko właściciel. W związku z tym następnego dnia „z urzędu wyszły pisma” do właścicieli: Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Gospodarki Wodnej oraz Wielkopolskiego Parku Narodowego o prawdopodobnej, nielegalnej wycince drzew, bo również istniała taka możliwość, że Wielkopolski Park Narodowy, albo „wojewódzki zarząd dokonał tej wycinki, o czym nie wiedzieliśmy”. „Takie” pisma zostały wysłane i „otrzymaliśmy odwrotnie” od Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Gospodarki Wodnej, pierwsze ustne, a potem pisemne wyjaśnienie, że sprawa dotyczy terenu „parku”, iż na ich terenie „tej kradzieży nie dokonano”. Zwrócił przy tym uwagę, że Kanał Mosiński na długości 1.400 m od ujścia do rzeki Warty to teren gminy Puszczykowa. W związku z tym, Gmina Mosina ani „tam” nie podejmowała żadnych działań, ani też „nie wykonywaliśmy” żadnych czynności. Te sygnały, „które docierały do nas o tym, że coś tam się dzieje”, zostały skierowane do gminy Puszczykowo i tam prowadzone jest postępowanie przez „komisariat w Puszczykowie”. Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że ostatni zarzut, jaki został również wygłoszony, który dotyka ją szczególnie boleśnie, to jest stwierdzenie, iż skandalicznie wymusiła „odprawę po przejściu na emeryturę”. W 2007 r., kiedy udało się „wygasić” jej mandat, ale nie dało się jej pozbawić funkcji burmistrza części „Rady”, przeszła ona na emeryturę z Urzędu Miejskiego w Mosinie. W tym momencie powinna być pracownikowi, jak każdemu innemu, o czym „mówi” ustawa o pracownikach samorządowych i Kodeks pracy – wypłacona „odprawa”. Raz w życiu pobiera się odprawę, obojętnie w jakim czasie. Jej oczekiwania były zgodne z ustawą o pracownikach samorządowych i z Kodeksem pracy. Mówienie o tym, iż skandalicznie cokolwiek ona wymusza jest dla niej szczególnie obraźliwe i bolesne. Być może podejmie ona na innej drodze kroki „w stosunku do klubu, czy osób”, które ją „tak” poważnie oskarżają. Uważa ona, że „działania były zgodne z prawem” i o tym „mówi” ustawa o pracownikach samorządowych oraz Kodeks pracy. Opinia, „którą napisała RIO”, przede wszystkim nie pozbawia jej „tego prawa”, ale nie odnosiła się do wszystkich okoliczności, które wiązały się „z tą sytuacją”. W wypowiedzi Przewodniczącego Klubu „Koalicji Samorządowej” często były używane bardzo mocne słowa typu skandal, kompromitacja, rzeczy niedopuszczalne. Nie pragnie ona się do tego w tej chwili odnosić. Sądzi, że wyjaśnienia złożone przez „służby urzędu” wyjaśniły „państwu” te problemy, jednak skierowane głównie w jej kierunku oskarżenia, z którymi zupełnie się nie zgadza, którego stanowiska nie podziela, powinny również wziąć pod uwagę, iż dopóki jakaś wina nie zostanie udowodniona, to obowiązuje zasada domniemana niewinności. O tym „mówi” ustawa – Kodeks karny i ustawa zasadnicza, czyli konstytucja. „Państwo już osądziliście, oskarżacie, jednocześnie zastępujecie wymiar sprawiedliwości i już jesteście pewni: tak, burmistrz jest winien, to są skandale, rzeczy niedopuszczalne”. Bardzo przykro jej to wszystko słyszeć. Od jedenastu lat jest ona oskarżana „o najróżniejsze rzeczy”, ale przede wszystkim może podziękować „naszym mieszkańcom” i radnym, którzy ją wspierają, „że nigdy nie są przyczyną tego rodzaju awantur”, bo wiele awantur jest wywoływanych,

żeby obniżyć autorytet burmistrza, ośmieszyć Gminę, bo w konsekwencji „to wszystko tak wygląda”. „Wiele osób z zewnątrz, wiele mieszkańców” pyta ją, jak zarządza się gminą „w tych niekończących się oskarżeniach i niekończących szukania powodów, w każdej sprawie dopatrywania się oszustwa, dopatrywania się niezgodności z prawem, dopatrywania się najróżniejszych bezeceństw, przede wszystkim burmistrza”. Jest jej bardzo przykro – od jedenastu lat się z tym spotyka, a jak zarządza się gminą, to sądzi, że jej następcy się przekonają. Obowiązuje zasada domniemania niewinności. Nim jakkolwiek wina nie zostanie udowodniona, nie wolno „tak” mówić, „a państwo tak robicie”. „Oskarżacie, ferujecie wyroki i już wiecie”, że burmistrz jest winien, a wszystko czym się zajmuje, jest wielkim skandalem. „Pan przewodniczący koalicji” bardzo nie lubi, jak historycznie się cokolwiek przywołuje, bo to jest oczywiście bardzo niewygodne, ale może ona przywołać dziesiątki przykładów, które będą „mówiły” o niegospodarności, o złym zarządzaniu jej poprzedników. W tej chwili nie będzie ona „wam” więcej czasu zabierała, ale „skupmy się” na jednym przykładzie: sprzedaży bezprzetargowo „łazienek mosińskich” z przeznaczeniem na działalność edukacyjną. „Wiemy”, co w tej chwili się „tam” znajduje, a skandaliczne jest to, że najpierw została działka sprzedana, a potem została wybudowana promenada i działka została sprzedana również „z kawałkiem chodnika przy ul. Niezłomnych”. „To” jest skandal. „Mówi się o skandale”, kiedy Gmina w Rogalinku, w naturalnej jakby drodze wsi, proponuje dalszy rozwój wsi: budowę domów mieszkalnych, ale nie mówi się skandalu, kiedy „zostało wyrwane” też z precudnej urody terenu przyrodniczego 25 ha i przekształcone pod budownictwo. „Wtedy” jest wszystko w porządku. Nie mówi się również o tym, jak łatwo dojść przy drodze wojewódzkiej, tanio – do działki, która ma w tej chwili charakter działalności gospodarczej, ale to wszystko oczywiście można wyjaśnić i można mieszkańcom powiedzieć, że „te osoby”, które w tej chwili stoją na straży praworządności, gospodarności – jakoś nie reagowały – przykład radnych, którzy pełnili funkcje, kiedy „marnowały się” dziesiątki projektów, które ona „państwu” pokazała na jednej z sesji. Jakoś to wszystko było zgodne z gospodarnością, właściwym wydatkowaniem środków. Może ona mnożyć przykłady – nie po to dzisiaj tutaj „jesteśmy”, ale w ustach człowieka, który ma duży wkład właśnie „w te działania niegospodarne, skandaliczne, niedopuszczalne”, to brzmi mało poważnie. Przeprasza ona, że musi to wygłaszać, ale jeżeli jest atakowana od lat i milczy, to ataki są jeszcze dodatkowo wzmacniane, bo nie ma reakcji. Tak więc będzie ona reagowała i będzie opinię publiczną informowała „o tych wszystkich działaniach”, o których jej wiadomo i na które ma dokumenty.

Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że chce się ustosunkować do odpowiedzi, które ona usłyszała. Stwierdziła przy tym, że 29 maja mówiła „pani”, iż przedmiotem badania Komisji Rewizyjnej, teraz mówi: przedmiotem kontroli. Zapewniła też, że ona nie dyskutuje o kontroli, którą wykonała Komisja Rewizyjna. Przywoływanie „pana przewodniczącego” nie wydaje się jej aż tak zasadne, żeby jeszcze on poświadczył o kontrolach. Tak – potwierdza: kontrole „w tych działach”, które kwestionuje, nie były przeprowadzane przez „komisję”, ale i też w jej wystąpieniu nie mówiła ona o kontrolach. Ona mówiła o opinii, którą wydaje Komisja Rewizyjna, a ta odnosi się do wszystkich działów i w tym do wymienionych. Przyjmuje ona wystąpienie zastępcy burmistrza Sławomira Ratajczaka jako nadal niemerytoryczne przygotowanie, bo jak przedstawiciel „związku międzygminnego” teraz „tu” przedstawia na tej sesji, że nic się nie działo przez 10 lat. To ona zapyta się: „pan” był przedstawicielem „tej Rady”, burmistrza – zasiadający „w tym zarządzie” i „pan” teraz „nam” mówi, że się nic nie działo. Zaprzeczeniem „pana” słów jest wieloletnia prognoza finansowa, gdzie są zapisane odpowiednie, zarezerwowane środki na odpowiednie działanie „do tego schroniska”. Rozumie, iż „szukacie państwo” argumentów, natomiast z całym szacunkiem – „tych argumentów” ona nie przyjmuje. Następna sprawa: utworzenia „trzeciego oddziału”. W dyskusji ona nie kwestionowała kompetencji „dyrektora”, nikogo i nadal ich nie kwestionuje, natomiast na chwilę obecną nie usłyszała, jaka, że decyzję podjął „dyrektor” – zgoda – o utworzeniu „trzeciego oddziału”. Kiedy ją podjął i kiedy rodzice usłyszeli,

że „trzeci oddział” nie powstanie – też „nie usłyszeliśmy”, natomiast jest to suwerenna decyzja. Nie padły jednak argumenty, „dlaczego taką decyzję podjął dyrektor”.

Radna Małgorzata Kaptur oświadczyła, że chciałaby też słowo do wystąpienia Kierownika Referatu Oświaty. Ponieważ „pani” przypomniła o zebraniu rodziców, na którym „byliśmy obydwie obecne” – było ono 8 lub 9 listopada, czyli już bardzo późno, było wtedy za późno „na takie zmiany organizacyjne”. Wtedy „pani kierownik” do rodziców mówiła, iż nie było pieniędzy w tym miejscu, które wskazywała „Rada”, co było nieprawdą. Ona to, „tam” wychodziła, prostowała – są świadkowie tej sprawy. Teraz chce odnieść się do wystąpienia Kierownika Referatu Gotowości Cywilnej, Spraw Wojskowych i Obronnych Krzysztofa Kaczmarka, który powiedział, że piątego lutego firma prowadząca wycinkę w rejonie „kanału”, zorientowała się, iż ktoś w jej imieniu „tam” działał. Ona chce przypomnieć, że została poinformowana przez mieszkańców o zaobserwowanych nieprawidłowościach na początku stycznia. 10 stycznia napisała ona pierwsze pismo w tej sprawie „do urzędu”, sugerujące właśnie zaniepokojenie, po kilku dniach – kolejne. Kiedy przyszła ona 24 stycznia „do urzędu”, to „pan kierownik” był zdziwiony, bo myślał, że „wszystko tam jest w jak najlepszym porządku”. Tak więc troszeczkę ją martwi „ta opieszałość”, bo jeżeli na przykład po pierwszym sygnale od radnego, czy od mieszkańca, gdyby „to” zostało zgłoszone na policję 12 stycznia, uznaliby, że jest wszystko w porządku. Ona rozumie, że każda ze stron musi szukać takich argumentów, żeby jej zdanie się obroniło i rozumie wysiłki wszystkich, „ale zachowajmy taki rozsądek”. Wyraziła przy tym nadzieję, że on jeszcze „w nas” jest.

Kierownik Referatu Gotowości Cywilnej, Spraw Wojskowych i Obronnych Krzysztof Kaczmarek stwierdził, że rzeczywiście zwracała się „pani” i ustnie i pisemnie. Po „pani” zapytaniach na miejscu stwierdził on, że nie było żadnych nieprawidłowości, jeżeli chodzi o wycinkę drzew w rejonie rur AQUANET-u. Były sygnały o wycince nielegalnej na terenie gminy Puszczykowa, w rejonie „uroczyska”, ale to nie jest teren działania Burmistrza Gminy Mosina, w związku z tym Gmina Mosina nie podejmowała żadnych działań. Jeżeli chodzi o nieprawidłowości, „o których mówimy”, to zostały one zgłoszone przez p. Maciejowskiego piątego lutego, o 12.50 i natychmiast pojechał on wraz z patrolem Straży Miejskiej na „to” miejsce. „Stwierdziliśmy” stan faktyczny i natychmiast „podjęliśmy działania”.

Radna Małgorzata Kaptur oświadczyła, że jest ona zdziwiona, ponieważ przyszła do „pana” z decyzją, którą uzyskała wcześniej i z naniesionymi numerami działek na mapę. „Pan” był wyraźnie zaskoczony tym, bo był przekonany, że – „pan” powiedział „wtedy”, iż jest zdziwiony, bo w „pana” odczuciu decyzja była na cały odcinek, „na całą długość kanału w granicach gminy”. Ona nie wskazywała działek – ma świadomość, gdzie się kończy Gmina i czyta – myśli: nieźle mapy. Wskazywała wyraźnie konkretne numery działek, na których „ta wycinka” bez należytego zezwolenia się toczyła.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, że chciał się odnieść do dwóch tematów: po pierwsze sprzedaży tak zwanej ziemi sołeckiej w Rogalinie. Wyraził przy tym przekonanie, że „ta miejscowość” miała pecha, iż na krótko „po wojnie – w latach pięćdziesiątych” stała się gminą i w związku z tym, w wyniku kolejnych zawirowań polityczno-prawnych w konsekwencji straciła uprawnienia do ziemi, która dla sołtysa była przyznana w tej wsi już w 1825 r. przez władze pruskie, w momencie kiedy była likwidowana pańszczyzna. Fakt ten potwierdza zresztą aktualny do chyba 2012 r. zapis w księdze wieczystej dotyczący „tej ziemi”, która była złożona w sądzie w Śremie. Nikt nie polemizuje z tym, że Gmina była w prawie sprzedać „tę ziemię”, bo tak zawirowania powojenne się potoczyły, iż „to” prawo „do tej ziemi sołeckiej” społeczność Rogalina utraciła. Jest jednak przecież coś takiego, jak vox populi. Jeżeli „dwie uchwały wiejskie Rogalina”, licznie reprezentowane, podejmują uchwałę, że „tej ziemi” nie należy sprzedawać, to czy przecież samorządność Gminy Mosina nie oznacza, iż również „ten głos” ludności Rogalina, tej najbardziej zbliżonej do konkretnej ziemi, która ma być sprzedana, nie ma być respektowany. To budzi zdziwienie, aby nie powiedzieć – w pewnym zakresie niesmak. Przecież, jeśli chodzi o to, że w „dziewięćdziesiątym ósmym roku”, czy nawet wcześniej, jakieś tereny były przeznaczone pod zabudowę, to znaczy, iż „my dzisiaj mądrzejsi” o doświadczenie jednego

„powiedzmy”: pokolenia, „mamy nadal kontynuować tę niemądrą politykę, czy błędy z wcześniejszych lat mają być powielane w nieskończoność”. Myśl dotycząca ochrony zabytków, ochrony przyrody przecież ewoluuje. „Nasze” standardy co do – nie wiadomo jemu – życia rosną w każdym zakresie. Tak, jak „w pięćdziesiątych latach” mało kto miał samochód, dzisiaj „mamy je praktycznie wszyscy”, tak i w sposobie widzenia ochrony zabytku i przyrody – też następuje pewien postęp. Dziwi się on, że widzenie „tego tematu” przez aktualne władze Gminy Mosina, przynajmniej po sposobie, w jaki te władze postępują, jest właśnie na poziomie „tak zacofanym”. Przecież, czy na terenie gminy Mosina jest wiele obszarów, które mogą potencjalnie stać się pomnikiem historii – myśli on, że Rogalin jest jedynym takim miejscem. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy to nic nie oznacza, czy w związku z tym, że „tam” ma być pomnik historii, „mamy utracić historyczne pole sołectkie” na rzecz budowy kolejnego osiedla w Rogalinie, które ma zupełnie „obcą” formę urbanistyczną w stosunku do istniejącej zabudowy Rogalina, gdzie proponuje się budynki, które są zupełnie „obce” formą w stosunku do tej regionalnej zabudowy, nawet już nie mówi on: Rogalina, ale Wielkopolski. Prosi on, aby sobie spojrzeć na wizualizację firmy Kubika i stwierdzić, czy „państwo mają”, patrząc na „to osiedle”, do czynienia z zabudową wiejską, czy miejską. Wydaje się jemu, że nie potrzeba szczególnej wrażliwości, żeby „to” w sposób łatwy ocenić. Jeżeli „coś nas boli”, to właśnie ten brak wrażliwości w sposobie postępowania i potencjalnej ochrony wydaje się absolutnie wyjątkowego zabytku, który na szczęście „dla nas wszystkich” – na terenie Gminy przetrwał do „naszych czasów”. Jeszcze jeden temat, tutaj a propos potencjalnej sprzedaży ziemi przeznaczonej pod tak zwane pole golfowe, o którym była mowa. Ograniczenia, o których Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz wspominał, a które w jego ocenie, jego wypowiedź sugerowała, że były świadomą decyzją Gminy Mosina – nie były samoograniczeniem się, wynikającym ze szczególnej świadomości w sposobie ochrony „tego cennego terenu”, tylko wynikały wyłącznie z zapisów, które dla Gminy przedstawił RDOŚ w sposobie zabezpieczenia „tych niezwykle cennych”, tworzących Naturę 2000 terenów. To właśnie tylko i wyłącznie zapisy RDOŚ spowodowały, że „to pole golfowe” zostało ograniczone, ale zresztą obszar, który ma być wykorzystywany turystycznie, sportowo – został nawet powiększony, bo „tutaj” padła wielkość 120 ha, a docelowo przecież „wiemy”, iż Gmina w aktualnym planie przeznaczona 160 ha na ten cel. Wyraził też przypuszczenie, że chyba „dla nas wszystkich” stało się jasne, iż właśnie niewysłuchiwanie się w protesty AQUANET-u związane z realizacją właśnie „takiej inwestycji” na terenach szczególnie chronionych, gdzie jest pobierana woda, „którą my wszyscy pijemy”, również mieszkańcy gminy Mosina, niewysłuchiwanie się „w te apele” instytucji, która „dla nas” chroni „tę wodę”, spowodowało w konsekwencji to, że pośrednia strefa ochronna ujęcia wody w Mosinie przybrała „tak drastyczną formę” i w gruncie rzeczy ogranicza rozwój „tej Gminy” na 40 %, a w jeszcze większym procencie istotnie ogranicza funkcjonowanie miasta Mosina. Tak więc, jeżeli „kierujemy” jakieś uwagi, przynajmniej w tych zakresach przez niego przedstawionych, to nie dlatego, że Gmina nie miała prawa czegoś uczynić. Miała prawo, ale prawo trzeba wykorzystywać umiejętnie, trzeba ze szczególną wrażliwością decydować o pewnych posunięciach. Jeżeli „mamy tak czytelne sygnały” od wielu instytucji, które „mówią”, że nie należy pewnych rzeczy robić, to nie należy się upierać i nie należy tworzyć faktów, które są – „w naszej, oczywiście, ocenie” – sprzeczne z ideą zdrowego rozsądku.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił uwagę, że dokumentem, który „mówi” o polityce przestrzennej – to, co ma być: to jest „studium”. W „dziewięćdziesiątym ósmym” pierwsze studium, wcześniej obowiązujące, przeznaczało te tereny pod zabudowę mieszkaniową – jako naturalny rozwój wsi. W „studium” w 2010 r. zostało to powtórzone. Plan „Pod Dębami” firmy Grzegorzczak też był wcześniej, jeszcze kiedy władzę „tutaj” sprawował między innymi przewodniczący „pana klubu”. „Ten plan” zafunkcjonował i ponieważ był to prywatny inwestor, to było w porządku. Jego zdaniem prawda jest zupełnie inna, bo on przyjrzał się, kto najwięcej protestował. Protestowały osoby te, które miały swoje działki do sprzedania, bo chodzi o to, że Gmina nie ma sprzedawać, gdyż prywatne interesy

są reprezentowane. On uważa, że przede wszystkim Gmina powinna sprzedawać swoje działki, a dopiero później prywatni, a o to chyba chodzi rzeczywiście, iż prywatne osoby mają robić interesy, a Gmina – niekoniecznie. Chciałby on jeszcze również powiedzieć odnośnie wyjątkowej wartości zabytku. Z pełnym szacunkiem – nie zgadza się on, że „ta zabudowa” i wieś to jest jakaś wyjątkowa wartość zabytku. Zabytkiem jest oczywiście zespół pałacowo-parkowy i tu nikt nie neguje tego, „że jest to perełka i jest czym się pochwalić”. Wszystko da się skrytykować, ale patrząc na wizualizację osiedla, które „ten deweloper”, który kupił od Gminy „tę działkę”, to śmie on twierdzić, iż pomijając oczywiście „ten zespół pałacowo-parkowy” rzeczywiście będący perłą tutaj na terenie „naszej gminy”, ale z drugiej strony drogi wojewódzkiej „to osiedle”, jeżeli będzie zrealizowane w takiej formie, jak jest „na tych wizualizacjach”, to ono będzie na pewno najładniejszą częścią tej wyjątkowej wartości zabytku. Ta wieś, która „tam” jest, niestety „to” jest chaos. „Tam” nie ma ładu przestrzennego. Przypadkowa zabudowa, jak kto w danym momencie mógł, na co go było stać – budował: takie były czasy. On nie chce krytykować tego, bo rozumie, że „takie były czasy” i być może się nie dało inaczej, ale nie można powiedzieć, iż to jest zabytek o wielkiej wartości, który należy chronić.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz przypomniał, że on już kiedyś na ten temat się wypowiadał i właściwie „tutaj pan burmistrz” pewne sformułowania przytoczył i wyraził opinię. Myśli on, że taką opinię, jaką każdy, kto „w ten teren” pojedzie i przejdzie się „tymi ulicami”, drogami, które „tam” się znajdują, podobne odczucia będzie miał. On osobiście nie widzi naprawdę niczego wyjątkowego we wsi Rogalin. Mówi on o strukturze ul. Prezydialnej, ul. Kosynierów, ul. Szkolnej. Zapewnił przy tym, że mówi to z całkowitą odpowiedzialnością, bo jako student architektury miał 3 lata projektowania architektury wiejskiej. Między innymi „tam” są analizowane pewne układy rozwoju wsi i pewnych struktur wiejskich, jak one się rozwijały itd. Są również podawane przykłady różnych wsi i z terenu Wielkopolski, ale też z całego kraju. Jego wiedza może być niedoskonała, w związku z tym, ponieważ kiedyś już słyszał o superwyjątkowości założenia wsi Rogalin, „wytoczonej” osobiście przez p. Raczyńskiego, właśnie z ust radnego Piotra Wilanowskiego, więc to pytanie, aby rozszerzyć lub – nie wiadomo jemu – zlikwidować swoją niewiedzę, zadał on konserwatorowi powiatowemu, żeby wskazał jemu jakąś pozycję, w której mógłby poczytać na temat wyjątkowości wsi Rogalin. Miał jemu wskazać takie opracowania, które „mówią” o strukturach wiejskich, w których wieś Rogalin jako przykład tego ewenementu jest cytowana. Niestety przyznał jemu rację, że „takiego czegoś” nie może pokazać. „Mówimy o perełce” i przed chwileczką usłyszał on o pewnym regionalizmie w architekturze. Wyraził przy tym przypuszczenie, że śni chyba, ponieważ ostatni budynek mieszkalny, który przedstawiał jakiegokolwiek walory, bo budynek gospodarczy, znaczy stodoła jedna chyba jeszcze pozostała, „która jest spisana przez konserwatora”. Ostatni budynek, który posiadał jakieś detale „z lat chyba dwudziestych albo trzydziestych – przedwojennych”, został obłożony styropianem w zeszłym roku, albo 2 lata temu. Jest więc teraz „pięknym, pokrytym barankiem” i to jest chyba ostatni budynek, który miał jeszcze jakiś detal historyczny: przy ul. Prezydialnej. Co do zabudowy ul. Szkolnej i ul. Kosynierów, on nie będzie się wypowiadał, natomiast trudno jemu tutaj mówić o jakimkolwiek regionalizmie, chyba, że ten regionalizm jest oparty „na katalogach z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych domów typowych”. Jeżeli na tym polega regionalizm wielkopolski, to jego zupełnie o czymś innym uczono.

Burmistrz Zofia Springer wyraziła przekonanie, że osoby, które nie wiedzą, iż wieś Rogalin leży po drugiej stronie drogi wojewódzkiej, pod hasłem Rogalin rozumie zespół pałacowo-parkowy i odbiera informacje jakoby władze samorządowe Gminy Mosina w bliskości zespołu pałacowo-parkowego, czyli prawie na terenie parku, w sąsiedztwie „próbowały postawić jakieś bloki, no czyniły jakieś bezceństwo”. Szczególnie krzywdzące dla władz samorządowych jest to, że „państwo” przekazując do jakichkolwiek publikatorów, bo wiadomo jej, iż „to robicie” – informacje, „sugerujecie jakby Burmistrz Gminy Mosina, jego służby planowały zniszczyć perełkę, jaką jest Rogalin”. „To” są dwie różne rzeczy.

Zespół pałacowo-parkowy oddalony o kilometr od tej zabudowy, „o której mówimy” i wydzielony, przedzielony drogą wojewódzką: zespół pałacowo-parkowy, szczególnie chroniony i „to jest ta perełka”, a jaki charakter ma perełka pod tytułem: wieś Rogalin, to przed chwilą „państwo usłyszeliście” od osoby, która ma wiedzę na ten temat.

Radny Piotr Wilanowski oświadczył, że chciał się odnieść do tych wszystkich słów, które padły przed chwilą. Stwierdził przy tym, że to tylko jest niestety potwierdzenie tego, iż nadal świadomość tego, czym jest Rogalin, jest obca w Gminie Mosina, również u osób, które są powołane do tego, żeby ochronić krajobraz – jest znikoma. Myśli on, że o tym, co należy w Rogalinie chronić, niedługo „urząd” dowie się z na nowo wyznaczonej ścisłej strefy ochrony konserwatorskiej wokół „założenia”, bo właśnie działanie Gminy Mosina spowodowały Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków współdziałającego z Powiatowym Konserwatorem Zabytków po to, „żeby tę strefę ścisłej ochrony konserwatorskiej poszerzyć”, ponieważ jak można to wywnioskować z podejmowanych decyzji, „ta idea jest kompletnie nierozumiana w tym urzędzie” i te dzisiejsze wypowiedzi to absolutnie potwierdzają. Jego zdaniem, zakres wyznaczonego pomnika historii w Rogalinie, który już – jeżeli ktoś jest ciekawy i chce dotrzeć rzeczywiście „do tych informacji”, co było deklarowane – to proponuje zwrócić się do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i tam ta wstępna, wypracowana już strefa ochrony „tego pomnika historii” myśli, że będzie przekazana. Pewnie ze zdziwieniem dla wielu osób tutaj przebywających „na tej sali”, „dowiemy się”, że również druga strona szosy, po której leży druga część Rogalina, zresztą szosa jest wymysłem „powojennym”, „tam” ona miała zupełnie inny charakter „przedtem – przed wojną”, jest w strefie zakresu ochrony zabytkowej struktury wsi Rogalin. Nikt bowiem, ale tłumaczy on to już po raz kolejny, nie upiera się, że „powojenna” zabudowa ul. Prezydyjanej, ul. Szkolnej, czy jakiegokolwiek innej, jest przedmiotem ochrony. Przedmiotem ochrony jest struktura wsi, czyli rozkład dróg, przeznaczenie pól, terenów na pola, lasy, łąki, kompozycja stworzona właśnie przez „te przeznaczenia”, „plus” układ komunikacyjny, stanowi tę historyczną chronioną tkankę wsi Rogalin. Już proces urbanizacyjny dokonał się w wielu miejscach. Te tereny związane z niezwykle istotnym otoczeniem „takiej posiadłości”. Może inaczej – to ma być na granicy założenia parku krajobrazowego wokół pałacu w Rogalinie. Czy może powstać osiedle – nie. Park krajobrazowy to jest takie założenie, które łagodnie przechodzi swoimi osiami widokowymi i systemem powiązań widokowych w otaczający krajobraz. Ten otaczający krajobraz nie może ulec zmianie, tylko musi pozostać trwały, żeby sens parku krajobrazowego przypałacowego był zachowany, bo jeżeli park przypałacowy „otoczymy” osiedlami, to te osie widokowe wyznaczone w kompozycji parku krajobrazowego, będą pokazywały nie łąki, nie lasy, nie pola, nie rzeki, tylko będą pokazywały nowe osiedla, a na takich powiązaniach widokowych nikomu z konserwatorów – zapewnia on i pewnie, ma nadzieję, że „państwo” również – nie zależy. Każdy bowiem kto przyjedzie do Rogalina, chce oglądać go pięknym, ciekawym i zgodnym z historycznym przekazem. Tylko te wypowiedzi, które padły przed chwileczką, potwierdzają fakt, że „państwo niestety tutaj w urzędzie nie rozumiecie” z jakim ciekawym i wyjątkowym zabytkiem macie w Rogalinie do czynienia.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zapytał, czy mógłby „pan” przytoczyć, która z osi widokowych założenia pałacowo-parkowego jest narażona na bezpośredni kontakt z osiedlem wyznaczonym na tak zwanej ziemi sołeckiej.

Radny Piotr Wilanowski zapewnił, że jeżeli „pan” rozumie park przypałacowy jako teren obecnego parku, czyli 30 ha, to oczywiście nie jest on w stanie, ale jeżeli „pan” sięgnie do podstawowych zupełnie opracowań dotyczących Rogalina, to przeczyta tam, iż park przypałacowy kiedyś miał 300 ha i on „panu” jest w zakresie tych 300 ha w stanie przedstawić wszystkie osie widokowe.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz stwierdził, że to on rozumie, iż wtedy ul. Kosynierów to co – „to jest pod spychacz”, bo jeżeli „przywrócimy” ten park trzystuhektarowy, to rozumie, że wieś w tym momencie musiałaby zniknąć – czy tak.

Radny Piotr Wilanowski wyraził przekonanie, że nikt błędów przeszłości nie będzie niwelował spychaczem, jak „pan” to stara się zasugerować, ale to, iż „po wojnie” popełniono błędy wcale nie oznacza, że „my dzisiaj w pełni świadomi swojej kultury, wartości tej kultury dla przyszłych pokoleń, mamy proces niszczenia zabytków powielać, a nawet powiększać ten zakres”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz zwrócił uwagę, że on się tylko odniósł do struktury obecnej do przebiegu drogi wojewódzkiej i do obszaru parku, który „możemy zachować”. Rozumie on, że likwidacja drogi wojewódzkiej jest mało realnym przedsięwzięciem, a tylko to umożliwiłoby przywrócenie „starego układu” z drogą poznańską – prostopadłą do „tej drogi wojewódzkiej”.

Radny Piotr Wilanowski zapewnił, że stara się odpowiedzieć „panu” w najprostszy sposób... Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą o naprawę skondensowanie „tej dyskusji” do bardzo krótkiego stwierdzenia.

Radny Piotr Wilanowski zapewnił, że właśnie postara się on jednym...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaprzeczył i podziękował, a następnie oddał głos radnemu Janowi Marciniakowi.

Radny Jan Marciniak oświadczył, że generalnie nie będzie odnosił się do wypowiedzi burmistrza Gminy, pracowników, ale chciałby się spytać jedynie „pani skarbnik”, bo albo źle dosłyszał, albo usłyszał prawidłowo. Wcześniej mówiła radna Maria Krause na temat zarządzeń, czy on o zarządzeniach mówił w stanowisku – nie mówił. Zapytał przy tym, dlaczego „pani skarbnik”, jako druga osoba mówi o zarządzeniach uzasadniając, oczywiście jak najbardziej zasadnymi...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą o umożliwienie wystąpienia radnemu Janowi Marciniakowi.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że jeżeli są pieniądze, jak „pani” dała przykład – od „wojewody”, na opiekę społeczną itd., to trzeba podjąć to zarządzenie. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy on kiedykolwiek coś takiego kwestionował.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że prosiłby...

Radny Jan Marciniak zapewnił, że wiadomo jemu o tym, ale bo to się powtarza z roku na rok. Zapytał przy tym, czy on kiedykolwiek kwestionował zarządzenia jako takie, w wyniku których należało podjąć szybko decyzję, aby móc wypłacić – nie wiadomo jemu – w ramach opieki społecznej środki finansowe itd. Zwrócił się też o wyjaśnienie, czy on kwestionował jakiegokolwiek zmiany budżetowe, gdzie była konieczność przegłosowania środków finansowych „znaczonych”: „my”, on, „my – nasz klub”, natomiast „kwestionujemy”, czy inaczej – „chcemy dyskutować” o innych środkach finansowych, które w ramach, czy to zarządzeń, czy do uchwały „Rady” są przegłosowywane bez jakiegokolwiek dyskusji. Nie chciałby on z „panią skarbnik” w tej chwili, bo dla niego jest to trochę przykre niewątpliwie „takie stwierdzenie” i nie chciałby, żeby „pani” i on w tej chwili prowadziła polemikę na ten temat, gdyż naprawdę nie ma potrzeby polemiki prowadzić. „Znamy się” na tyle długo, „znamy siebie nawzajem” i „nasze” podejście do finansów publicznych bardzo zbieżne, więc nie wiadomo jemu dlaczego i z czego wyniknął ten głos.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak zwróciła uwagę, że ona tłumacząc zmiany budżetu, nie mówiła: „państwo radni z koalicji, czy państwo radni inni”. Skoro ma ona przywołać nazwisko, to radna Małgorzata Twardowska właśnie zacytowała ostatnią zmianę budżetu, jak to na końcu grudnia się dokonuje zmiany „plus wcześniejsze zarządzenie”. Dlatego ona mówiła bardzo ogólnie co do zasady, jakimi kieruje się burmistrz podejmując zarządzenia, także absolutnie nie odnosiła się „do pańskich słów”.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że nie tylko zarządzenia dotyczą środków finansowych, nie tylko tych, które są „znaczone”. W ramach zarządzenia „idzie” szereg zmian – to nie dotyczy żadnej dotacji: burmistrz uważa, że przesunie środki z zakupów na – nie wiadomo jemu – remonty, z remontów na zakupy itd. Prosi on, aby wziąć zarządzenia z tamtego chociażby roku, czy z tego roku – ile jest zmian w ramach jednego zarządzenia. Nie tylko dotyczą „tych dotacji”. „Nie mówmy” tylko o „tym” konkretnym przykładzie, bo to jest oczywiste.

Powiedział on, że nie będzie się odnosił, bo naprawdę nie chce komentować tego, co „pani burmistrz” mówi. Chce on tylko jeszcze dodać 2 zdania. „Pani burmistrz” – na tej sali siedzi mieszkaniec gminy: „przy tym stole”, bo wcześniej „pani” powiedziała, że od jedenastu lat „pani” jest ciągle atakowana itd., oskarżana niesłusznie. Na tej sali, przy tym stole siedzi człowiek, który od jedenastu lat jest nie mniej oskarżany i „opluwany” przez media, które są, na które „pani” ma bezpośredni wpływ. Jak tylko „pani” objęła funkcję burmistrza, pierwszym „pani” działaniem, w pierwszym miesiącu, czy dwóch – nie pamięta on – to było założenie jemu procesu, sprawy prokuratorskiej, ale było – minęło. On do tego nie przywiązuje wagi. „Pani”, jako burmistrz, miała prawo zgłosić do prokuratury jakąś sprawę, o której nawet nie ma „zielonego pojęcia”. Przechodząc do procesu – może „pani” czuć się urażona, obrażona wypowiedziami jego, członków jego klubu w mediach elektronicznych, w prasie. Niestety „mamy” życie polityczne takie, jakie „mamy”. „My widzimy” władzę, wykonawczą przede wszystkim, „w ten sposób”. „Pani” widzi to zupełnie inaczej i to jest dla niego naturalne. Prosi on tylko, aby nie mówić, że jest „pani” od jedenastu lat atakowana. Tą drugą osobą, „która siedzi przy stole”, jest on i nie szczędzi jemu „pani” niewątpliwie „razów”. Może „pani” wytoczyć jemu procesów, ile się „pani” żywnie podoba. Na niego to zupełnie nie działa. Jest to państwo prawa: są prokuratorzy, są sądy – prosi, aby zakładać spraw, ile „pani” sobie wyobrazi, czy zakłada, natomiast szkoda „pani” czasu, szkoda czasu kancelarii prawnej, bo w tym czasie może zrobić zupełnie bardziej pożyteczne rzeczy na rzecz Gminy, samorządu i w ogóle Gminy Mosina. Rozumie on po „pani” wypowiedzi, że teraz nie będzie „pani” milczała itd. On przez to rozumie, że niebawem rozpocznie się co najmniej w dwóch, jak nie w trzech periodykach, na które „pani” ma wpływ, cykl artykułów pod tytułem: cała prawda o Janie M. Może „pani” pisać o nim bardzo dużo, już nie będzie mówił, że osoba, która jest na łamach prasy, w ogóle generalnie mediów, staje się popularna, może „pani” sobie przez to „wbić gola samobójczego”. Przez to jednak „pani” na pewno nie wystawi świadectwa jemu negatywnego, tylko mniema on, że sobie.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że pragnie powiedzieć tylko 2 zdania. Jej działania nie są nigdy „źródłem ataku”. Jest to zawsze odpowiedź na to, co spotyka ją. Chciała ona również podziękować stowarzyszeniu „Nowoczesna Rzeczpospolita Mosińska”, które nie stanowi większości w „Radzie” i prosi, aby nie wprowadzać ludzi w błąd, że burmistrz ma większość w „Radzie”, bo „robicie to państwo notorycznie”. Dziękuje ona „wam” też za to, że „nigdy nie jesteście również źródłem ataków”. Jeżeli jakkolwiek odpowiedź o charakterze, być może niemile widzianym przez radnego Jana Marciniaka, zawsze jest odpowiedzią na ataki już skierowane „w waszą stronę”. Mówi to ona z pełną odpowiedzialnością. Nigdy ona nie była „źródłem ataku”.

Radny Jacek Rogalka oświadczył, że on ponownie zgłasza wniosek o zakończenie „tej dyskusji”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że przyjmuje ten wniosek. Następnie zapytał, czy jest wniosek przeciwny i stwierdził, że nie widzi. Oświadczył też, że chciał odpowiedzieć radnemu Janowi Marciniakowi bardzo krótko, bo kończąc swoją wypowiedź w jego... Następnie przeprosił i zwrócił uwagę, że on decyduje, kiedy będzie głosował „wniosek”, a nie „pan” i prosi, aby jemu nie przeszkadzać. Kończąc swoją wypowiedź użył „pan” takiego poetyckiego sformułowania, że „kończ waść, wstydu oszczędź”. On chciał „panu” przypomnieć, że ten cytat pochodzi z „Potopu”. Wypowiedziany został podczas pojedynku w rześistym deszczu przez Kmicica w stronę p. Wołodyjowskiego, żeby mu oszczędził wstydu i on mu oszczędził tego wstydu jednym krótkim cięciem. Zapewnił przy tym, że on tak samo zrobił – dalej nie kontynuował swojej wypowiedzi.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że „pan” nie zna interpretacji „tego wydarzenia”...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że zna bardzo dobrze, „bo mogli dalej walczyć i mógł go dalej w tym błocie tarzać jeszcze z 5 minut”. Następnie poddał pod głosowanie wniosek radnego Jacka Rogalki o zakończenie dyskusji. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek 17 głosami „za”, przy 2 głosach „przeciw” i 1 głosie „wstrzymującym się”.

i) **uchwała w sprawie zatwierdzenia sprawozdania finansowego wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok,**

Radny Waldemar Wiązek zwrócił się z prośbą o przerwę w obradach.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zarządził przerwę w XLV sesji Rady Miejskiej w Mosinie. Po wznowieniu obrad, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie zatwierdzenia sprawozdania finansowego wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLV/301/13 w powyższej sprawie 14 głosami „za”, przy 6 głosach „przeciw”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

j) **uchwała w sprawie udzielenia Burmistrzowi Gminy Mosina absolutorium z tytułu wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok.**

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie imienne wnioski Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium Burmistrzowi Gminy Mosina za 2012 rok. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek 14 głosami „za” (radna Barbara Czaińska, radny Jerzy Falbierski, radny Antoni Karliński, radny Kordian Kleiber, radna Maria Krause, radna Wiesława Mania, radna Aleksandra Miedziarek-Rogal, radny Marian Osuch, radny Jacek Rogalka, radny Ryszard Rybicki, radny Krzysztof Siestrzencewicz, radny Waldemar Waligórski, radny Waldemar Wiązek i radny Tomasz Żak), przy 6 głosach „przeciw” (radna Małgorzata Kaptur, radny Łukasz Kasprowicz, radny Jan Marciniak, radny Jacek Szeszuła, radna Małgorzata Twardowska i radny Piotr Wilanowski). Tym samym Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XLV/302/13 w sprawie udzielenia Burmistrzowi Gminy Mosina absolutorium z tytułu wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok.

Uchwała ta wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym nad wnioskiem Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium Burmistrzowi Gminy Mosina za 2012 rok, stanowi załącznik niniejszego protokołu.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zarządził przerwę w obradach. Po wznowieniu XLV sesji Rady Miejskiej w Mosinie, burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że w imieniu własnym, pracowników „urzędu”, dziękuje „wam” za zaufanie – tym osobom, które ją wspierają i które udzieliły absolutorium. Osobno w tej chwili części „urzędu” – na ręce „pani skarbnik” – podziękowania dla wszystkich pracowników „urzędu” za całą pracę w realizacji tej najważniejszej uchwały, jaką jest budżet Gminy Mosina. Dziękuje ona także obecnym tu urzędnikom i gościom, którzy tak wytrwale „nam” towarzyszą na sesjach.

14. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że chciałby podziękować przewodniczącym komisji za przybycie na spotkanie w dniu 7 maja. „Pan wiceprzewodniczący” uprzedził go o tym, że ze względu na sprawy rodzinne nie mógł przybyć, jeśli on się myli, także od razu „państwa” o tym informuje. Powiadomił też, że wszyscy radni oddali oświadczenia majątkowe w terminie. Oświadczył także, że nie przewiduje on „w tym miesiącu” spotkania przewodniczących komisji.

Przewodnicząca Komisji Budżetu i Finansów Wiesława Mania przedstawiła sprawy, które rozpatrzyła Komisja Budżetu i Finansów podczas swoich dwóch posiedzeń w maju br.

Przewodnicząca Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Maria Krause poinformowała o sprawach będących przedmiotem zainteresowania Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego podczas jej ostatnich dwóch posiedzeń, które odbyły się w dniach 16 i 22 maja br.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek przedstawił sprawy, które rozpatrzyła Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa podczas swoich ostatnich dwóch posiedzeń w maju br.

Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Małgorzata Kaptur powiadomiła o sprawach będących przedmiotem zainteresowania Komisji Edukacji, Kultury i Sportu podczas jej posiedzenia, które odbyło się w dniu 6 maja br.

Przewodniczący Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej Antoni Karliński przedstawił sprawy, które rozpatrzyła Komisja Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej podczas swojego posiedzenia w dniu 7 maja br.

Zastępca Przewodniczącego Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Kordian Kleiber poinformował o sprawach będących przedmiotem zainteresowania Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa podczas jej posiedzenia, które odbyło się w dniu 14 maja br.

Przewodniczący Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej Jacek Rogalka przedstawił sprawy, które rozpatrzyła Komisja Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej podczas swojego ostatniego posiedzenia w dniu 9 maja br.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Jerzy Falbierski powiadomił o sprawach będących przedmiotem zainteresowania Komisji Rewizyjnej podczas jej ostatnich posiedzeń, które odbyły się na przełomie kwietnia i maja br.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że otrzymali „państwo” dzisiaj w teczkach materiały na zwołaną na dzień 6 czerwca sesję nadzwyczajną – wpłynął „taki wniosek” od Burmistrza Gminy Mosina. Jest to związane z tą sesją – bezpośrednio po dzisiejszej sesji odbędzie się posiedzenie Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego.

Radny Jacek Rogalka oświadczył, że chciał w sprawach organizacyjnych poruszyć pewien problem, który wywołany został w wystąpieniu radnego Jana Marciniaka. Chodzi o wielkość wniosków, jakie mają informować mieszkańców o zebraniach. „Tu” jest wzór zebrania, znaczy nie wzór – to było to ogłoszenie z pieczątką „referatu ochrony środowiska”. Jak radny Jan Marciniak nie widział, to może się zapoznać z tym. „Taka” była wielkość tego ogłoszenia. „Tych” ogłoszeń na terenie „dzielnicy za Barwą” było: 4 gabloty zamknięte, do samego końca zresztą – do samego zebrania i we wszystkich sklepach „na terenie tej dzielnicy”. Efekt był taki, jaki był – faktycznie zaangażowanie ludzi jest żadne. Jeżeli się robi festyn, to wtedy rzeczywiście ludzi jest pełno, natomiast „na takie zebrania” bardzo rzadko kto przybywa. „Tak” wygląda ogłoszenie, jeżeli ktoś „z państwa” chciałby, on może puścić to. Wyraził też przekonanie, że można byłoby ustalić w formie jakiejś już rzeczowej, iż ma być ogłoszenie w wymiarze „takim a takim”, A4, A3 itd., żeby ono było czytelne i żeby nie było zarzutów podobnych, że zarządowi osiedla „za Barwą” nie zależało na frekwencji. To jest pierwszy wniosek, a drugi wniosek chciałby on złożyć, aby zakupić dla radnego Łukasza Kasprowicza wygodny fotel „na tej sali”, ponieważ większą część „Rady” spędził na fotelu na korytarzu. Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się o wyjaśnienie, czy to jest oficjalny wniosek.

Radny Jacek Rogalka odpowiedział twierdząco.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że „będzie to wciągnięte w protokół”.

Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Małgorzata Kaptur stwierdziła, że w związku z tym, iż w czwartek jest sesja nadzwyczajna, a Komisja Edukacji, Kultury i Sportu ma do zaopiniowania uchwałę, chciałyby przekazać członkom wyżej wymienionej komisji stałej Rady Miejskiej w Mosinie komunikat, iż jeżeli ktoś ma jakieś propozycje zmian do „statutu”, to prosi o przesłanie do niej drogą elektroniczną, żeby mogła odwrotnie przekazać „pani kierownik”, ponieważ „komisja” spotka się pół godziny przed sesją, czyli o godz. 12.30. Wyraziła też żal i stwierdziła, że miałyby taki wniosek – myśli, iż odpowiadający większości – że jeżeli będą sesje nadzwyczajne, ponieważ one nie wynikają z kalendarza, to gdyby były trochę później, byłoby to na pewno dla radnych wygodniejsze, bo w zasadzie tak z dnia na dzień, to trudno niektórym przeorganizować. Były to taki miły ukłon i takie kompromisowe rozwiązanie. Jeżeli już muszą być „te zwykłe” o godz. 13.00, to nadzwyczajne niech byłyby o godz. 16.00.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że rozważy to.

Radny Łukasz Kasprowicz oświadczył, że on bardzo dziękuje radnemu Jackowi Rogalce, iż tutaj troszczy się o jego komfort na sesji. Jeżeli „Rada” będzie chciała „ten fotel” zakupić, to prosiłby on, żeby był z masażem. Chciałby on radnemu Jackowi Rogalce też się zrewanżować i zapytać „pana”, co może w „pana” sprawie zrobić, żeby „pan”, kiedy opuszcza salę sesyjną na bardzo długi czas, kiedy musi rozwozić dzieci, co może w tej sprawie zrobić, żeby „pan” nie musiał wychodzić z sali.

Radny Jacek Rogalka stwierdził, że nie ma kierowców z „takimi uprawnieniami”.

Radny Łukasz Kasprowicz zaproponował, aby może Gmina zatrudniłaby, żeby „pan” nie musiał.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapytał, czy „pan” taki wniosek chce złożyć, to prosi on bardzo.

15. Zakończenie sesji.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zakończył XLV sesję Rady Miejskiej w Mosinie o godz. 18.40.

Protokołował
Piotr Sokołowski
Piotr Sokołowski

**Radny nadzorujący
sporządzenie protokołu**

Piotr Wilanowski
Piotr Wilanowski

Przewodniczył
Waldemar Waligórski
Waldemar Waligórski

Lista załączników

1. Uchwała Nr XLV/297/13 wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały w powyższej sprawie
2. Uchwała Nr XLV/298/13
3. Uchwała Nr XLV/299/13
4. Uchwała Nr XLV/300/13
5. Uchwała Nr XLV/301/13
6. Uchwała Nr XLV/302/13 wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym nad wnioskiem Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium Burmistrzowi Gminy Mosina za 2012 rok
7. Projekt uchwały w sprawie: uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów wsi Wiórek
8. Pismo Janiny Tafelskiej–Stachowiak z dnia 29 maja 2013 r.
9. Kserokopia Uchwały Nr SO-0954/21/20/2013 Składu Orzekającego Regionalnej Izby Obrachunkowej w Poznaniu z dnia 18 kwietnia 2013 r. w sprawie: wyrażenia opinii o sprawozdaniu z wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok wraz z informacją o stanie mienia i objaśnieniami
10. Uchwała Komisji Rewizyjnej w sprawie wniosku o udzielenie absolutorium Burmistrzowi Gminy Mosina za 2012 rok wraz z opinią w sprawie wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok z dnia 14 maja 2013 r.
11. Stanowisko Klubu Niezrzeszonych Radnych Mosiny z dnia 29 maja 2013 r. w sprawie wykonania budżetu Gminy Mosina za 2012 rok
12. Uchwała Nr SO-0955/20/20/2013 Składu Orzekającego Regionalnej Izby Obrachunkowej w Poznaniu z dnia 17 maja 2013 r. w sprawie wyrażenia opinii o wniosku Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie w sprawie udzielenia absolutorium Burmistrzowi Gminy Mosina za 2012r.
13. Lista obecności radnych
14. Lista zaproszonych gości